

*Życie
Gospodarcze
Dwutygodnik*

8

Rok XI

22 kwietnia 1956

Nr 8 (258)

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Program wszechstronnego rozwoju przemysłu kwasu siarkowego — Jerzy Gdynia	285
Zarządzanie przemysłem to nie tylko pogoń za produkcją — Tadeusz Wasiljew	288
Kryzys małych miasteczek i sprawa ich aktywizacji — Maria Kielczewska-Zaleska	292

MATERIALY I PRZYCZYNKI

Rezerwy pełniejszego wykorzystania maszyn i urządzeń w kopalni „Ziemowit” — Alojzy Górny	297
Przemysł włókien lękowych organizuje bazy dla produkcji części zamien- nych — Jerzy Konecki	299
Z zagadnień zatrudnienia w przemyśle odzieżowym — Edward Naumowicz	301
Refleksje na temat Pierwszej Krajowej Konferencji Poligrafów i Papierników Antoni Dudek	304

DYSKUSJA

O służbie ekonomicznej — Józef Domagała	306
Dwie wypowiedzi z wielkich kombinatów	307

KORESPONDENCYJNA NARADA AKTYWU ZWIĄZKOWEGO

O pracy związkowej w Elektrowni Jaworzno II — Kazimierz Kasprzyk	309
---	------------

ZE ŚWIATA

Huta Zaporozstał — przykładem dla polskich hutników (Z 3-miesięcznego po- bytu w ZSRR) — Józef Maciejewski	310
Możliwość rozwoju eksportu artykułów inwestycyjnych (Obserwacje z pobytu w Brazylii) — Witold Sławiński	315
Ocena rozwoju gospodarki europejskiej przez sekretariat Europejskiej Komii Gospodarczej ONZ — Jan Werner	320
Na kanwie tygodnia	320
Fakty i liczby	321
Rynki światowe i handel międzynarodowy	322
Z dziedziny postępu technicznego	322

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

Książka o systemie rozliczeń — Hieronim Dzierzwa	323
Na łamach czasopism	

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” Przedsiębiorstwo Państwowe W a r s z a w a, ul. Poznańska 15. — **REDAGUJE KOLEGIUM.** Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć 8.30—9.30. — Warunki prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, kwartalne 24, miesięcznie 8 zł. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Instytucje i zakłady pracy, mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Ruchu”, składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Ruchu”. Zamówienia na prenumeratę należy składać od dnia 1. do dnia 10 m-ca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zaległe egzemplarze sprzedają sklepy Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch” w Warszawie, ul. Wilejska 14 i Puławska 108. Poza Warszawę pismo dostarcza Biuro Wysyłkowe Przedsiębiorstwa Sprzedaży Prasy Antykwarycznej „Ruch”, ul. Puławska 108.

Zam. PWG—/CZ24/54. Podpisano do druku 18.IV.56 r. Druk uk. 21.IV.56 r. Pap. druk gazetowy 50 g. Ark. wyd. 7,4. Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego. Zam. nr 2138/C. Warszawa B-7-24285

Jerzy GDYNIA

Program wszechstronnego rozwoju przemysłu kwasu siarkowego

W GOSPODARCE każdego rozwiniętego przemysłowo kraju ważne miejsce zajmuje produkcja kwasu siarkowego. Bez niej nie do pomyślenia jest normalny rozwój i praca takich np. gałęzi jak przemysł nawozów mineralnych, środków ochrony roślin, włókien sztucznych, środków farmaceutycznych, barwników i wielu innych. Dlatego też przywiązuje się u nas dużą wagę do rozbudowy przemysłu kwasu siarkowego.

W okresie lat 1946—1949 dźwignięto z gruzów nasze fabryki kwasu siarkowego. Następne lata do 1955 r. — to okres rozbudowy mocy produkcyjnej przemysłu siarkowego oraz intensyfikacji procesów wytwórczych, to również okres opanowywania technologii przerobu anhydrytu na kwas siarkowy. Plan 5-letni zakłada dalszą modernizację tego przemysłu — dalsze zwiększenie wydajności aparatury i rozbudowę systemu kontaktowego. Końcowym akordem planu 5-letniego będzie uruchomienie nowej, wielkiej fabryki kwasu siarkowego opartej o naszą polską siarkę elementarną.

W 1955 r. wytwarzaliśmy kwas siarkowy w 17 wytwórniach, z których 11 podlegało Ministerstwu Przemysłu Chemicznego, a 6 — Ministerstwu Hutnictwa. W 5 fabrykach produkowano kwas kontaktowy, w 11 — kwas wieżowy, a 1 fabryka produkowała oba gatunki kwasu.

Zakłady podległe Ministerstwu Hutnictwa używają jako surowców blendy cynkowej i innych siarczków metali nieżelaznych, natomiast pozostałe zakłady spalają piryty i markazyty, czyli siarczki żelaza — prócz Wizowa, przerabiającego anhydryt, tj. siarczan wapnia.

W roku 1946 posiadaliśmy 7 fabryk komorowych, 5 kontaktowych i 3 wieżowe. W roku 1955 ilość fabryk komorowych spadła do 3 (w tym tylko 1 w resorcie chemicznym). W zamian za to ilość fabryk wieżowych wzrosła do 8, a kontaktowych do 6 (w 1951 r. doszedł Wizów). Z końcem 1955 r. zamknięto 1 fabrykę wieżową (Rudniki), której odbudowa nie ma żadnego ekonomicznego uzasadnienia.

Los zakładów stosujących system komorowy został również definitywnie przesądzony. W okresie najbliższych 2 lat powstaną w ich miejsce zakłady produkujące systemem wieżowym.

Zaznaczyć należy, że w 1955 r. przekroczyliśmy produkcję 1937 r. 2,5-krotnie. W ciągu ostatnich 6 lat obserwowaliśmy burzliwy wzrost wytwórczości

Produkcja kwasu siarkowego w latach objętych planem 6-letnim rozwija się następująco:

	Produkcja ogółem	w tym zakłady podległe	
		Ministerstwu Przemysłu Chemicznego	Ministerstwu Hutnictwa
1949	100	100	100
1950	115	120	109
1951	112	113	110
1952	140	162	114
1953	149	182	109
1954	169	216	112
1955	181	240	110

zakładów podległych resortowi chemicznemu przy braku jakiegokolwiek postępu w zakładach będących w gestii hutnictwa. Nic więc dziwnego, że udział procentowy kwasu z blendy z roku na rok gwałtownie maleje. Następujące zestawienie jest tego dowodem.

	Kwas		
	z blendy	z piritów	z anhydrytu
1949	45	55	—
1950	42	58	—
1951	44	51	5
1952	37	54	9
1953	32	55	13
1954	29	58	13
1955	27	57	16

Jeszcze w 1946 r. 75% kwasu siarkowego pochodziło z blendy cynkowej, a jedynie 25% — z piritów i markazytów. W 1955 r. sytuacja jest odwrotna.

Warto również przyjrzeć się udziałowi procentowemu kontaktowego kwasu siarkowego w ogólnej puli produkcyjnej.

	Udział kwasu kontaktowego w produkcji	
	ogółem	CZPN
1949	27	23
1950	28	24
1951	33	34
1952	35	36
1953	38	39
1954	39	41
1955	40	43

Obserwujemy systematyczny wzrost udziału kwasu kontaktowego, jednakże tempo jego wzrostu nie może nas zadowolić, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę, że w krajach wysoko uprzemysłowionych udział ten waha się w granicach od 60 do 80%. Zaległości na tym polu odrobimy w bieżącej 5-late.

Zadania stawiane przed przemysłem kwasu siarkowego w planie 6-letnim oparte były przede wszystkim na rozbudowie istniejących zakładów i budowie nowej fabryki w Wizowie. W 1949 r. nie istniała jeszcze skonkretyzowana koncepcja modernizacji aparatury czy intensyfikacji procesu produkcyjnego. Nie można się temu dziwić, gdyż nie mieliśmy wówczas — praktycznie mówiąc — fachowców z tej dziedziny przemysłu. Szersze perspektywy otworzyła przed nami dopiero ekspertyza radziecka przeprowadzona pod koniec 1950 r. Spowodowała ona rewizję dotychczasowych poglądów i doprowadziła do zupełnego przeobrażenia zadań dla poszczególnych fabryk w planie 6-letnim. Oto główne zalecenia ekspertyzy: likwidacja systemu komorowego i przejście na proces wieżowy; intensyfikacja pracy pieców prażalnych (zwiększenie obrotów, zmiana kąta nachylenia zębów); intensyfikacja wydajności wież (zwiększenie stężenia nitroz).

Zrozumiałe, że zwiększenie wydajności pieców i wież wiązało się ściśle ze zmianą niektórych szczegółów aparaturowych, a przede wszystkim — ze zmianą reżimów technologicznych.

Stosownie do zaleceń przebudowano fabryki w w Gliwicach i w Poznaniu, gdzie wprowadzono zintensyfikowany system wieżowy, prócz tego procesowi intensyfikacji poddano zakłady w Wałbrzychu i w Szczecinie.

Brak specjalistów, wadliwa organizacja przemysłu i szereg innych niedociągnięć spowodowały w pierwszym okresie (1951 r. i 1952 r.) pewne załamanie się planów, jednakże począwszy już od 1953 r. datuje się powolne, lecz systematyczne opanowywanie sytuacji i związany z tym wyraźny wzrost produkcji.

W okresie lat 1951—1953 wyrosła również kadra fachowców z prawdziwego zdarzenia, proces produkcyjny został poznany i opanowany. Dokonano ważnych posunięć organizacyjnych, łącząc wszystkie najważniejsze fabryki kwasu siarkowego w jeden organizm. Poza tym powołano do życia w łonie nowego Centralnego Zarządu zakład remontowo-montażowy przemysłu kwasu siarkowego, dzięki czemu usprawniono i przyspieszono remonty obiektów produkcyjnych. Zakład ten uruchomił również produkcję niektórych części aparatury kwasowej, jak np. produkcję pomp żeliwnych, zaworów, chłodziń, zębów itp. Poddano gruntownej analizie zdolność produkcyjną poszczególnych agregatów produkcyjnych dla usunięcia „wąskich gardeł”, co w konsekwencji doprowadziło do odbudowy 3 pieców prażalnych w fabryce w Poznaniu i budowy nowego ciągu kwasowego w Toruńskich Zakładach Nawozów Fosforowych. W ramach modernizacji aparatury przebudowano piecownię w Gliwickiej Fabryce Kwasu Siarkowego, stawiając w miejsce przestarzałych pieców typu „Herkules” — nowoczesne i wydajne piece Wedge'a. Opracowano również oryginalny, wygodny i bezpieczny sposób transportu wypalków za po-

mocą tzw. ślimakowych konwejerów. Urządzenia te wprowadza się obecnie stopniowo do wszystkich fabryk.

W wyniku wszystkich tych poczynąń znacznie wzrosła wydajność agregatów, która do 1950 r., tj. do chwili przeprowadzenia analizy prac ekspertów radzieckich była bardzo niska i nie odbiegała od wskaźnika przedwojennego. Wzrost ten ilustrują następujące tabele, które pokazują jak w okresie planu 6-letniego kształtowały się 2 najważniejsze wskaźniki — obciążenie pieców prażalnych i wydajność z 1 m³ aparatury absorpcyjnej.

Obciążenie pieców prażalnych (w kg pirytu na 1 m² powierzchni pieca)

		1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955
Poznań	a	107	98	121	128	117	142	136
	b	—	—	150	142	139	147	164
Wałbrzych	a	96	94	114	130	142	153	159
	b	—	—	141	161	161	158	167
Gliwice	a	73	82	105	125	117	140	144
	b	—	—	121	134	146	157	162
Szczecin	a	—	78	93	96	121	141	184
	b	—	—	104	98	152	160	230

Wydajność kwasu siarkowego (w kg z 1 m³ aparatury na dobe)

		1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955
Poznań	a	7	8	6	11	32	47	51
	b	—	—	8	20	41	49	63
Wałbrzych	a	19	18	16	44	44	51	53
	b	—	—	35	50	53	53	55
Gliwice	a	11	12	13	45	52	57	64
	b	—	—	43	55	67	66	69
Szczecin	a	—	22	37	32	33	43	48
	b	—	—	39	50	39	55	66

a) = średnia roczna, b) = najlepszy miesiąc w roku.

Skok wydajności na przestrzeni lat 1951—1952, pogłębiony w latach następnych, najlepiej tłumaczy osiągnięte w tym okresie efekty produkcyjne. Uzyskane wskaźniki nie oznaczają wcale rekordów w tej dziedzinie, gdyż Związek Radziecki osiągnął wskaźniki znacznie wyższe. Trzeba jednak podkreślić, że nasze wskaźniki, jakkolwiek jeszcze skromne, wykazują stałą tendencję zwyżkową. Gwałtowny wzrost wydajności zakładu gliwickiego i poznańskiego znajduje uzasadnienie w ich przebudowie z systemu komorowego na wieżowy w roku 1951/52.

D ZISIEJSZY zasób wiedzy i doświadczeń pozwala nam stwierdzić, że w okresie przebudowy przemysłu popełniono szereg błędów, których można było uniknąć. Należy tu wymienić: niedostateczne przygotowanie robót inwestycyjnych; wykonanie przebudowy podczas ruchu fabryk; błędy w opracowanej dokumentacji technicznej (np. zaprojektowanie zbyt dużych średnic chłodziń ociekowych lub nieodpowiednich gazociągów); niska jakość materiałów; niefachowe wykonawstwo itd.

Zbyt małą wagę przykładano do rozbudowy fabryk kontaktowych, co w konsekwencji doprowadziło do bardzo niekorzystnego stosunku tego gatunku kwasu do całości produkcji kwasu siarkowego. W rezultacie, mimo poważnego dorobku, przemysł kwasu

siarkowego nie wykonał zadań planu 6-letniego, zamykając cały ten okres pokaźnym niedoborem sięgającym ponad 300 tys. ton. Wspomniana poprzednio zmiana założeń planu, wynikająca z zaleceń ekspertyzy radzieckiej, spowodowała, że wykonanie planu 6-letniego ukształtowało się bardzo nierównomiernie w poszczególnych zakładach. Ogółem zadania 6-latki przemysł kwasu siarkowego wykonał tylko w 81%.

Główny udział w niedoborze przypada „Wizowowi”, który swój plan 6-letni zrealizował zaledwie w 47,8%. Z drugiej jednak strony faktem jest, że Zakłady Chemiczne „Wizów” stanowią podstawę do naszej dumy. Jak zatem te fakty pogodzić?

Obiektywnie trzeba przyznać, iż najważniejszym niewątpliwie osiągnięciem w minionym okresie jest uruchomienie w 1951 r. produkcji kwasu siarkowego z anhydrytu w Wizowie. Nie wolno zapominać, że była to wówczas trzecia tego typu fabryka na świecie. Polscy naukowcy opracowali koncepcję i dokumentację, polski przemysł wyprodukował potrzebną aparaturę. Rzecz jasna, że opanowanie technologii nie należało do rzeczy łatwych. Musieliśmy krok po kroku zdobywać doświadczenia, zdani wyłącznie na własne siły wobec braku jakiegokolwiek wzoru. Nic więc dziwnego, że osiągnięcie zaprojektowanej mocy produkcyjnej poważnie się opóźniło w stosunku do — trzeba to powiedzieć — ryzykownych założeń planu 6-letniego, które przewidywały opanowanie produkcji już w 1952 r. W tym stanie rzeczy Wizów planu nie wykonał, mimo iż z każdym rokiem produkował więcej, lepiej i taniej.

Można już więc bez fałszywej skromności stwierdzić, że przemysł kwasu siarkowego nie przespał 6-lecia. Prawie dwu i półkrotny wzrost produkcji w stosunku do wyników z 1949 r., całkowite przedstawienie się na nowoczesną technologię, uruchomienie, opanowanie produkcji kwasu z anhydrytu, wychowanie szerokiej rzeszy specjalistów — oto w lapidarnym skrócie najważniejsze osiągnięcia.

POZIOM produkcyjny 1955 roku nie stanowi bynajmniej kresu naszych zamierzeń rozwojowych. Wręcz odwrotnie — rok 1955 jest jedynie odskocznią dla dalszego, znacznie szybszego rozwoju przemysłu kwasu siarkowego. O ile bowiem zajmujemy w wydobyciu węgla czy produkcji sody jedno z pierwszych miejsc w Europie, o tyle znajdujemy się zaledwie w środku, jeśli idzie o produkcję kwasu siarkowego. Wyprzedzają nas wszystkie większe kraje zachodnie, ba wyprzedza nas nawet Belgia i Holandia. Naszym naczelnym obowiązkiem jest zmniejszenie tego dystansu. Chcemy wytwarzać więcej nawozów sztucznych i środków ochrony roślin, więcej włókien sztucznych i farmaceutyków, więcej barwników i chemikaliów i innych produktów chemicznych. Aby tego dokonać, musimy bardzo znacznie zwiększyć produkcję kwasu siarkowego, bez którego rozwój wymienionych gałęzi przemysłu jest nie do pomyślenia.

Chcemy zwiększyć produkcję kwasu siarkowego z 17 kg na głowę w 1953 r. do 30 kg na głowę w 1960 r. Zadanie nie jest łatwe, jednakże stajemy do jego realizacji bogatsi o 11 lat doświadczeń i studiów.

Główne uderzenie nastąpi w zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu Chemicznego i dlatego ograniczamy się do omówienia tylko tego programu. W przemyśle hutniczym kwas siarkowy jest zresztą

jedynie produktem ubocznym i z tego względu wzrost będzie tam stosunkowo nieznaczny.

Stosownie do zaleceń partii, przemysł kwasu siarkowego w planie 5-letnim opiera swój rozwój na zwiększeniu mocy produkcyjnej czynnych zakładów i to przede wszystkim drogą modernizacji, poprzez odpowiednio opracowany plan postępu technicznego.

Mówiliśmy już na wstępie, że fabryka w Rudnikach została wyłączona z produkcji, stan zatem posiadania ograniczy się do 10 zakładów. W planie inwestycyjnym figurują jedynie trzy poważniejsze pozycje, mianowicie budowa wielkiej fabryki kwasu siarkowego z polskiej siarki oraz rozbudowa zakładów kontaktowych w Wizowie i Toruniu. Należy zaznaczyć, że nowa fabryka na bazie siarki rozpocznie produkcję na przełomie lat 1960/61 — dlatego nie ujmujemy jej w naszych wyliczeniach dotyczących mocy wytwórczej. Wzrost produkcji w poszczególnych latach przedstawiać się będzie w stosunku do 1955 r. następująco:

	Produkcja CZPN ogółem	Produkcja kwasu kontaktowego	
		wszystkich zakładów	w tej liczbie Wizowa
1955	100	100	100
1956	109	108	111
1957	118	119	121
1958	131	137	141
1959	164	202	204
1960	177	222	218

Podczas gdy w okresie planu 6-letniego roczny przyrost zdolności wytwórczej kwasu siarkowego wynosił przeciętnie 27,5 tys. ton, to w planie 5-letnim zakładamy roczny przyrost o 51 tys. ton, czyli prawie dwa razy więcej.

A oto układ procentowy produkcji poszczególnych gatunków kwasu siarkowego:

	Kwas nitrozowy	Kwas kontaktowy	
		ogółem	w tym „Wizów”
1955	57	43	22
1956	57	43	22
1957	57	43	22
1958	56	44	23
1959	48	52	27
1960	47	53	27

Jak widać, zasadniczy przełom nastąpi dopiero w roku 1959, tj. z chwilą uruchomienia nowych obiektów inwestycyjnych w Toruniu i Wizowie. Z fabryk nitrozowych przewiduje się podwojenie produkcji Gdańskiej Fabryki Kwasu Siarkowego za cenę nieznacznych tylko inwestycji oraz przestawienie komorowej fabryki w Uboczku na system wieżowy. Pozostałe fabryki nitrozowe uzyskają wzrost zdolności wytwórczej przede wszystkim w drodze postępu technicznego, który zakłada między innymi:

dalszą intensyfikację pracy pieców przez zwiększenie obrotów, wymianę ramion i zębów na żelazochromowe, usprawnienie chłodzenia wałów i ramion, precyzyjniejsze dozowanie wsadu;

mechanizację transportu surowców i wywozu wy-
palków;

opanowanie technologii spalania pirytów metodą
fluidyzacji i sukcesywną przebudowę pieców mecha-
nicznych na fluidalne;

dalszą intensyfikację systemów wieżowych do
osiągnięcia średniej wydajności — 100 kg H_2SO_4 /
1 m³/24 h;

wprowadzanie nowoczesnej metody absorpcji pia-
nowej;

usprawnienie organizacji warsztatów oddziałowych;
skrócenie czasu remontów i wydłużenie okresów
międzyremontowych;

ustawiczne doszkalanie personelu inżyniersko-
technicznego poprzez literaturę fachową i praktyki
zagraniczne.

Jeśli idzie natomiast o poprawę wskaźników eko-
nomicznych fabryk kwasu siarkowego, to oprócz
wspomnianych tutaj postulatów z dziedziny postę-
pu technicznego i poprawy organizacji pracy należy
wymienić tendencję do rozszerzania profilu produk-
cyjnego i powiązania wachlarza asortymentowego
w logicznie zamkniętą całość. Do tej pory szereg
zakładów produkuje wyłącznie kwas siarkowy (Wał-
brzych, Wizów, Gliwice, Gdańsk), co jest objawem
ekonomicznie niezdrowym. W okresie planu 5-let-
niego sytuacja ta ulegnie zmianie, gdyż program pro-

dukcyjny tych zakładów zostanie uzupełniony pro-
dukcją innych wytworów nieorganicznych, dla któ-
rych kwas siarkowy stanowi podstawowy surowiec.
Dzięki temu ograniczony zostanie znacznie transport
masy towarowej, co spowoduje poważną obniżkę
kosztów stałych.

Jak widzimy, program postawiony przed przemy-
słem kwasu siarkowego jest trudny, jednak całko-
wicie realny. Będzie on wymagał koncentracji sił
nie tylko pracowników bezpośrednio zatrudnionych
w przemyśle, lecz w równej mierze pracowników za-
interesowanych biur projektowych i instytutów nau-
kowo-badawczych oraz znacznego usprawnienia pra-
cy służb inwestycyjnych i zaopatrzeniowych.

Szczególną wrażliwość muszą wykazać służby
zaopatrzenia na odcinku surowców siarkonośnych.
Bez dobrych surowców nie może być mowy o jakich-
kolwiek sukcesach produkcyjnych. Powinien o tym
pamiętać przede wszystkim Centralny Zarząd Ko-
palnictwa Surowców Chemicznych i Centrozap.

Celowo kończymy ten artykuł podkreśleniem wpły-
wu zaopatrzenia w surowce siarkonośne na osta-
teczne efekty przemysłu kwasu siarkowego, gdyż do-
tychczasowa forma zaopatrzenia jest na dalszą metę
nie do pomyślenia i musi ulec radykalnej poprawie.
Pamiętajmy o tym, że niewłaściwe i nieterminowe
zaopatrzenie w surowce może zniweczyć efekty pracy
kilku tysięcy ludzi.

Tadeusz WASILJEW

Zarządzanie przemysłem to nie tylko pogoń za produkcją

PRZEPROWADZONA w zakładach przemysłowych
dyskusja nad planem 5-letnim wykazała szereg
sprzeczności, które skłonić muszą do głębokiego za-
stanowienia się nad znalezieniem sposobów zabez-
pieczenia lepszego, racjonalniejszego niż dotąd roz-
woju naszego przemysłu. Dyskusja ta wykazała kru-
chość podstaw, na jakich niejednokrotnie opierał się
w minionym okresie rozwój niektórych zakładów,
znajdujący wyraz w ich programach produkcyjnych
i w zakresie kooperacji, co z kolei rzutowało na do-
konywane inwestycje. Dyskusja ujawniła zarazem
bezpośrednie tego przyczyny: niedostateczną znajo-
mość podstaw ekonomiki własnej działalności ze
strony aktywu zakładowego — szczególnie na odcin-
ku poczynañ inwestycyjnych, daleko posunięty brak
przygotowania do tych zagadnień nawet po stronie
kierownictwa zakładu; ujawniła ona dalej, że dosta-
tecznie szerokiej (w kierunku współzależnych dzie-
dzin gospodarki narodowej) i dostatecznie dalekiej
(wybiegającej ku przyszłości) perspektywy nie po-
siadali też wielokrotnie przedstawiciele centralnych
organów hierarchii przemysłowej.

Wszystko to razem można by zapewne podsumo-
wać w uwadze, że plan — to jeszcze nie gwarancja
planowości, takiej planowości, o jaką w naszej go-
spodarce chodzi. Planowość oznacza bowiem prze-
widywanie, a więc przede wszystkim trafne uchwycie-
nie punktu wyjścia, przyjęcie słusznych kryteriów

dla wytyczenia celów oraz dobór najracjonalniejszych
sposobów dla ich osiągnięcia, w czym mieści się już
pojęcie, że nie może tu być żadnych luk, że niczego
nie wolno przeoczyć, że wszystko należy przewidzieć.
Pod tym tylko warunkiem plan może odegrać tę rolę,
jaką dla niego przeznaczyliśmy. Ale do „planu“
można przecież także ustawić dowolnie przyjęte za-
łożenia, wytknąć w nim cele nie idące we właści-
wym kierunku, wybrać drogi bynajmniej nie naj-
właściwsze, a zwłaszcza można przeoczyć szereg de-
cydujących okoliczności. Wtedy — mimo zewnętr-
nych atrybutów — taki plan z planowością w dzia-
łaniu nie będzie miał nic wspólnego.

Trudno nie spostrzec, że dotychczas zbyt łatwo
poddawano się u nas urokowi słowa „plan“, w każ-
dym tą nazwą i formalnymi klauzulami opatrzonym
dokumencie upatrując rękojmię planowości działania.
Tymczasem istota sprawy polega na tym, że trzeba
wiedzieć, co do planu wpisać, a jest to wiedza, za
której pogwałcenie płaci się podobnymi ofiarami,
podobnymi stratami, jak te, które niosą spowodowa-
ne chaosem gospodarczym kryzysy w świecie kapi-
talistycznym. Znamy to zresztą doskonale z gorzkie-
go doświadczenia i w sferze produkcji i w poprze-
dzającym ją stadium inwestycji. To pierwsze znane
jest powszechnie, jeśli zaś chodzi o inwestycje, to
szeregu niezwykle wymownych przykładów dostar-
czył w dniu 21 marca br. na krajowej konferencji ba-

dań ekonomicznej efektywności inwestycji Przewodniczący PKPG min. Eugeniusz Szyr. Konferencja ta zorganizowana przez PKPG i Polską Akademię Nauk ujawniła zresztą, jak mało skryształizowane są u nas dotąd poglądy co do konkretnych kryteriów ekonomicznego wyboru rozwiązań inwestycyjnych, nie mówiąc już o wcześniejszym etapie tego zagadnienia — o metodach programowania, czy też — jeśli kto woli — planowania inwestycji.

Ten stan rzeczy każe rozejrzeć się po tej części naszego aparatu zarządzania przemysłu, do której odnośne funkcje przynależą, zastanowić się nad dotychczasowym zakresem obowiązków poszczególnych ogniw, popatrzyć, czy nie istnieją tam jakieś poważne luki i poszukać sposobów zaradzenia trudnościom na przyszłość.

Najogólniejszy rzut oka na ten aparat zarządzania wskazuje, że wykształcił się on jednostronnie w kierunku realizacji doraźnych zadań produkcyjnych. Leżało to w hierarchii ważności pierwszego dziesięciolecia rekonstrukcji i rozbudowy przemysłu w Polsce Ludowej i znajduje uzasadnienie w powojennym głodzie wszelkich artykułów przemysłowych, który spotęgowany był charakterystycznymi dla tego okresu trudnościami, zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia produkcji, wyposażenia zakładów, wykwalifikowanych kadr itd. Operatywna praca związana z usuwaniem nieustających przeszkód dnia codziennego przeniosła się aż na najwyższe szczeble w aparacie, do ministerstw i wyżej. Nie będzie też przesadą, jeśli się powie, że wprowadzeni w tym czasie „główni dyspozytorzy” ministerstw ze swą zmianową sprawozdawczością nie tylko z każdego zakładu, lecz często i z każdego ważniejszego agregatu produkcyjnego — stali się nieomal symbolem całej działalności tych wysokich organów aparatu zarządzania. Codzienna ingerencja w codzienne sprawy stała się ambicją każdego departamentu i wydziału ministerstw przemysłowych. Wysocy kierownicy gospodarczy okazali się żywą kroniką najświeższych i bardzo drobiazgowych wydarzeń, z reguły wykorzystującymi tę szczególną wiedzę do natychmiastowych posunięć o zakresie, który w zasadzie powinien leżeć w kompetencji o wiele niższych szczebli.

Nie można zresztą przeoczyć faktu, że na takim obrocie rzeczy decydująco zaważył brak zakładowego personelu kierowniczego obznajomionego z nowymi warunkami działalności gospodarczej naszego ustroju. Dlatego też wprowadzenie dostosowanych do tych warunków metod pracy nie mogło odbyć się za jednym zamachem, rodząc na różnych odcinkach częste zmiany, jak dla przykładu — w planowaniu techniczno-ekonomicznym, finansowaniu produkcji, systemie zaopatrzenia, organizacji zbytu, w systemie płac itd. W konsekwencji ogniewa centralne dla zapobieżenia wypaczeniom ich intencji i koncepcji wiódziały się zmuszone do przejścia szeregu decyzji na siebie, aby w latach następnych decyzje takie przy sobie utrzymać. Jest to dotąd — jak wiadomo chociażby z prasowej dyskusji na temat samodzielności dyrektorów przedsiębiorstw — obowiązującą regułą.

W powodzi bieżącej roboty, której zakres stanowiła produkcja w najlepszym razie na najbliższy rok, ale częściej na najbliższy kwartał i najbliższy miesiąc, a nieraz najbliższe dni — zagadnienia rozwojowe przemysłu siłą faktu spychane były na dal-

szy plan i stały się przedmiotem co najwyżej doraźnych poczynąń, jeśli wyjątkowo nie stanowiły jakiegoś kapitalnego przedsięwzięcia. Wtedy jednak poczynania te nie wymagały określenia miarodajnych dla nich perspektyw, lecz odwrotnie — miały właśnie stworzyć takie perspektywy dla całej gospodarki. Taki charakter nosiło stworzenie kombinatu w Nowej Hucie, Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, stoczni morskich czy też nowych kopalń węgla.

W efekcie nasze centralne zarządy i ministerstwa stały się potężną machiną, usiłującą na codzień wiedzieć o najdrobniejszym szczególe z biegu spraw zachodzących w każdym zakładzie, aby na każdy szczegół możliwie natychmiast reagować — w zakresie planu miesięcznego, planu dekadowego, a często i planu dobowo-zmianowego. Oczywiście, niesposób patrzeć wciąż pod nogi i utrzymać wzrok na dalekich horyzontach.

Trudno jednak podjąć nawet ograniczoną decyzję co do przyszłości zakładu, nie wkraczając w zagadnienia przyszłości. A taką decyzją jest nie tylko każdy projekt nowego zakładu, każdy projekt nowego wydziału produkcyjnego, nowej hali, ale nawet projekt skromniejszej przebudowy czy modernizacji. Opracowywanie takich projektów, a raczej całej dokumentacji projektowo-kosztorysowej (przeważnie wraz z założeniami projektu, a nieraz i z założeniami generalnymi), powierzano — jak wiadomo — biurom projektowym. Wystarczyło stosunkowo niewiele czasu, aby siłą rzeczy biura takie wyszły zdecydowanie nie tylko poza nieraz przecież wąskie na pozór zadanie, sięgając w analizie w przyszły rozwój danej produkcji, ale i poza ramy jednej produkcji. Zresztą impuls w tym kierunku krył się w samej procedurze inwestycyjnej, która — wobec bardzo powierzchownej oceny, na jakiej opierały się decyzje wyjściowe — ciężar zbadania sprawy przekładała właśnie na biuro projektowe wymagając odeń „uzasadnienia celowości” inwestycji, inaczej — słuszności owych wyjściowych decyzji.

W tych okolicznościach biuro projektów musiało wyrastać ponad pierwotną skalę swych problemów, stając się stopniowo coraz bardziej sztabem generalnym przemysłu, obejmującym w swych pracach całość problematyki technicznej (naturalnie w sferze stosowanej techniki — w odróżnieniu od instytutów), w której — jak tego nie potrzeba tłumaczyć — jedynym w istocie kryterium jest ekonomika produkcji. Nie zmienia tego fakt, że przeprowadzana w biurach projektów analiza ekonomiczna, bardzo nierównomiernie traktowała poszczególne aspekty ekonomiki produkcji i nie we wszystkich projektach jednakowo głęboko je rozpatrywała. Nie przeczy temu również słabe posługiwanie się przez biura projektów jedyną istniejącą miarą syntetyczną dla nakładów, jaką stanowi miara pieniężna, wytłumaczyć to bowiem można szeregiem ogólnie znanych trudności mających swe źródło w szczególności w strukturze cen, nie pozwalających bezpośrednio operować złotówką bez dopełniających kryteriów. Niemniej jednak ekonomika produkcji w rozszerzonym znaczeniu, a więc obejmująca inwestycje, lub — jeśli kto woli — ekonomika inwestycji w szerokim znaczeniu, obejmująca przyszłą produkcję, stała się właściwym polem działania biur projektowych.

Przekonać się o tym można było już dawniej przy różnych okazjach. Dobrą ilustracją była np. I konferencja partyjno-ekonomiczna Biura Projektowania Zakładów Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego „Prozamet“, która odbyła się przeszło rok temu. Zagadnienia szeroko pojętej ekonomiki inwestycji dominowały tam zdecydowanie nad rdzennymi dla takiej instytucji zagadnieniami ekonomiki projektowania, organizacji samego biura itp.¹⁾, a większość uchwał w istocie dotyczyła podstawowego trybu inwestowania i zasad polityki inwestycyjnej w przemyśle maszynowym — i w przemyśle w ogólności. Krótki okres, jaki upłynął od tej konferencji, pozwala stwierdzić, jak szybkie jest tempo ekonomicznego dojrzewania biur projektowych. Kiedy na konferencji tej cały rozległy problem ekonomicznej efektywności inwestycji zaprezentowany był, jeśli chodzi o jej liczbowe wyrażenie, przez jeden ubogi wzór matematyczny („współczynnik rentowności“ w znanej ułamkowej postaci), to na wspomnianej już krajowej konferencji w PKPG cała przewaga znajomości problemu w przemyśle maszynowym i motoryzacyjnym znalazła się po stronie biura projektów; przedstawiciele biura projektów opracowali resortowe wytyczne dla badań ekonomiki inwestycji, przedstawiciel biura projektów przedstawił w jedynym na tej sekcji²⁾ referacie próbę uchwycenia praktycznego całokształtu zagadnienia w skali resortu, przedstawiciele biura projektów zademonstrowali w dyskusji praktyczne zrozumienie momentów ekonomiki inwestycji, nie znalazłszy właściwie równorzędnych partnerów z innego terenu.

O prężności biur projektowych w tej dziedzinie świadczą zresztą i inne fakty. Specjaliści biura — korzystamy tu nadal z przykładu „Prozamet“ — są coraz częściej stałą pomocą resortu przy rozwiązywaniu różnych przyszłościowych zagadnień przemysłu, czy to chodzi o takie zacieśnione zagadnienie, jak sprawa normalii lub emancypacji odlewnictwa, czy o tak szeroki problem, jak specjalizacja i kooperacja. Są biura projektów, które mimowoli stają się pewnym ośrodkiem kompleksowego postępu technicznego, którego pion stanowi ekonomika. „Wieczory dyskusyjne“ w tymże „Prozamecie“, poświęcone tematami ujętym od strony ekonomicznej, gromadzą systematycznie przedstawicieli wyższych uczelni, instytutów, naczelnich władz gospodarczych i samego przemysłu, a teren ten przyciąga także bawiących w naszym kraju naukowców zagranicznych, tutaj upatrujących właściwe miejsce dla swoich prelekcji. Faktów takich można by naliczyć więcej.

Ciężar gatunkowy biur projektowych ujawnił się zresztą i w czasie dyskusji nad planem 5-letnim. Warto podkreślić, że w żadnej proporcji do tego nie stanął wkład ze strony zakładowych komórek planowania ekonomicznego, co stanowi jeszcze jeden dowód, że w przemyśle można mówić o przyszłości tylko na bazie solidnej, szczegółowej znajomości konkretnej techniki. Oczywiście w tych zakładach, które realizują poważniejsze inwestycje, przedstawiciele biura projektów mieli łatwiejsze zadanie, jeśli

chodzi o przedstawienie perspektywy, wytyczenie kierunków i nakreślenie etapów, przy tym mogli wykonać je tym lepiej, im więcej zakładów pokrewnych lub powiązanych biuro obsługuje. Tam gdzie było inaczej, gdzie projektant wchodził na nieznany mu teren lub dotąd bliżej mu nie znany, mógł dać z siebie oczywiście o wiele mniej. Wszędzie jednak udział biura projektów był istotną pomocą w wyjaśnieniu sytuacji na dziś i na przyszłość, a poszczególni generalni projektanci i inni specjaliści z biura projektów stawali się na pewien czas przybocznym sztabem kierownictwa gospodarczego.

Wszystko to można zreasumować w następujący sposób: po pierwsze — w istniejącym aparacie zarządzania brak jest ośrodków opracowywania koncepcji rozwojowych przemysłu, po drugie — rolę takiego ośrodka dla obsługiwanych w zakresie inwestycji zakładów siłą faktu pełnią biura projektowe tym lepiej, im kompletniejsza jest opieka sprawowana nad całością branży; po trzecie — dotychczasowa praktyka nie stwarza warunków do ciągłości takiego działania biura projektów, które odchodząc od kończącej się inwestycji pozostawiają sprawę — jak widzieliśmy — nawet nie przedsiębiorstwu czy jego nadrzędnym instancjom, lecz samej sobie. Oczywiście ze zrozumiałą dla sprawy szkodą.

Najprostszym wnioskiem, jaki można stąd wyciągnąć, byłoby utrzymanie biura projektów w tej roli, niezależnie od nasilenia i etapów inwestowania w danej gałęzi przemysłu. Jak to się samo nasuwa, należałoby — wobec okresowości poczynąń inwestycyjnych w poszczególnych przedsiębiorstwach — ustanowić stałych „generalnych projektantów“ dla całych branż przemysłowych; zadaniem ich byłoby stałe śledzenie rozwoju (w swym zakresie), stałe uzupełnianie i korygowanie tzw. założeń generalnych, uruchamianie poszczególnych przedsięwzięć inwestycyjnych na etapie projektowania oraz czuwanie nad ich ogólnobranżową prawidłowością.

Na wspomnianej ogólnokrajowej konferencji, poświęconej zagadnieniom ekonomiki inwestycji, przedstawiciele biur projektowych podkreślili zresztą, że dotychczasowego podziału ról w zakresie rozstrzygania przedsięwzięć inwestycyjnych nie uważają za słuszny. Wykazywali, że ogólny schemat nie powinien wyglądać jak dotychczas: najpierw decyzja władz, a potem jej uzasadnienie ze strony biura projektów, lecz powinien brzmieć: najpierw analiza ekonomiczna na podstawie wystarczającego materiału, a dopiero na jej podstawie — uzasadniona decyzja, dla której biuro projektów pozostanie jedynie znalezienie najbardziej szczęśliwego sposobu realizacji. Analiza wymaga posiadania pewnych skrótowych opracowań różnych nasuwających się inwestycji, wśród których trzeba właśnie dokonać wyboru kompleksów inwestycji mogących przynieść społeczeństwu największe korzyści. Opracowań tych mogą dostarczyć biura projektowe — i zresztą zapewne nikt inny. Ale samo dokonanie wyboru, tj. podjęcie wyjściowych decyzji inwestycyjnych nie jest — jak podkreślał na plenum konferencji jeden z dyrektorów biur projektowych — rzeczą biura projektów, jest właśnie rolą naczelnich władz gospodarczych. Oczywiście ta poprawka nie zmienia pozycji biura projektów w opracowywaniu koncepcji rozwojowych przemysłu, tak jak już się ona zarysowała.

¹⁾ Obszerne sprawozdanie z tej konferencji, której szereg wniosków doczekało się już zrealizowania przez naczelne władze gospodarcze, zamieściły „Inwestycje i Budownictwo“ w zeszycie 8/1955.

²⁾ Obrady konferencji toczyły się w kilku sekcjach przemysłowych (hutnictwo, węgiel, chemia itd.) oraz w kilku innych (budownictwo, rolnictwo i in.).

Nasunąć się musi pytanie, czy takie wnioski, stanowiące niewątpliwie jedynie utrwalenie i pewne rozwinięcie tej roli biura projektowego, do której doszło ono raczej w sposób samorzutny, nie są jednak obciążone przypadkowymi cechami sytuacji? Czy — mówiąc wyraźniej — zadań w zakresie pracy nad rozwojem przemysłu nie należy w całości przenieść tam, gdzie się je dotychczas umiejscawiało, tzn. do odpowiednich działów centralnych zarządów i do departamentów ministerstw? Zanim damy odpowiedź na to pytanie, sięgnijmy jeszcze do najniższego szczebla w aparacie zarządzania, tj. do zarządu przedsiębiorstwa.

Wiadomo, że praca nad rozwojem zakładu ma w naszych przedsiębiorstwach dość nikły żywot. Jak wspomniano, komórki planowania ekonomicznego nie odgrywają w niej żadnej roli. Z tym się wiąże, że kierownik, który ma dostatecznie dużo czasu i swobody na zajęcie się sprawami rozwoju produkcji, tj. dyrektor przedsiębiorstwa, w obecnym układzie strukturalnym zarządu nie ma przy sobie niezbędnego sztabu, często zresztą również niezbędnych kwalifikacji — podczas gdy ten, który ma taki sztab i w zasadzie posiada też odpowiednie kwalifikacje, tzn. główny inżynier, pochłonięty jest przepychaniem produkcji, wyrabianiem planu dnia bieżącego i z reguły nie dochodzi do zapoznania się z zagadnieniami przyszłościowymi.

Wydaje się, że sprawa dojrzała już do tego, aby uwolnić głównego inżyniera od bieżących kłopotów o materiał, narzędzia, ludzi itp., pozostawiając operatywne kierownictwo komuś innemu, kto w swym podporządkowaniu dyrektorowi nie potrzebuje pośrednika, w szczególności w osobie głównego inżyniera, choć z drugiej strony od dyrektora wymaga kwalifikacji inżyniera. Zmianę taką można by zresztą widzieć i w inny sposób: wiemy, ile i jaką przeważającą część całości zagadnień zakładu koncentruje obecnie w swym ręku główny inżynier oraz jak często dyrektor spada siłą faktu do roli jego pomocnika we wszystkich prostszych sprawach — z wyjątkiem reprezentacji. Nasuwa to myśl, aby i formalnie kierownictwo zakładu oddać w ręce dotychczasowego głównego inżyniera, przydając mu pomocnika do spraw zaopatrzenia, finansów itp., natomiast na czele technicznych służb zarządu postawić inżyniera, który by — poza operatywną działalnością jedynie w takich dziedzinach, jak narzędzia, remonty wyposażenia, nie potrzebował kierować żadnymi wydziałami w ruchu fabrycznym i mógł przede wszystkim poświęcić się wraz ze swymi ludźmi — technologami, konstruktorami, organizatorami — pracy nad postępem w produkcji.

Przy takim przedstawieniu w schemacie, przyjętym np. już od 2 lat w przemyśle czechosłowackim z uwagi na wielki eksport szczególnie wrażliwy na sprawy postępu technicznego, w przedsiębiorstwie powstaje grupa ludzi mogąca zajmować się rozwojem produkcji i rozwojem zakładu na właściwej, jedynej konkretnej bazie, na bazie techniki.

Mamy więc obok biura projektów drugi, zarazem najbardziej podstawowy ośrodek pracy nad rozwojem przemysłu, mianowicie zwolnionego z kierowania produkcją głównego inżyniera. Można tu zresztą mówić o wyraźnym podziale zadań: domeną głównego inżyniera zakładu powinny być sprawy ewolucji w użytkowaniu wyrobów zakładu, związany

z nią rozwój konstrukcji wyrobów oraz specjalne technologie, konstrukcją tą narzucone; dziedzina biura projektowego — to technologie podstawowe w produkcji, zasadnicze kierunki specjalizacji zakładów i zasadnicze zakresy kooperacji w służbie wysokiej seryjności produkcji, wreszcie wszystkie procesy pomocnicze i procesy obsługowe tak zwane w biurach projektowych „zagadnienia branżowe“ (np. w przemyśle budowy maszyn — elektrotechnika, instalacje, budownictwo przemysłowe, transport itp.), wspólne dla różnych gałęzi przemysłu.

Oba ośrodki — główny inżynier zakładu i biuro projektów — pracę swą opierać mogą na konkretnych technicznych podstawach, w sferze których odbywa się ich codzienna praktyczna robota. Takich warunków nie może posiadać ani centralny zarząd, ani departament ministerstwa. I dlatego sądzimy, że tylko przy warsztacie robotnika lub w pracowni projektanta mogą powstawać realne i zarazem przodujące koncepcje rozwojowe przemysłu, a nie przy biurkach jakichkolwiek urzędników, chociażby najbardziej wykwalifikowanych i najbardziej wytrwałych w tym dziwnym kulcie operatywności, który niejednemu uczynił... wagon kolejowy — drugim mieszkaniem.

Oczywiście nie chcemy przez to wszystko powiedzieć, jakoby centralny zarząd przemysłu miał przez to spaść do jakiejś nieznaczącej roli. Ma on nie tylko trzymać rękę na pulsie produkcji i zabezpieczać ją w zakresie zaopatrzenia, środków finansowych, zbytu itd., nie tylko organizować współpracę na różnych odcinkach między swoimi zakładami oraz pomiędzy nimi a innymi jednostkami, m. in. instytutami naukowo-badawczymi, lecz i śledzić za rozwojem ekonomiki produkcji w swoim przemyśle i na tej podstawie określać kryteria ekonomiczne dla wyboru poczynąń organizacyjnych w wielkim stylu, na których czele stoją właśnie inwestycje. W odpowiednio szerszej skali stosuje się to i do resortu. Zresztą nie zawsze sprawa ogranicza się do wyboru jednej spośród alternatyw przedstawionych przez biuro projektów. Czasem wypadnie właśnie odrzucić wszystkie propozycje, ponieważ żadna nie czyni zadość wymaganiom postawionym przez rozwój gospodarki na innych odcinkach. Ale nie znaczy to, aby z biur tych wysokich urzędów oczekiwać nowej techniki, nowej organizacji.

Nie od rzeczy będzie z kolei zauważyć, że solidna analiza ekonomiczna, solidne opracowanie materiałów do decyzji np. resortu jest z reguły bardzo obszerną robotą, zbliżającą się charakterem do pracy naukowej. Jaki olbrzymi materiał trzeba np. zebrać, krytycznie przepatrzyć, a potem usystematyzować dla stworzenia punktu wyjścia do uporządkowania produkcji normalistów lub ustalenia kierunków specjalizacji i kooperacji? Do takich prac resort powinien mieć specjalne pracownie i chyba najsluszniej będzie poszukanie ich w resortowym instytucie organizacji, który warto w zamian odciążyć do wyřęcania administracji poszczególnych przedsiębiorstw.

I jeszcze tylko jedna uwaga. Władze gospodarcze muszą mieć jakiś pewnie działający sprawdzian dobrej ekonomiczności przyjętych rozwiązań, najlepiej uczynić nim eksport, który najwierniej odpowie na wszelkie pytania, dotyczące przede wszystkim

jakości roboty, po wtóre — nowoczesności konstrukcji i wreszcie — poziomu kosztów. Taki eksport, choćby w znikomych rozmiarach, warto od czasu do czasu przeprowadzać chociażby z pewną stratą, byle przekonać się, gdzie stoimy w stosunku do światowego poziomu techniki.

Nie trzeba dodawać, że przez takie ustawienie aparatu zarządzania przemysłu, w szczególności w jego górnych ogniwach, powstaje jednocześnie możliwość radykalnego zmniejszenia stanu osobowego tego aparatu, a w tym — decydującego zmniejszenia uwieczonych dziś w nim niezmiernie licznych inżynierów, często posiadających bogatą wiedzę

i rozległą praktykę przemysłową, o których obecnym zatrudnieniu najlepiej i niezbić świadczy fakt, że po przepracowaniu niewielu lat w centralnym aparacie zarządzania (jeśli zdarzy się, że wracają do przemysłu), okazują się bez wyjątku wypadłymi z kursu techniki, cofniętymi w stosunku do każdego przeciętnego kolegi, który przez ten czas pracował w produkcji. Powód jest jasny — w znacznej części nie zajmowali się robotą techniczną, w pozostałej, choć technicznej z imienia, nie mieli możliwości stykania się z techniką dostatecznie konkretnie. I to byłaby również niemała korzyść płynąca z przedstawionych propozycji.

Maria KIELCZEWSKA-ZALESKA

Kryzys małych miasteczek i sprawa ich aktywizacji

OKRES rozbudowy gospodarczej Polski w minionym 10-leciu nie objął małych miasteczek. Zastój i upadek ich życia stoi w jaskrawej sprzeczności z rozmachem, z jakim rozwijają się wielkie ośrodki miejskie i przemysłowe w Polsce Ludowej. Fakt ten, zaobserwowany już w pierwszych latach po wojnie budził zainteresowanie geografów i ekonomistów, dlatego też małe miasteczka zostały uznane jako jeden z ważniejszych tematów prac badawczych. Przeprowadzono kilkadziesiąt opracowań monograficznych, które dostarczają pewnego materiału porównawczego i pozwalają wyciągnąć ogólne wnioski.

Zgodnie z intencją prac poszukiwawczych należało badaniami objąć te wszystkie miasteczka, które przeżywają podobne procesy gospodarcze, objawiające się w zmniejszeniu funkcji produkcyjnej i dynamiki osiedla. Dlatego w dokonanych opracowaniach nie wprowadzono ograniczenia wielkości miasteczka schematycznie, liczbą jego mieszkańców. Pojęcie granicy małego miasteczka nie da się określić taką liczbą, gdyż wielkość ta może się zmieniać w zależności od stopnia rozwoju całego regionu.

Rozwój miasteczka i miasta odbywa się etapami, które można wydzielić obserwując dynamikę ludnościową osiedla. W pewnych okresach miasteczko osiąga punkt krytyczny w rozwoju, który wyraża się w przyspieszonym tempie wzrostu ludności i zmienia małe miasteczko w miasto. Gdy osada przejdzie punkt krytyczny, przestaje być miasteczkiem. Punkt przełomowy zależy od ustroju i rozwoju sił wytwórczych. Inny on był w kapitalizmie, inny jest w ustroju socjalistycznym. Dla początku XX w. przyjmowano np. w Prusach Wschodnich liczbę 5 tys. do 6 tys. mieszkańców za granicę małego miasteczka. Dla naszego okresu brak jeszcze studiów szczegółowych, sunął. Z obserwacji miast woj. bydgoskiego można riałów można jednak sądzić, że punkt ten się przesunął. Z obserwacji miast woj. bydgoskie można sądzić, że znajduje się on gdzieś między Lipnem a Chełmżą lub Chełmem, to jest między 8 tys. a 12 tys. mieszkańców. Miasta, które przeszły ten punkt, mają zwykle szerszą funkcję przemysłową, której rozwój w ramach dzisiejszego ustroju zapewnia im ogólny rozwój uprzemysłowienia Polski. Rozwój za-

kładów, wzrost asortymentu produkcji odbywa się dziś niemal automatycznie, co oczywiście pociąga za sobą wzrost miasta.

Miasteczka poniżej tej cyfry przełomowej objęte są wspólną cechą zmniejszania się ilości funkcji lub co najmniej brakiem wzrostu ludności, co jest oczywiście tylko zewnętrznym wyrazem braku rozwoju gospodarczego i niepokojących objawów zaniku ich funkcji. Przy tak pojętych granicach małego miasta, do miasteczek objętych kryzysem należy więc znaczna część miast powiatowych, co potwierdziły zresztą szczegółowe badania rozwoju kilku miast.

Na powstanie kryzysu małych miasteczek złożyło się szereg przyczyn.

1. Powstanie małych miasteczek powiązane było ze stosunkami gospodarczymi i społecznymi poprzednich formacji, dlatego były one dostosowane do potrzeb i warunków produkcji innych zupełnie ustrojów. Główne zręby sieci osadniczej Polski powstały w okresie feudalizmu. Większość miast i wsi w Polsce powstała właśnie w tym okresie. Cechą systemu feudalnego był rozwój ośrodka miejskiego o wyspecjalizowanej produkcji rzemieślniczej, jako rynku lokalnego dla zaplecza rolniczego. W interesie właścicieli feudalnych leżało posiadanie jak największej ilości ośrodków miejskich, gdyż zapewniały one, przez zróżnicowany charakter gospodarczy, wyższą dochodowość jednostce feudalnej. Dlatego wielcy i mniejsi właściciele ziemscy zakładali miasteczka pośrodku swoich włości, nie zawsze analizując podstawy gospodarcze i możliwości rozwoju danej osady. Często bardzo miasteczka, zakładane zwłaszcza w końcowej fazie feudalizmu w XVIII i XIX wieku, nie miały od chwili założenia żadnych szans rozwojowych i mimo akcji lokacji funkcji miejskiej nie rozwinęły.

Na schemacie feudalnej sieci osadniczej narosły zmiany wprowadzone w okresie gospodarki kapitalistycznej. Zmiany te objęły tylko część miast. Koncentracja kapitału, siły roboczej i produkcji wywołała większy rozwój kilku ważniejszych miast i rozbudowę zróżnicowanej pod względem wielkości sieci miast. Te miasta, które znalazły się w nowym okresie w korzystnym położeniu komunikacyjnym,

wcześniej uzyskały powiązania kolejowe ułatwiające lokalizację przemysłu i handlu, wyrosły na większe i aktywniejsze ośrodki i powiększyły kilkakrotnie, a nawet kilkunastokrotnie swoją ludność w porównaniu z okresem feudalnym w ciągu niespełna 100 lat.

Z małych miasteczek feudalnych powstały aktywne miasta powiatowe z rozbudowanym przemysłem lub miasta ponadpowiatowe o większym zasięgu oddziaływania. Ale znacznie liczniejsze są te miasteczka feudalne, które nie zostały objęte aktywizacją w okresie kapitalizmu. Zmniejsza się ich rola produkcyjna, upada znaczenie i często liczba ludności. Z produkcyjnego ośrodka rzemieślniczo-handlowego zmieniają się te miasteczka w pośrednika handlowego między wielkim przemysłem, a zapleczem rolniczym.

W okresie kapitalizmu na ziemiach Polski powstaje, mimo istniejącej gęstej sieci miast feudalnych, szereg nowych miast. Są to miasta w ośrodkach górniczych i w okręgach przemysłowych; miasta te dochodzą nieraz do dużych rozmiarów. Ponadto powstaje dużo małych ośrodków o charakterze miejskim na obszarach prowadzących gospodarkę rolną — w związku z lokalizacją nowych obiektów przemysłu rolnego i mineralnego we wsiach wraz z powstaniem nowych węzłów komunikacji kolejowej lub wreszcie wraz z podjęciem funkcji uzdrowiskowo-wypoczynkowych.

W XIX i XX wieku zagęszcza się więc nadal i różnicuje sieć miast w Polsce. Rozwój sieci osadniczej odbywał się w sposób żywiołowy i zależał od różnych czynników w każdej formacji społeczno-gospodarczej. Dostosowanie sieci osadniczej, odziedziczonej po odległych okresach, do nowych form gospodarki planowej w ustroju socjalistycznym nie jest zadaniem łatwym. W osadnictwie obowiązuje zasada, że formy osadnicze są trwalsze od przyczyn, które ich powstanie wywołały i wynikająca z tego druga zasada narastania form nowych na stare.

2. Przyczyną, która wywołała trudności w dostosowaniu starych form sieci osadniczej i małych miast do nowych potrzeb ustroju socjalistycznego była ich nadmierna gęstość. Ilość małych miasteczek jest w niektórych okolicach Polski bardzo duża. Cztery, pięć osiedli miejskich w jednym powiecie nie należy do rzadkich przypadków.

Nie jest rzeczą łatwą określenie dokładnej liczby miasteczek w Polsce. Do miasteczek zalicza się wszystkie osiedla poniżej 5 tys. mieszkańców, które mają rozwinięte funkcje nierolnicze. Cechą charakterystyczną dla stosunków Polski jest duża rozpiętość między ilością miast w znaczeniu prawnym, a ilością osiedli miejskich, które można zaliczyć do miast, biorąc pod uwagę ich gospodarcze podstawy. Nie wszystkie osiedla, które mają wyraźnie rozwinięte funkcje nierolnicze, miejskie — mają prawa miejskie. Nadanie praw spóźnia się najczęściej w stosunku do rozwoju osady. Z drugiej strony są liczne miasteczka, które posiadają prawa miejskie, lecz roli gospodarczej miasta już nie pełnią. Biorąc pod uwagę wyniki ostatnich obliczeń prof. Kostrowickiego i Instytutu Budownictwa Mieszkaniowego można przyjąć, że obecnie istnieje w Polsce w przybliżeniu około 804 osiedla poniżej 5 tys. mieszkańców, które mają charakter gospodarczy miast. Z te-

go tylko 393 ma prawa miejskie. Mieszka w nich około 2 100 tys. ludzi, to jest około 9% ogółu ludności Polski i około 20% ludności miejskiej.

Jeżeli dodamy do tego miasta z grupy 5—10 tysięcy to otrzymamy cyfrę znacznie większą: 3 395 tys. to jest 30% ludności miejskiej.

Tak wielkie zagęszczenie miasteczek nie występuje w ZSRR, gdzie osadnictwo socjalistyczne nawiązywało do mniej ukształtowanej sieci osadniczej poprzednich formacji. Jest to więc cechą specyficzną Polski i w ramach własnych doświadczeń musi być problem małego miasteczka rozwiązany.

3. Dla pełnego zrozumienia problemu trzeba sobie zdać sprawę, że sytuacja krytyczna małych miasteczek nie pojawiła się nagle w formie żywiołowej katastrofy, przy przebudowie ustroju po II wojnie światowej, lecz że miasteczka, zwłaszcza mniejsze, poniżej 5 tys. mieszkańców przechodziły w okresie gospodarki kapitalistycznej, w ostatnich kilkudziesięciu latach także upadek i zanik swego dawnego znaczenia. Nie były one dostosowane do stosunków produkcji ustroju kapitalistycznego.

Nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech i Francji pojawiały się prace na temat fatalnej sytuacji gospodarczej małych miasteczek, w których zastanawiano się, jak je zaktywizować. Specjalnie dużo uwagi poświęcili Niemcy liczny małym miasteczkom b. Prus Wschodnich, których podstawy gospodarcze wzmacniano przez rozbudowę koszar, garnizonów, wielkich szpitali itp. urządzeń, mających służyć do planowanej agresji na wschód.

4. Jeżeli dodamy do tych przyczyn jeszcze duże zniszczenia wojenne, jakie dotknęły małe miasteczka na jednej trzeciej obszaru Polski, to jest na całym Ziemach Zachodnich i w znacznej części Polski centralnej oraz wielkie straty w ludności, które powstały zwłaszcza na skutek eksterminacyjnej polityki niemieckiej w stosunku do ludności żydowskiej, stanowiącej znaczną część ludności małych miasteczek w Polsce centralnej i wschodniej, to otrzymamy cały zespół czynników, które złożyły się na fatalną sytuację małych miasteczek po wojnie.

5. Rozwój życia gospodarczego Polski, zapoczątkowany planem 3-letnim objął przede wszystkim odbudowę podstawowych gałęzi przemysłu, górnictwa, przemysłu kluczowego, wytwarzającego środki produkcji, a więc zakładów dużych, zlokalizowanych w większych ośrodkach przemysłowych i wielkich miastach. Podobnie plan 6-letni położył główny nacisk na rozwój przemysłu kluczowego. Wielkie nowe zakłady wytwórcze są lokalizowane w większych ośrodkach miejskich, które z racji zainwestowania terenu, łatwiejszego doboru wykwalifikowanych pracowników są bardziej przystosowane do rozbudowy przemysłu.

Można powiedzieć, że w naszych warunkach budowy ustroju socjalistycznego działa w pewnym stopniu prawo koncentracji przemysłu w większych miastach. Dzięki temu średnie i wielkie miasta przeżywały w minionym 10-leciu okres rozwoju, przyrostu ludności i wzrostu swych funkcji.

Małe miasteczka nie zostały objęte falą aktywizacji w ramach wielkiego uprzemysłowienia Polski. Granica zasięgu tej fali kończy się, jak to już wspomniano, gdzieś między Lipnem a Chełmżą (w warunkach woj. bydgoskiego). Lipnem, którego

największy zakład produkcyjny liczy 30 osób, a Chelmżą, która posiada jeden zakład zatrudniający 1000 osób.

Małe miasteczka, jak z tego należy wnioskować, powiązane są z drobną wytwórczością i z gospodarką ich zaplecza rolnego. Rozwój zaś rolnictwa w Polsce odbywa się w innym tempie niż rozwój przemysłu. Przebudowa ustroju własnościowego, przebudowa administracji i tworzenie nowych ośrodków gromadzkich, rozwój mechanizacji rolnictwa nie są jeszcze ukończone i ich stabilizacja oraz wpływ na miasteczka jeszcze nie da się w pełni ocenić. W każdym razie można wysnuć tylko wniosek ogólny, że wolniejsze tempo aktywizacji i rozwoju rolnictwa odbija się niekorzystnie na rozwoju małych miasteczek i jest jedną z przyczyn pogłębiającego się ich kryzysu.

Przechodząc do charakterystyki przejawów kryzysu małego miasteczka trzeba przede wszystkim podkreślić, że nie wszystkie miasteczka są w równym stopniu dotknięte przejawami kryzysu. Zależy to nie tyle od wielkości osiedla, ile od jego charakteru gospodarczego.

Miasteczka o funkcjach wyspecjalizowanych, w których jedna funkcja np. komunikacyjna, przemysłowa lub uzdrowska przewyższa swym znaczeniem wszystkie inne i jest główną funkcją, która zadecydowała o genezie i wzroście osady, nie wykazują objawów kryzysu lub tylko w mniejszym stopniu są nim objęte. Są to często mniejsze osiedla przyfabryczne lub osiedla przy węzłach kolejowych czy uzdrowskach nowego pochodzenia, które mają ustabilizowane warunki egzystencji tak długo, jak działa ich główny czynnik aktywizacyjny.

Takich osiedli, miasteczek jest jednak w Polsce niezbyt dużo.

W Polsce jest najwięcej miasteczek o typie ośrodków lokalnych. Według obliczeń prof. Kostrowickiego jest ich 902. Są to miasteczka przede wszystkim pochodzenia feudalnego, których podstawę gospodarczą stanowi obsługa rolniczego zaplecza. Miasteczka te mają zwykle dość duży zasięg wpływów i ściśle powiązanie rolniczego zaplecza z funkcjami miasta w zakresie usług kulturalnych, handlowych, komunikacyjnych i często administracyjnych. Charakter więc i wielkość powiązań ośrodka tego typu z rolniczym zapleczem decyduje o rozwoju i dynamice miasta. Charakter tych powiązań ulegał zmianom i uległ dużym zmianom po wojnie przy budowie podstaw ustroju socjalistycznego. W okresie manufaktury i w początkowej fazie kapitalizmu miasteczka te dostarczały zapleczu towary przemysłowe własnej produkcji i miały dlatego nieraz bardzo szeroko rozbudowane zakłady rzemieślnicze.

W ostatniej fazie kapitalizmu miasteczka te rozbudowały przede wszystkim funkcje pośrednictwa w handlu towarami wielkoprzemysłowymi i towarami produkcji wsi. Były więc ośrodkami targowymi, do których ludność wiejska przywoziła swe produkty i wzamian za to nabywała różne towary przemysłowe najczęściej sprowadzane z różnych ośrodków przemysłowych i wielkomiejskich. Nadmiernie rozbudowana funkcja pośrednika znalazła swój wyraz w rozwoju drobnych placówek handlowych, sklepów, które tworzyły podstawę życia miasteczka, a także w ograniczeniu funkcji produkcyjnej.

Przebudowa ustroju gospodarczego likwidowała w pierwszym okresie szkodliwe społecznie nadmierne pośrednictwo w handlu — wprowadzając handel uspołeczniony. W miejsce kilkunastu, a nieraz kilkadziesiąt sklepów tworzone kilka sklepów uspołeczniionych. Znacznie zmniejszyła się ilość zatrudnionych w handlu w miasteczku. Równocześnie uległy także zmniejszeniu mało rozwinięte funkcje produkcyjne.

Przebudowa przemysłu w Polsce po wojnie szła w kierunku rozwoju dużych, ekonomiczniejszych zakładów produkcji i likwidacji małych, które w ramach nowej organizacji okazały się nierentowne i przestarzałe. Uległy więc likwidacji liczne browary, gorzelnie, tartaki, młyny gospodarcze, które przede wszystkim mieściły się w małych miasteczkach. Natomiast rozwinęły się większe tego typu zakłady, stwarzając w średnich i większych miastach dodatkowy rozwój funkcji przemysłowej. Widzieć w tym należy działanie poprzednio sformułowanej koncentracji przemysłu w naszych warunkach budowy socjalizmu. Rzemiosło przez wprowadzenie uspołecznionych zakładów — spółdzielni, także poniosło pewne straty na skutek braku zaopatrzenia w potrzebne surowce.

Te zasadnicze zmiany w życiu gospodarczym małych miast wywołały zmniejszenie się ilości warsztatów pracy i możliwości znalezienia zatrudnienia na miejscu dla mieszkańców małych miasteczek. Pociągnęło to za sobą odpływ ludności i zmniejszenie się cyfry zaludnienia małych miast. Przytoczmy kilka przykładów:

Miasteczko	Liczba ludności	
	1946 r.	1950 r.
Lipno	8 389	8 250
Brzeziny	8 120	6 430
Golub-Dobrzyń	6 017	5 157
Raciąż	4 460	3 550
Radziejów	3 836	3 370
Szczekociny	3 794	3 517
Ilża	3 813	3 320
Ciechanowiec	3 338	3 159
Kałuszyn	2 554	2 500

Miasteczka opustoszały; przede wszystkim ludność nierolnicza opuszczała miasteczka, udając się do większych miast, ośrodków przemysłowych lub w pierwszym zwłaszcza okresie na Ziemię Odzyskaną. Pewna część ludności nie zatrudnionej, posiadającej domki, ogrody zostaje na miejscu, ale zmienia dotychczasowy zawód i przenosi się do rolnictwa. Pracuje ona na działkach pól i ogrodów, z których dochód był dotychczas traktowany jako uzupełnienie innych źródeł zarobku. Ludność ta nieraz wydzierżawia działki pól położonych w sąsiedztwie miasta lub dojeżdża do pracy do sąsiednich PGR (np. Radziejów). Biorąc pod uwagę, że ludność ta prowadzi hodowlę zwierząt, pokrywającą co najmniej własne zapotrzebowanie na mięso, tłuszcz i nabiał, posiada ona pewne minimum egzystencji, aczkolwiek nie posiada pełnego zatrudnienia. Proces powiększenia funkcji rolniczej w miasteczkach wywołał znaczną „dezurbanizację” miasteczek.

Ilość ludności rolniczej powiększyła się i tworzy

dziś główną część zawodowo czynnych, tak że można dziś z powodzeniem mówić o miasteczkach rolniczych w Polsce. Dla przykładu, w rolnictwie zatrudnionych jest w Szczercowie 82% ogółu zatrudnionych, w Ciechanowcu — 43%, w Knyszynie — 60%, w Szydłowcu — 42%, w Radziejowie — 50%, w Piotrkowie Kujawskim — 37%, w Golubiu - Dobrzyniu — 50%, w Staszowie — 31%, w Szczekocinach — 45%.

Należy przy tym podkreślić, że liczby podane w statystykach oficjalnych, dzielących ludność miasteczka na rolniczą i nierolniczą nie ujmują całego nasilenia tego zjawiska. Ludność faktycznie żyjąca dziś z rolnictwa nie przyznaje się do tego, gdyż nie uważa rolnictwa za swój zawód. Dlatego liczba ludności rolniczej w miasteczku jest niższa od liczby zawodowo czynnych w rolnictwie — stwierdzonych na miejscu. Rozbieżności te są dość daleko idące. Radziejów Kujawski ma 10,4% ludności rolniczej w stosunku do ogółu ludności, ale 50% zawodowo czynnych — to rolnicy. Dobrzyń n/Wisłą ma 17,3% ludności rolniczej, ale 66% zawodowo czynnej. Podobny stosunek właściwie występuje we wszystkich innych miasteczkach. Świadczy to o tym, że znacznie większa część ludności miasteczka żyje z rolnictwa, choć nie uważa się za ludność rolniczą.

Fakt ten prowadzi nas do spostrzeżenia następnego zjawiska, które jest jednym z ważnych przejawów kryzysu małego miasteczka, to jest do rezerw ludnościowych. Miasteczka mają znaczne jeszcze zasoby ludności zupełnie niezatrudnionej lub tylko częściowo zatrudnionej. Obliczenia dokonane w monografiach miasteczek wskazują, że właściwie nie ma miasteczka, które by nie miało zdolnych do pracy w grupie ludności w wieku produkcyjnym, lecz nie zatrudnionych. Są to oczywiście głównie kobiety, ale nie tylko kobiety. Dlatego w miasteczkach jest tak wysoki procent ludności zawodowo biernej, który waha się w granicach 68—72% ogółu ludności. Jednakże są miasteczka, w których rezerwy siły roboczej są specjalnie duże, gdzie zjawisko to przybiera pewien charakter lokalnego bezrobocia. Np. Wyszogród ma 690, Kałuszyn 478, Golub 750, Ilża 200, Knyszyn 200, Ciechanowiec 250 osób rezerw.

Ponieważ ludność ta ma mieszkanie i często pewne podstawowe środki żywności z hodowli, ogrodu, albo więc trwa na miejscu, nie będąc w pełni wykorzystana, albo też szuka zajęcia poza miasteczkiem i dojeżdża do pracy do sąsiednich miast. Dojazdy do pracy z małych miasteczek przybierają nieraz bardzo duże rozmiary i odbywają się w bardzo utrudnionych warunkach. Z Koronowa odległego od Bydgoszczy o przeszło godzinę jazdy kolejką, dojeżdża ponad 600 osób do Bydgoszczy, głównie wykwalifikowanych pracowników przemysłu drzewnego. Zakłady przemysłu drzewnego, które przed wojną istniały na terenie Koronowa nie zostały po wojnie odbudowane, natomiast powiększono zakłady bydgoskie, które zatrudniają całą nadwyżkę ludności z Koronowa.

Z Kałuszyna dojeżdża około 400 osób do Mińska Mazowieckiego i Warszawy do różnych gałęzi gospodarki. Z Ilży ponad 200 osób dojeżdża do przemysłowych zakładów w Starachowicach. Z Radziejowa około 300 osób dojeżdża do cukrowni w Dobrem i do sąsiednich PGR. Ze Staszowa kilkaset osób jeździ do

Skarżyska. Na terenie Ziemi Chełmińskiej dojazdy do pracy odbywają się w różnych kierunkach i obejmują wszystkie miasteczka i większe osiedla miejskie. Z Lisewa dojeżdża 95% ogółu pracujących poza rolnictwem, a tylko 5% ma zajęcie na miejscu. Jeżdżą do Chełmna. Z Lipna blisko 430 osób dojeżdża do Włocławka, do Solca Kujawskiego, Torunia, Bydgoszczy codzień lub na kilka dni w tygodniu. Między Chełmą, Chełmem, Grudziądem i Toruniem trwa także duży ruch ludnościowy. Z Chełmży wyjeżdża codzień około 1000 osób.

Najskrajniejsze przejawy tego zjawiska występują jednak na terenie woj. olsztyńskiego. Z Barczewa, odległego o 17 km od Olsztyna mającego stację kolejową w odległości 4 km od miasta, odjeżdża codziennie ponad 700 osób do Olsztyna. Z Olsztynka odległego o 25 km, mającego stację lepiej położoną dojeżdża 1030 osób do Olsztyna, w tym 175 chłopów z internatu, który istnieje na terenie Olsztynka, ale jest pomyślany jako internat dla szkół w Olsztynie. Z Reszla, który najbliższą stację kolejową ma o 8,5 km dojeżdża kilkadziesiąt osób do Korszy i Biskupca.

Małe miasteczka są więc dziś częściowo zaludnione przez ludność, która tylko z racji trudności mieszkaniowych w większych miastach i ośrodkach, mieszka w miasteczkach. Nie można bowiem wnioskować aby ludność ta z sentymentu do spokojnego życia w małym miasteczku narażała się na codzienny trud dojeżdżania.

W fakcie, że miasteczka są częściowo zaludnione przez ludność pracującą w większych miastach należy dopatrywać się dalszego dowodu na działające u nas prawo koncentracji przemysłu i wzrostu większych i średnich miast.

Sieć osadnicza nie jest przystosowana do rozmieszczenia sił wytwórczych nowego ustroju, a rozbudowa nowej sieci osadniczej i przeobrażenia starej nie nadąża za potrzebami. Dlatego jest tak wielki ruch dojazdów do pracy, co stwarza ludziom pracy bardzo ciężkie warunki bytowe.

Pewne zmiany świadczące o zahamowaniu dalszego pogłębienia się kryzysu i przezwyciężania go zaznaczają się w okresie planu 6-letniego w grupie miasteczek większych, powiatowych. Świadczą o tym np. cyfry wzrostu ludności takich miast jak Lipno, Brzeziny w okresie między rokiem 1950 i 1954. O pewnym zahamowaniu dopływu ludności z miasteczek grupy wielkości od 5—10 tys. świadczą również ostatnie cyfry w skali ogólnopolskiej. Od 1953 do 1954 roku, a więc w ciągu jednego roku nastąpił wzrost ludności tych miasteczek w Polsce z 1 275 tys. do 1 295 tys. czyli nastąpił wzrost odpowiadający mniej więcej przyrostowi naturalnemu. Ogółem ludność miast powiększyła się o 418 tys. czyli o przeszło 200 tys. więcej niż by to wynikało z przyrostu naturalnego, co świadczy nadal o istniejących migracjach ludności do średnich i większych miast. Migracje te jednak nie pochodzą już w tym stopniu, jak to było w pierwszym okresie, z grupy miasteczek od 5 do 10 tys.

W latach 1946—1950, w woj. bydgoskim ubyło z tej grupy ponad 18 tys. osób (z 85 tys. ludność spadła do 67 tys.). Po roku 1950 ludność tej grupy miast nie zmniejszała się, a wzrosła.

W okresie planu 6-letniego nastąpiła szersza roz-

budowa uspołecznionych form rzemiosła. Odbiło się to zwłaszcza korzystnie na zaopatrzeniu w towary i surowce. Również sieć placówek handlu uspołecznionego uległa rozbudowie i poprawiło się ich zaopatrzenie. Korzystnie na rozwój miasta powiatowego wpływa lokalizacja ośrodków skupu, nie tyle ze względu na dojeżdżającą z tego tytułu ludność z zaplecza i żywienie miasta, ile na fakt zatrudniania miejscowych nadwyżek ludnościowych w instytucjach skupu. Każdą likwidację w tej dziedzinie przeżywa miasteczko jak cios godzący w jego egzystencję.

Z PRZEPROWADZONYCH studiów sytuacji miasteczek wynika, że problem ich aktywizacji zależy od dwóch rzeczy:

po pierwsze — od stopnia zagospodarowania regionu, w jakim miasto leży;

po drugie — od roli, jaką miasteczko pełni i ma pełnić w sieci osadniczej, czyli od określenia charakteru gospodarczego miasteczka.

Miasteczka czerpią siłę żywotną z kontaktów z rolniczym zapleczem. Sposób zagospodarowania zaplecza odbija się więc na życiu miasteczka.

Można wyróżnić trzy grupy osad z punktu widzenia wpływu zagospodarowania zaplecza na ich aktywizację:

1. Na terenach mało rozwiniętych pod względem gospodarczym, gdzie gospodarka rolna jest mało intensywna i posługuje się zacofanymi metodami produkcji, niewłaściwie wykorzystując glebę, nawozy, gdzie jest mały stopień zelektryfikowania, istnieją miasteczka również słabo rozwinięte. Przyczyną niedorozwoju miasteczka jest niedorozwój zaplecza (np. w Myszyńcu). Tylko ogólna aktywizacja gospodarki regionu może pociągnąć za sobą aktywizację osady (np. wielkie prace melioracyjne na zapleczu Myszyńca, które spotęgują wydajność pasz i wzrost hodowli mogą wpłynąć na rozbudowę przemysłu spożywczego w Myszyńcu).

Podobnie przedstawia się problem żywienia gospodarczego Ciechanowca, Szczercowa, Szczekocin. Nie można planować aktywizacji tych ośrodków bez uwzględnienia przebudowy gospodarczej całego regionu. Wzrost produkcji zaplecza, wprowadzenie nowego ustroju i sposobu gospodarowania w rolnictwie wykorzystanie nie eksploatowanych dotąd złóż surowców mineralnych, musi wyprzedzać, a co najmniej rozwijać się równocześnie z planowym rozwojem osiedla. Niezmiernie ważne dla tych miasteczek jest poprawienie ich powiązań komunikacyjnych.

2. Do drugiej grupy należą miasteczka na terenach wysoko produktywnych, w których rolnictwo osiągnęło wyższy stopień rozwoju, natomiast—mimo dobrze zagospodarowanego zaplecza — miasteczka te wegetują. Nie każdy bowiem wysoko pod względem gospodarczym rozwinięty teren składa się na żywienie położonego w jego obrębie miasta. Problematyka aktywizacji regionu rolnego powiatu lub gromady nie pokrywa się z problematyką aktywizacji i rozwoju funkcji miasteczka w tym regionie położonego. Na terenach o dużej gęstości miasteczek mogą być interesy poszczególnych miasteczek i miast rozbieżne. Jedno miasto może wkraczać swoim oddziaływaniem w zaplecze drugiego. Trzeba w tych przypadkach zbadać, co się dzieje z produkcją zaplecza upadającego miasteczka, dokąd odpływa i gdzie jest prera-

biana. Przykładem takich miast jest Koronowo, Golub, Szczekociny.

Część produkcji zaplecza Golubia przetwarzana jest w innych miastach. Zagadnienie żywienia tego typu ośrodków jest łatwiejsze — wiąże się przede wszystkim z lokalizacją bądź kilku nowych zakładów produkcyjnych, powiązanych z istniejącą już produkcją zaplecza i jej właściwym skierowaniem, bądź zakładów powiązanych procesem produkcyjnym z najbliższymi większymi ośrodkami przemysłowymi. Także uruchomienie drobnej wytwórczości i spółdzielni w szerszym niż dotąd zakresie może wpłynąć na aktywizację, gdyż zaplecze tych miast jest bardzo chłonnym odbiorcą produktów przemysłowych i rolniczych.

3. Opracowano zagadnienie kilku miasteczek na terenie woj. olsztyńskiego. Miasteczka te wykazują stały wzrost ludności po wojnie, chociaż nie osiągnęły jeszcze stanu zaludnienia, jaki miały przed 1939 r. Nastąpiła intensywna odbudowa życia gospodarczego w takich miasteczkach, jak: Korsze, Reszel, Dobre Miasto. Czynne są tam zakłady produkcyjne zatrudniające po kilkaset osób i funkcja miastotwórcza tych miasteczek jest znacznie lepiej rozwinięta niż w wielu miastach powiatowych Polski środkowej i wschodniej. Natomiast mało rozwinięta jest funkcja uzupełniająca, na którą składa się obsługa ludności miasteczka w zakresie dystrybucji towarów, produkcji rzemieślniczej i usług kulturalnych lub społecznych i zdrowotnych. Pod tym względem miasteczka te mają znacznie gorszą sytuację od wielu miasteczek Polski środkowej. Również dzięki temu oddziaływanie miasteczek na zaplecze jest w dziedzinie usług małe. Biorąc pod uwagę, że miasteczka te na Ziemiach Zachodnich odgrywają poważną rolę w aktywizacji życia gospodarczego całego terenu, należy dużą uwagę zwrócić właśnie na rozwój funkcji uzupełniającej.

Miasteczko	Ludność		Funkcja miastotwórcza	Funkcja uzupełniająca	Zawodowo bierni
	1939 r.	1953 r.			
Barczewo	5 840	4 164	31,9%	3%	65,1%
Dobre Miasto	5 932	4 117	29,5%	6%	64,5%
Jeziorany	3 172	2 437	14,0%	8%	78,0%
Olsztynek	4 275	4 032	39,0%	8%	53,0%
Reszel	5 202	3 194	27,3%	14,5%	58,2%

Planowanie aktywizacji miasteczka musi przede wszystkim rozstrzygnąć, jaką rolę ma pełnić miasteczko w sieci osad. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie małe miasteczka odziedziczone po poprzednich formacjach nie mogą być aktywizowane do rzędu dynamicznych, żywszych ośrodków. Trzeba dokonać wyboru miasteczek i tylko część przeznaczyć do aktywizacji.

Wśród obecnie występujących małych miasteczek należy wprowadzić podział na różne typy w zależności od wielkości okręgów, które one obsługują.

Pierwsze — to osiedla o charakterze miejskim, powiązane z jedną lub z kilku gromadami. Osiedla te powinny być ośrodkami usługowymi, w których będą umieszczone sklepy, punkty skupu, kino, stacja obsługi mechanicznej itp. instytucje, których zadaniem jest obsługa rolnictwa — a nie produkcja.

Drugi typ to małe miasteczka z większym zaple-

czem kilku dawnych gmin. Miasteczko to pełni funkcję ośrodka subpowiatowego dla części powiatu bardziej oddalonej od miasta powiatowego. W ośrodku tego typu szerzej powinna być zapoczątkowana funkcja produkcyjna przez rozwój rzemiosła pracującego na potrzeby wsi, a poza tym różne rodzaje usług, tak jak w pierwszym rodzaju miasteczek.

Trzecim typem jest miasteczko powiatowe. Nowa reforma administracyjna Polski zmniejszająca normy przeciętnej wielkości powiatu do wielkości 600—800 km², gdzie liczba ludności nie powinna przekraczać 25 tys. osób, stwarza tu możliwości podniesienia wielu miasteczek do rzędu ośrodków powiatowych. Ale sam fakt nadania funkcji administracyjnej nie rozwiąże im podstaw egzystencji gospodarczej.

Z dotychczasowych opracowań wynika, że miasteczko powiatowe musi mieć rozbudowaną funkcję produkcyjną, aby mogło zatrudnić około 1500—2000 pracowników. Funkcje usługowe w zakresie handlu, administracji, kultury i innych usług nie wystarczą dziś do zapewnienia podstaw egzystencji ośrodkowi liczącemu ponad 5 tys. mieszkańców. Rozbudowa funkcji produkcyjnej, jej wielkości i kierunku może być określona w pracach geograficznych. Surowce mineralne i produkcja zaplecza powinny odegrać najważniejszą rolę w rozwoju funkcji produkcyjnej miasteczka powiatowego.

Dokonanie wyboru i selekcja miasteczek na te trzy typy ułatwi konkretniejsze ujęcie programu ich odbudowy lub rozbudowy. Ośrodki pierwszego typu powinny być potraktowane jako ośrodki wiejskie, które w ramach inwestycji spółdzielni produkcyjnych i PGR powinny ulec przebudowie i szerszemu wyżyłskaniu. Jest to dziś resort, który dysponuje największymi sumami na inwestycje i wobec braku planu powiązania swych agend z miasteczkami, stwarza nowe ośrodki na wsiach lub w pobliżu miasteczek, na ich peryferiach, zamiast objąć kierującą rolę w odbudowie i rozwoju miasteczka. Przykłady takiej nieskoordynowanej akcji zaobserwowano w woj. olsztyńskim.

Tak samo ścisła współpraca z organizacją gospodarstw rolnych musi istnieć przy planowaniu charakteru gospodarczego miasteczka drugiego typu.

Natomiast miasta powiatowe powinny być już ujęte w szerszą planową akcję uprzemysłowienia kraju. Miasteczko powiatowe bez rozbudowanej funkcji produkcyjnej, przemysłowej nie może utrzymać się przy projektowanej wielkości ośrodka powiatowego liczącego około 8—10 tys. mieszkańców i dlatego plan jego zagospodarowania powinien być oparty w szerszej niż dotychczas mierze o plany opracowywane centralnie.

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Rezerwy pełniejszego wykorzystania maszyn i urządzeń w kopalni „Ziemowit”

OPRACOWANIE nowego planu 5-letniego na lata 1956—1960 rozpoczęła załoga kopalni „Ziemowit” od przeanalizowania dotychczasowych dobrych i złych stron w ekonomice, w technice i produkcji kopalni. Doświadczenia planu 6-letniego były bazą wyjściową w tej pracy. Nieoceniona w opracowaniu planu 5-letniego była również uchwała KC PZPR — wskazująca na wciągnięcie do dyskusji nad opracowaniem planu organizacji partyjnej i całej załogi zakładu w celu przedyskutowania i ustalenia właściwego tempa rozwoju zakładu i jego produkcji wokół prawidłowego, najkorzystniejszego ustalenia wskaźników podstawowych asortymentów produkcji, kierunku specjalizacji zakładu, postępu technicznego, poprawy stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, wydajności pracy i poziomu zatrudnienia. Treść uchwały i wskaźniki techniczno-ekonomiczne przysłane kopalni ze Zjednoczenia zostały podane załodze do wiadomości na ogólnym zebraniu w I dekadzie stycznia 1956 r. z równoczesnym apelem do górników, aby podane wskaźniki przedyskutowali w poszczególnych oddziałach produkcyjnych i usługowych oraz opracowali kontrplan odpowiadający rzeczywistej zdolności produkcyjnej kopalni „Ziemowit”. Do pomocy górnikom w opracowaniu kontrplanu przydzieliła komisja główna problemowe komisje robocze do technicznego i ekonomicznego opracowania składanych wniosków.

W wyniku toczącej się w kopalni „Ziemowit” dyskusji nad planem 5-letnim do komisji głównej wpły-

nęły 263 wnioski, z tego 78 wniosków dotyczących zagadnień produkcyjnych, 70 wniosków dotyczących mechanizacji, 50 wniosków dotyczących postępu technicznego, 25 wniosków w sprawie polepszenia warunków bytowo-mieszkaniowych, 22 dotyczące podniesienia bezpieczeństwa pracy i 18 — szkolenia wewnątrzzakładowego.

Złożone wnioski przodowników pracy, racjonalizatorów, nowatorów, techników, inżynierów i ekonomistów — po zastosowaniu — pozwolą w okresie pięcioletnim zwiększyć produkcję o 23 872 t w stosunku do ilości pierwotnie zaplanowanej, przy wzroście wydajności pracy na roboczo dzień z 1 211 kg w 1956 r. do 1 480 kg w 1960 r., i osiągnąć ponadplanową obniżkę kosztów własnych w okresie pięciu lat w kwocie 3.208 tys. zł.

W tym wzroście produkcji, wydajności i akumulacji poważna rola przypadła komisji rezerw i komisji mechanizacji. Komisje te w trakcie dyskusji przeanalizowały dotychczasowe wykorzystanie w kopalni „Ziemowit” maszyn i urządzeń oraz opracowały wnioski zmierzające do pełniejszego ich wykorzystania.

Analiza wykazała poważny wzrost maszyn i urządzeń dolowych, który w stosunku do ich wartości z 1953 r. w następnych latach przedstawiał się następująco: w 1954 r. — 225 %, w 1955 r. — 540 %. Za podstawę porównawczą przyjęto dlatego rok 1953, że był to okres, który nastąpił bezpośrednio po rozruchu kopalni.

Wzrost ilości maszyn i urządzeń dołowych oraz ich wykorzystanie przyczyniło się w znacznej mierze do następującego wzrostu produkcji: styczeń 1953 r. — 100, grudzień 1953 r. — 260, grudzień 1954 r. — 388, grudzień 1955 r. — 456.

Wskaźniki mechanicznego urabiania i ładowania kształtowały się w tym czasie następująco (w %):

Rok	Urabianie	Ładowanie
1953	54,2	32,3
1954	71,9	38,2
1955	79,3	37,4

Osiągnięcie stałego wzrostu podanych wskaźników mechanicznego urabiania i ładowania przypisać należy dobrej i ofiarnej pracy, takich pracowników z działu maszyn dołowych, jak Kurcusz, inż. Kozioł i inni, którzy robili wszystko, aby maszyny i urządzenia były jak najszybciej uruchamiane i dawały jak najlepsze wyniki techniczno-ekonomiczne. Dużą pomoc kopalni okazywali tutaj pracownicy Jaworznicko-Mikołowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Wyniki dobrej współpracy zjednoczenia z kopalnią nie dały długo na siebie czekać. Kopalnia osiągnęła jedno z lepszych wskaźników mechanicznego urabiania i ładowania nie tylko w grupie współzawodniczących kopalń, ale i w całym przemyśle węglowym.

Nie znaczy to jednak, że kopalnia gospodarowała środkami trwałymi bez błędów. Błędy i niedociągnięcia uwidoczniły się szczególnie w kosztach własnych i wydajności pracy. Koszty w roku 1955 przekroczone zostały w stosunku do planu o 4 zł na 1 tonie, z czego około 33% przypada na wzrost kosztów z tytułu mechanizacji. Wiadomo, że przy dużej mechanizacji rośnie amortyzacja, koszty smarów, energii elektrycznej itp., ale z drugiej strony maleją koszty robocizny i wzrasta wydajność pracy, która w ostatecznym wyniku powinna dać nie wzrost — a obniżkę kosztów własnych.

Podobnie niekorzystnie zwłaszcza w 1955 r. kształtowała się wydajność pracy na tle wzrostu maszyn i urządzeń, co wykazuje następujące zestawienie:

Rok	Wzrost wydajności węglowej w %	Wzrost wartości maszyn i urządzeń w %
1953	100	100
1954	148	225
1955	154	529

Jedną z poważniejszych przyczyn, powodującą dużą rozbieżność między wzrostem wartości maszyn i urządzeń a wzrostem wydajności pracy jest to, że inżynierowie i technicy mechanizacji po wprowadzeniu nowych maszyn i urządzeń do oddziałów wydobywczych, nie zmniejszali równocześnie załogi — po pewnym nieodzownym okresie przyuczenia — o taką ilość pracowników, jaka wynika z wykonania prac mechanicznych w miejsce dawnych prac ręcznych i nie kierowali jej do oddziałów nowouruchomionych.

Bardziej szczegółowa analiza prawidłowego usta-

wienia zdolności produkcyjnej w planie 5-letnim wykazała, że kopalnia w okresach ubiegłych nie wykorzystwała w pełni intensywnie i ekstensywnie niektórych maszyn i urządzeń. Np. praca 2 wrębiarek uniwersalnych, pracujących w identycznych warunkach na chodnikach dała różne wskaźniki intensywnego wykorzystania środków trwałych w zależności od wykorzystania mocy produkcyjnej wrębiarki. Wrębiarz na chodniku nr 1 robił wręb pionowy na całą dwumetrową długość wrębiarki, szeroki na 4 m i wysoki na 2 m i otrzymywał urobek z jednego cyklu 20,8 ton węgla. Wrębiarz na chodniku nr 2 nie wykorzystał natomiast przy wrębie całej długości wrębiarki i robił wręb o wymiarach 4 m na 2 m, co dało 18,9 ton węgla. W takich przypadkach malała ilość produkcji, a rosły koszty amortyzacji, co obrazuje następujące zestawienie:

	Chodnik Nr 1	Chodnik Nr 2
Ilość urobionego węgla w tonach na zmianę	20,8	18,9
Koszt amortyzacji 1 t w zł	0,85	0,94

Z powodu więc niepełnego wykorzystania mocy jednej tylko wrębiarki kopalnia straciła w ciągu roku 1 216 ton węgla.

Podobnie wyglądały wskaźniki ekstensywnego wykorzystania maszyn i urządzeń. Pod pojęciem ekstensywnego wykorzystania rozumieć należy stopień wykorzystania maszyn na jednostkę czasu, tj. w ciągu roku, doby i zmiany.

Miernikiem ekstensywnego wykorzystania urządzeń obiektu przemysłowego jest stosunek faktycznego czasu pracy do czasu nominalnego czy kalendarzowego i ilość produkcji uzyskana przy ich pomocy w czasie, np. ilość ton urobionego węgla przez wrębiarkę uniwersalną w ciągu roku, doby i zmiany, która z kolei jest zależna od organizacji pracy. W zależności zatem od prawidłowego wyboru systemu eksploatacji, prawidłowego ustawienia wykonywania poszczególnych prac i czynności w ciągu każdej roboczozmiany, wrębiarka będzie więcej lub mniej wykorzystana. Przy pomocy wrębiarki uniwersalnej wykonuje się na chodnikach wrębianie i mechaniczne ładowanie. Mechaniczne ładowanie waha się w granicach od 20 do 45%. Przy dobrze odstrzelonych przodkach zdolność załadowcza wrębiarki wynosi około 60 t na godzinę. Przy skróceniu czasu operacyjnego, nie związanego z pracą maszyny możliwe jest wykonanie 2 cykli podczas jednej zmiany wydobywczej. Wskazuje na to harmonogram, oparty na chronometrażach.

Czas wrębiania w jednym cyklu wynosi przeciętnie 60 minut, zaś ładowania 50 minut, razem 110 minut, na 2 cykle 220 minut.

Taki czas roboczy maszyny stanowi 60% efektywnego czasu pracy. Doliczając czas przejazdu wrębiarki wykorzystanie jej wzrośnie do 70%. Przyjmijmy, że w naszych kopalniach można wykonać wrębiarką uniwersalną 2 cykle na zmianę, a wskaźnik ekstensywnego wykorzystania obliczony w przytoczonym przykładzie na 70% przyjmijmy za dobry, to ilość produkcji i koszt amortyzacji przypadający na

1 tonę, przy wrębiarkach wykonujących 1 i 2 cykle na zmianę przedstawia się następująco:

	Wrębiarka wykonała 1 cykl	Wrębiarka wykonała 2 cykle
Ilość urobionego węgla w tonach na 1 zmianę	20,8	41,6
Koszt amortyzacji przypadający na 1 t w zł	0,85	0,42

Z przytoczonej tablicy wynika, że koszt amortyzacji przypadający na jedną tonę urobku przy dwóch cyklach jest o 0,43 zł mniejszy niż przy jednym cyklu. Oznacza to, że przy niepełnym ekstensywnym wykorzystaniu wrębiarki maleje produkcja, a rosną koszty. Z tego tytułu kopalnia poniosła stratę w 1955 r. w kwocie około 50 tys. zł.

Nielepiej przedstawiało się również wykorzystanie efektywnego funduszu czasu pracy maszyn w stosunku do funduszu czasu pracy faktycznie przepracowanego. Dyskusja nad planem 5-letnim wykazała, że zarówno na dole, jak i na powierzchni znajdują się maszyny od dłuższego czasu stojące bezczynnie, po prostu zapomniane i w wielu przypadkach nie ujęte ewidencją w kartotekach środków trwałych.

W celu usunięcia wymienionych niedociągnięć i osiągnięcia w planie 5-letnim jeszcze lepszych efektów techniczno-ekonomicznych w zakresie mechanizacji, podjęto w kopalni „Ziemowit” szereg przedsięwzięć organizacyjno-technicznych.

Przeprowadzono kontrolę inwentaryzacji środków trwałych, w czasie której ujawniono 25 maszyn i urządzeń nie zapisanych w poprzednich spisach inwentaryzacyjnych. Pozostałe środki trwałe podzielono na czynne i nieczynne w dniu przeprowadzenia kontroli z podaniem stopnia zużycia. Środki nieczynne, a nadające się do eksploatacji, oddano do ruchu lub do dyspozycji jednostki nadrzędnej, zaś nienadające się do eksploatacji odstawiono do remontów lub na złom, w zależności od stopnia zużycia i opłacalności przeprowadzania kapitałnych remontów.

Skierowano na przeszkolenie wewnątrzzakładowe wszystkich pracowników, którzy obsługują maszyny

i urządzenia, a nie posiadają odpowiednich kwalifikacji lub posiadają kwalifikacje, lecz w pracy wykazują pewne niedociągnięcia.

Opracowano dla poszczególnych grup maszyn bilanse efektywnego funduszu czasu pracy w oparciu o lokalne warunki geologiczne i eksploatacyjne oraz opracowano metody kontroli wykorzystania w procesach produkcyjnych efektywnego funduszu czasu pracy maszyn i urządzeń.

Przeniesiono dział maszyn dołowych z pionu kierownika robót górniczych do pionu głównego mechanika, w celu ustalenia w kopalni jednego gospodarza środków trwałych.

Skierowano do opracowania w klubie racjonalizacji i techniki 60 wniosków dotyczących usprawnień i ulepszeń istniejącego parku maszynowego. W oparciu o dokonane usprawnienia organizacyjne przeprowadzono korektę procentowych wskaźników mechanicznego urabiania i ładowania w planie 5-letnim:

	1956	1957	1958	1959	1960
Urabianie					
według projektu planu 5-letniego	71,6	72,0	74,0	76,0	80,0
korekta planu	74,0	76,0	77,0	81,0	83,0
różnica	+ 2,4	+ 4,0	+ 3,0	+ 5,0	+ 3,0
Ładowanie					
według projektu planu 5-letniego	33,0	33,5	33,8	32,5	34,0
korekta planu	34,0	36,0	37,0	40,0	33,0
różnica	+ 1,0	+ 2,5	+ 3,2	+ 7,5	- 1,0

Zestawienie wykazuje prawie we wszystkich latach wzrost wskaźników z wyjątkiem mechanicznego ładowania w 1960 r., gdzie z powodu zmienionych warunków geologicznych mechaniczne ładowanie zmalało w korekcie w stosunku do planu o 1%. Poprawa wskaźników mechanicznego ładowania i urabiania jest główną podstawą planowania wzrostu wydajności pracy i obniżki kosztów własnych.

Alojzy Górny

Przemysł włókien łykowych organizuje bazy dla produkcji części zamiennych

W PRZEMYŚLE lekkim branża włókien łykowych (len, konopie, juta) znajduje się, ze względu na zagadnienia surowcowe, w zupełnie odmiennej od innych gałęzi sytuacji. Przemysł włókien łykowych oparty jest prawie wyłącznie na krajowej bazie surowcowej, a ponieważ w okresie minionej 6-letki baza ta nie w pełni jeszcze zaspokajała potrzeby przemysłu, to park maszynowy, szczególnie lniarski, nie mógł być należycie wykorzystany. Na tym tle odmiennie — w stosunku do innych przemysłów — przedstawia się gospodarka parkiem maszynowym. W przemyśle lniarskim nie zachodzi na przykład istotna potrzeba wymiany kluczowych maszyn w drodze zakupu, nie zachodzi również potrzeba budowy nowych. Niezmiernie ważny

jest tu natomiast problem remontów parku maszynowego.

Problem ten stanie się szczególnie palący, jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że większość maszyn lniarskich jest przestarzałej konstrukcji. Ponadto niezmiernie kłopotliwa jest wielka różnorodność parku maszynowego, instalowanego przez przedwojennych przemysłowców. Różnorodność maszyn jest tak wielka, że często trudno znaleźć w jednym zakładzie dwie maszyny o wymiarowo jednakowych elementach i częściach zamiennych.

Oczywiście w takiej sytuacji gospodarka remontowa natrafiła na szczególnie groźne przeszkody. W gospodarce tej występuje jeszcze jeden moment niekorzystny. Kapitałiści (najczęściej zagraniczni)

proceedzili konserwacjê maszyn i remonty prawie wylacznie przy pomocy czêsci zamiennych sprowadzanych z firm zagranicznych, przy czym zamówienia swe opierali prawie wylacznie na danych katalogowych. Powstala wobec tego nowa trudnosć, gdyz wiekszosć zakladów pozbawiona byla jakiegokolwiek dokumentacji rysunkowej, która pomoglaby w zorganizowaniu produkcji czêsci zamiennych w kraju.

Z tych powodów w pierwszych latach powojennych gospodarka remontowa znalazla sie w powaznym impasie, zwlaszcza ze zachodzila koniecznosć odbudowy zniszczen wojennych. Ratowano sytuacjê regenerujac stare czêsci lub dorabiajac (zreszta najczêsciej nieudolnie) najkonieczniejsze czêsci we własnych skromnych warsztatach przyzakladowych. Ten system prowadzenia remontów nie byl jednak w stanie zaspokoic stale rosnacych potrzeb przemyslu.

Zagadnienie remontów zostalo — przynajmniej czêsciowo — rozwiązane przez zorganizowanie Zarządu Remontu Maszyn Wlokienniczych, rozporzadzajacego pewna liczba niewielkich zakladów, nastawionych na produkcjê czêsci zamiennych. Praktyka ostatnich lat wykazala, ze ten sposob zaopatrzenia daleki jest jednak od doskonałości i rozwiązania takiego nie można uważać za ostateczne. Gorzej, bo w wielu przypadkach system ten spowodował powazne trudnosci na odcinku remontowym wskutek nieterminowych dostaw czêsci. Spowodowalo to w wielu przypadkach powstawanie nadmiernych remanentów czêsci zamiennych, a to wtedy gdy dostawa czêsci nastepowala po przeprowadzeniu przez zaklad remontu maszyny produkcyjnej. Czêsci te ze wzgledu na różnorodnosć parku maszynowego nie mogly być uzyte do remontu innej maszyny i wędrowaly do magazynu. W ten sposob powstaly nadmierne zapasy czêsci, które nie mogly być wykorzystane przy remontach; zachodzila koniecznosć stosowania pólśrodków, regeneracji, co niewatpliwie obnizalo jakosć i wartosć remontu. Powstal tez inny, niemniej trudny problem ekonomiczny, a mianowicie koszt remontu poczal nadmiernie wzrastac, mimo ze jego zakres nie ulegl zasadniczym zmianom. Spowodowane to zostalo wzrostem kosztu czêsci zamiennych produkowanych systemem fabrycznym. Zjawisko to wydawaloby sie anormalne i trudne do wytłumaczenia. Sprawa ta jest jednak dosć prosta.

Przede wszystkim wiekszosć zamówien zakladów opiewalo na czêsci w ilosci kilku, najwyzej kilkunastu sztuk jednego typu. Zrozumiale jest, ze taka produkcja jednostkowa w zakladzie nastawionym na serie jest wybitnie nieekonomiczna i — mimo ze system pracy jest tam lepszy, a normy akordowe (spowodowane lepszym wyposazeniem warsztatu) nizsze — inne koszty, a zwlaszcza narzuty na robociznê, powodujac znaczne zwiększenie ogólnego kosztu wytwarzania.

Wszystko to spowodowalo koniecznosć szukania nowych rozwiązań. Między innymi — przemysl lniarski, który zreszta znalazl sie w sytuacji przemusowej, rozpoczal szybka rozbudowê kilku własnych warsztatów przyzakladowych, stwarzajac z nich własne bazy zaopatrzenia w czêsci zamienne, szczególnie w takie czêsci, które nalezalo produkowac systemem jednostkowym lub małoseryjnym.

Czy polityka ta jest sluszna?

O slusznosci jej świadczy praktyka. Weźmy na

przyklad bazê remontowâ w Żyrardowie. W pierwszym kwartale 1954 r. warsztat wyprodukowal czêsci o wartosci 228 tys. zł, a w koncu tego roku kwartalna produkcja doszla do wysokości 328 tys. zł. W roku 1955 baza w Żyrardowie osiagnela kwartalna produkcjê wartosci okolo 459 tys. zł. Nalezy przy tym zauwazyc, ze wzrost produkcji byl nieproporcjonalnie wyzszy od wzrostu zatrudnienia, co stworzylo podstawy do obnizenia kosztów i cen na czêsci zamienne. Ogólnie biorac produkcja baz przemyslu lniarskiego w roku 1955 zamyka sie liczba 9 719 tys. zł, podczas gdy wartosć sprowadzonych w tym czasie czêsci z ZRM osiagnela sumê 9 039 tys. zł.

Nie jest to oczywiscie argument na obrone pewnego usamodzielnienia przemyslu w zakresie zaopatrzenia w czêsci zamienne. Zasadniczym atutem, poza innymi, jest raczej jakosć wyprodukowanych czêsci. Okazuje sie, ze w roku 1955 zlozono reklamacji dotyczacych produkcji zakladów podleglych Zarządowi Remontów Maszyn laczenie 11,2%, podczas gdy ilosc reklamacji dotyczaca czêsci produkowanych systemem gospodarczym ograniczyla sie do 1,2%. Jakie sa tego przyczyny?

Nalezy sadzic, ze poza niedomaganiem w zakresie kontroli technicznej (która zreszta w ZRM jest lepiej postawiona) jedna z istotnych przyczyn tego stanu rzeczy jest to, ze bazy remontowe, które powstaly z warsztatów przyzakladowych, maja pewne tradycje, maja zespol fachowców znajacych specyfike produkowanych czêsci do maszyn lniarskich, znajacych przeznaczenie i zastosowanie tych czêsci, podczas gdy zaklady ZRM produkujace różnorodny asortyment dla wielu galêzi przemyslu lekkiego nie moga w podobny sposob wyspecjalizowac swych robotników i personel inzyniersko-techniczny. Jest to tym bardziej wazne, ze — jak juz wspomniano — branża wlokiên lkowych ciagle jeszcze cierpi na powazne luki w dokumentacji technicznej oraz ze posiadana nawet dokumentacja rysunkowa daleka jest od doskonałości. W tych warunkach posilkowanie sie takimi rysunkami wymaga bezwzgleďnej znajomosci zastosowania czêsci zamiennych.

Obok tych argumentów przemawiajacych na korzyść posiadania własnych baz przyzakladowych, istnieje jeszcze jeden, niemniej wazny. Mowa tutaj o kształtowaniu sie kosztów produkcji czêsci wpływajacych na ich cenę. Dla ilustracji warto podac tabelke obrazujaca srednie ceny niektórych czêsci produkowanych w ZRM i we własnych bazach (w zł):

	ZRM	własne bazy
odlewy surowe z żeliwa	4,28	3,60—12
odlewy surowe z brązu	5,04	5,00—26
czêsci żeliwne obrabiane	11,34—26,03	9,00—19,30
czêsci stalowe	23,32—25,60	8,00—22,10
czêsci z brązu obrabiane	35,00—48,50	11,20—38,50

Przyjrzyjmy sie tym liczbom zakladajac, ze jako ceny srednie zawieraja one w sobie szereg błędów i porównywalnosć ich ze wzgledu na różny asortyment nie moze być pełna.

Okazuje sie, ze ceny te malo sie różnia między soba, a przeciez rozpatrujemy dwa różne sposoby fabrykacji. Pierwszy z nich oparty jest na znacznie doskonalszych metodach pracy, lepszym parku ma-

szynowym i sprawniejszym systemie pracy, drugi zaś — to typowy sposób produkcji drobnoseryjnej i prymitywnej, nie przewidujący stosowania przyrządów i oparty na znacznie słabszej organizacji pracy. Sprzeczność ta wymaga wyjaśnienia.

Własne bazy są na ogół włączone do ogólnego systemu administracji i organizacji zakładu macierzystego, Inierskiego i stanowią niewielki stosunkowo oddział. Stąd wszelkie koszty związane z utrzymaniem takiego warsztatu, z zaopatrzeniem, administracją, księgowością itp. są niższe i wskaźnikowo wyrażają się w znacznie mniejszych narzutach, obliczanych w stosunku do robocizny (około 150%), podczas gdy zakłady ZRM — jako typowe samodzielne przedsiębiorstwa — muszą posiadać, poza szeroko rozbudowanym personelem technicznym, wszystkie komórki organizacyjne, co powoduje znaczne zwiększenie narzutów (nierzadko dochodzących do 300%).

Jasne jest, że przy takim układzie opłacalność produkcji będzie zapewniona tylko wtedy, gdy wzrost narzutów będzie zrównoważony, a jego wpływ znacznie obniżony przez lepszą organizację pracy, tj. znaczne zmniejszenie kosztów robocizny, a to znów możliwe jest wyłącznie przy systemie produkcji wielkoseryjnej. Stąd płynie ostateczny wniosek, że zaopatrzenie w części, szczególnie nietypowe, bezwzględnie należy oprzeć o własne możliwości wprowadzając zasadę samowystarczalności, natomiast zakładom produkującym części pozostawić produkcję seryjną i wielkoseryjną.

Jak to zadanie rozwiązać?

Widać tu kilka dróg i możliwości. Po pierwsze — przy takim założeniu może okazać się, że część potencjału istniejąca w zakładach nastawionych na

produkcję części zamiennych jest niewykorzystana, przele można by mniejsze zakłady przekazać w formie baz zakładom włókienniczym. Poza tym istotną staje się sprawa pełnego wykorzystania rezerw produkcyjnych tkwiących jeszcze w poszczególnych działach głównych mechaników przy zakładach włókienniczych. Rozwiązanie tego problemu w zasadzie znalazło Ministerstwo Przemysłu Lekkiego wprowadzając tak zwane plany kompleksowe dla służb głównego mechanika.

Ta nowa forma organizacyjna, wypróbowana w ZZPL im. „Rewolucji 1905 r.“ w Żyrardowie, ma na celu ściśle ujęcie zadań i obowiązków wszystkich działów głównego mechanika w jeden plan produkcyjny.

Plan kompleksowy stwarza również realne możliwości analizy pracy tychże działów, ujawniania istniejących rezerw, stałej progresywnej mobilizacji do pracy zarówno w zakresie remontów, jak i produkcji warsztatowej oraz stwarza odpowiednie warunki dla zainteresowania materialnego załogi.

Korzyści stosowania planu kompleksowego są oczywiste; należy do nich między innymi wzrost średniej wydajności z kilkunastu do kilkudziesięciu procent w okresie rocznym, czego wykładnikiem jest wzrost produkcji bez powiększania załogi.

Reasumując, należy stwierdzić, że wśród wielu dróg zmierzających do poprawy gospodarki remontowej istnieje jedna najbardziej właściwa, która prowadzi do maksymalnego usamodzielnienia się branży łykowej na trudnym odcinku zaopatrzenia w części zamienne. Jest to jedyna możliwość dostosowania się do specyficznych warunków, w jakich znajduje się park maszynowy tego przemysłu.

Jerzy Konecki

Z zagadnień zatrudnienia w przemyśle odzieżowym

PRZED rokiem 1939 o przemyśle odzieżowym sły-
szało się bardzo niewiele. Większość konfekcji była wówczas wytwarzana przez indywidualnych rzemieślników, względnie systemem chałupniczym. Wprawdzie „Mały Rocznik Statystyczny“ zawiera pewne dane dotyczące przemysłu odzieżowego, podając m. in., że w 1937 roku w 749 zakładach krawieckich i bieliźniarskich zatrudnionych było ogółem 6.658 robotników, jednakże dane te nie dają pełnego obrazu, obejmują bowiem jedynie „większe“ przedsiębiorstwa. Widać zresztą, że i te „większe“ przedsiębiorstwa zatrudniały, przynajmniej nominalnie, poniżej 10 osób. Duża część produkcji dla tych przedsiębiorstw wytwarzana była systemem nakładczym przez chałupników nie ujętych w przedwojennych statystykach. Liczba takich chałupników była niewątpliwie kilkakrotnie wyższa od liczby pracowników zatrudnionych bezpośrednio w przedsiębiorstwach. Ówczesne zakłady odzieżowe zupełnie nie odpowiadały dzisiejszym pojęciom o zakładzie przemysłowym. Wypada tu nadmienić, że cały proces produkcyjny był prymitywny, a stopień mechanizacji prac znikomy.

Ogólnie stwierdzić można, że również przemysł odzieżowy pozostawał daleko w tyle za szeregiem

krajów bardziej uprzemysłowionych, a jego późniejszy rozwój jest ściśle związany z przemianami społeczno-politycznymi, jakie nastąpiły w naszym kraju po wyzwoleniu.

W marcu 1945 roku stan zatrudnienia w przemyśle odzieżowym wynosił 6.687 robotników, a więc nie odbiegał zasadniczo od stanu przedwojennego, aczkolwiek zatrudnienie koncentrowało się w mniejszej liczbie przedsiębiorstw. Jeszcze w tym samym roku następuje bardzo znaczny, bo blisko trzykrotny wzrost stanu zatrudnienia, tak że w grudniu notuje się już liczbę 17 558 robotników, a średnia roczna wynosiła 12 590. Największą dynamikę wzrostu zatrudnienia obserwujemy na przestrzeni lat 1945 — 1950. Między rokiem 1945 a 1946 zatrudnienie robotników wzrosło o blisko 10 tysięcy osób, w roku 1947 o dalsze 8 tysięcy. W następnych latach wzrost zatrudnienia wynosi mniej więcej po 3 tysiące osób rocznie. W roku 1950 przemysł osiąga zatrudnienie przeszło 40 tysięcy robotników.

Należy tu zaznaczyć, że wraz ze wzrostem stanu zatrudnienia następowały zmiany organizacyjne, polegające na komasacji małych zakładów w większe przedsiębiorstwa. W rezultacie obecnie przemysł

odzieżowy liczy 46 przedsiębiorstw, w których zatrudnionych jest przeszło 40 tysięcy robotników.

Fakt, że zatrudnienie od 1950 r. nie wzrosło przy równoczesnym znacznym zwiększeniu się produkcji, świadczy o dokonanym postępie techniczno-organizacyjnym i wzroście wydajności pracy. Wynika to w szczególności z przeprowadzenia specjalizacji zakładów w produkcji określonych asortymentów, jak również z pogłębiania specjalizacji robotników. Miarą tego może być chociażby fakt, że podczas gdy w roku 1949 rozróżniano w przemyśle odzieżowym zaledwie 34 specjalności (mowa tu o zawodach typowo produkcyjnych), to obecnie taryfikator klasyfikacyjny wymienia przeszło 300 specjalności. Taka daleko posunięta specjalizacja zawodowa jest odbiciem usprawnienia organizacji procesu produkcyjnego, umożliwiającego przydzielenie robotnikowi pracy najlepiej odpowiadającej jego kwalifikacjom zawodowym. Np. taryfikator kwalifikacyjny z roku 1949 wymieniał w kat. VII prac wykonywanych na maszynach-stebnówkach tylko 1 zawód — szwaczki, której kwalifikacje określono jako „umiejętność wykonywania każdego elementu na każdym artykule konfekcyjnym w zakresie odzieży lub bielizny”. Obecny taryfikator wymienia w kat. VII prac na maszynach-stebnówkach 24 zawody, m. in. takie, jak kołnierzykarz, lamowacz pach, przyszywacz kieszeni, rękawiarz, stebnowacz kieszeni, wypustkarz itp. Niewątpliwie temu pogłębieniu specjalizacji należy w znacznym stopniu przypisać wzrost wydajności pracy na przestrzeni lat 1951—1955 o 30%, mimo że mechanizacja prac występowała w stosunkowo skromnym zakresie.

Komasacja mniejszych zakładów doprowadziła do stosunkowo niewielkiej liczby dużych przedsiębiorstw, co niewątpliwie ułatwia kierowanie przemysłem. Niemniej jednak rozpiętości w stanie zatrudnienia w poszczególnych przedsiębiorstwach są dziś jeszcze dość znaczne, najmniejsze bowiem zakłady zatrudniają poniżej 300 osób, podczas gdy w największych zatrudnienie przekracza 2, a nawet 3 tysiące osób. O rozpiętości tej świadczy następujące zestawienie:

Liczba zakładów według ilości zatrudnionych pracowników
w roku 1955

do 300	300—500	500—750	750—1000	1000—1500	1500—2000	powyż. 2000
9	5	10	9	6	3	4

Z zestawienia tego widać, że zakłady małe zatrudniające do 500 robotników stanowią 30% ogólnej liczby przedsiębiorstw, zakłady średnie, tj. zatrudniające do 1000 robotników — 41%, resztę stanowią zakłady duże i bardzo duże.

Ażeby móc ustosunkować się do wskazanej tu struktury, należałoby zadać sobie pytanie, jaką wielkość zatrudnienia należy uważać za najbardziej racjonalną. Odpowiedź wypadnie pozytywnie dla zakładów typu dużego i bardzo dużego. W niewielkich bowiem zakładach istnieją znacznie mniejsze możliwości racjonalnego wykorzystania parku maszynowego, szczególnie jeśli chodzi o maszyny specjalne, jak np. dziurkarki i guzikarki. W dużym zakładzie, posiadającym np. 10 guzikarek wystarczy 30% rezerwy tych maszyn na wypadek awarii, podczas gdy w małych zakładach trzeba posiadać co najmniej 2 maszyny, z których tylko jedna może być w pełni

wykorzystana. Również stosunek zatrudnienia pracowników administracyjnych do robotników jest w małych zakładach wyższy, a zatem ekonomicznie mniej korzystny.

Ze strony niektórych kierowników przedsiębiorstw dawało się niekiedy słyszeć opinię, że również i duże zakłady, zatrudniające ponad 2 tysiące, a nawet i ponad 1500 robotników, nie są ekonomicznie uzasadnione, gdyż powodują zbyt wiele trudności w zakresie kierowania. Pogląd taki zrodził się stąd, że istotnie niektóre duże zakłady borykały się, a nawet i borykają się w dalszym ciągu z różnego rodzaju trudnościami w zakresie koordynacji prac poszczególnych wydziałów produkcyjnych, organizacji zaopatrzenia, obiegu dokumentacji itp. Trzeba sobie jednak jasno powiedzieć, że trudności te są przede wszystkim wynikiem niezbyt jeszcze wysokich kwalifikacji zawodowych brygadzystów, majstrów, technologów, dyspozytorów, a często i kierownictwa zakładu. Stąd jednak należy wyciągnąć wniosek nie o braku uzasadnienia takich zakładów, lecz o konieczności szukania rozwiązania we właściwym postawieniu zagadnienia szkolenia.

Zadanie przygotowania odpowiedniej liczby wykwalifikowanych specjalistów z zakresu ekonomiki i techniki przemysłu odzieżowego nie może być rozwiązane jedynie w drodze organizowania kilkutygodniowych kursów dla pracowników poszczególnych działów. Również i średnie szkolnictwo zawodowe nie jest w tym wypadku wystarczające, daje bowiem uczniom tylko pewien zasób ogólnych wiadomości. Notabene, warto wspomnieć o charakterystycznym objawie, jakim jest fakt, że większość absolwentów techników nie chce pracować na stanowiskach brygadzystów czy majstrów, a więc na stanowiskach, które wymagają bezpośredniego kierowania zespołem ludzi i bieżącego rozwiązywania wielu zagadnień organizacyjnych i technicznych, lecz zabiega o pracę biurową, często typowo administracyjną. Wydaje się, że przyczyną tego jest m. in. młody wiek absolwentów, a w związku z tym i obawa przed bardziej odpowiedzialną pracą. Nieodczownym wydaje się utworzenie w przeciągu najbliższych kilku lat wydziału odzieżowego na Politechnice Łódzkiej. Absolwenci tego wydziału mogliby bezsprzecznie w poważnym stopniu wzmocnić kierowniczy i średni aparat techniczny w przedsiębiorstwach. Wpłynęłoby to oczywiście na znaczne zmniejszenie się wspomnianych tu trudności w kierowaniu dużymi przedsiębiorstwami.

W świetle dotychczasowych wywodów wydaje się słuszne zmniejszenie liczby małych, a zwiększenie liczby dużych przedsiębiorstw. Zwiększenie w wyniku komasacji nie wchodzi w rachubę, przede wszystkim ze względu na fakt, że przedsiębiorstwa położone są w różnych, stosunkowo odległych miejscowościach. W innych znów wypadkach, jak w Łodzi, Warszawie czy Wrocławiu znajduje się co prawda 2 lub więcej przedsiębiorstw, są to jednakże przedsiębiorstwa typu średniego lub dużego, gdzie komasacja nastroczałaby już bardzo poważne trudności lokalowe. Jak zatem przedstawiają się realne możliwości zwiększenia stanu zatrudnienia w istniejących tu, małych przedsiębiorstwach?

W zdecydowanej większości przypadków małe zakłady posiadają nieodpowiednie warunki lokalowe

i ewentualne zwiększenie stanu zatrudnienia wiąże się z koniecznością przeprowadzenia mniej czy więcej kosztownych inwestycji. Np. Zbąszyńskie ZPO, zatrudniające jeszcze w IV kwartale ubiegłego roku około 200 robotników, dzięki zaadaptowaniu dodatkowego obiektu zwiększają obecnie swój stan zatrudnienia przeszło dwukrotnie. W podobnym kierunku idą zamierzenia Jarocińskich ZPO, ZPO w Tarnowskich Górach i Wejherowskich ZPO. Dzięki realizacji podjętych środków liczba zakładów zatrudniających poniżej 300 robotników zostanie zredukowana do 5, jak to widać z przedstawionej w tabeli struktury stanu zatrudnienia w zakładach przemysłu odzieżowego, przewidzianych w planie 5-letnim.

**Liczba zakładów według ilości zatrudnionych pracowników
w roku 1960**

do 300	300—500	500—750	750—1000	1000—1500	1500—2000	powyż. 2000
5	9	6	8	12	1	5

Wielką rolę w organizacji zakładów przemysłu odzieżowego odgrywa fakt, że przemysł ten jest typowo kobiecym. W roku 1955 w ogólnej ilości zatrudnionych 86,4% stanowiły kobiety. Znajduje to pełne uzasadnienie w definicjach taryfikatora kwalifikacyjnego, z których wynika, że zdecydowana większość czynności może być wykonywana przez kobiety. Wyjątek mogą tu stanowić jedynie niektóre prace, jak np. prasowanie, szczególnie przy użyciu ciężkich żelazek krawieckich, obsługa maszyn prasowniczych i niektóre inne prace. Prac tych jest jednak bardzo niewiele. Z uwagi na daleko posuniętą specjalizację w zakresie wykonywanych czynności pracownik niewykwalifikowany może w bardzo krótkim okresie czasu, bo w przeciągu najdalej kilku miesięcy, zdobyć kwalifikacje w określonym zawodzie. Sama praca jest czysta, większość czynności wykonywana jest w pozycji siedzącej w pomieszczeniach zamkniętych. Dzięki tym cechom przemysł odzieżowy może być m. in. dobrym uzupełnieniem w ośrodkach przemysłu ciężkiego, dając źródło zatrudnienia żonom hutników, górników itp. Również i w tych okęgach, gdzie istnieją niewykorzystane rezerwy siły roboczej — przemysł odzieżowy miałby duże możliwości szybkiego rozwoju.

Z drugiej jednak strony fakt zatrudniania przez przemysł dużej ilości kobiet w powiązaniu z zespółowym systemem produkcji oraz przewagą prac ręcznych i ręczno-maszynowych dyktuje określone warunki pracy. Tak więc w przemyśle odzieżowym nie występuje zjawisko pracy na trzy zmiany. Praktyka bowiem wykazała, że wydajność zespołu pracującego na nocnej zmianie jest o 20—40% niższa od wydajności zmian dziennych. Istnieją ponadto trudności w odpowiednim skompletowaniu zespołu, chociażby z uwagi na niemożność zatrudniania w porze nocnej kobiet ciężarnych czy matek karmiących. Trzeba sobie również zdać sprawę z faktu, że większość kobiet — niezależnie od pracy zawodowej — prowadzi jeszcze gospodarstwo domowe i przeważnie nie przeznaczają dnia po przepracowaniu nocnej zmiany na odpoczynek, lecz na zajęcia domowe, co z kolei odbija się ujemnie na stopniu ich uwagi w pracy.

Wydawałoby się, że najwyższy wskaźnik zatrudnienia kobiet powinien występować w zakładach pro-

dukujących tzw. lekką konfekcję (odznaczających się najmniejszą uciążliwością pracy nie wymagającej znaczniejszego wysiłku fizycznego). Najmniej kobiet powinny natomiast zatrudniać zakłady produkujące konfekcję ciężką, jak np. płaszcze lub ubrania męskie. Tymczasem w rzeczywistości nie stanowi to żelaznej reguły. Obok bowiem takich zakładów, jak im. Próchnika w Łodzi, wykonujących męskie płaszcze wełniane, gdzie wskaźnik zatrudnienia kobiet wynosi zaledwie 68,9%, istnieje szereg zakładów o analogicznej produkcji, w których odsetek kobiet w ogólnym zatrudnieniu jest bardzo wysoki. Do takich zakładów należą np. Bytomskie ZPO (87,6% kobiet) oraz Ostrowskie, Kamieniogórskie, Sosnowieckie ZPO, Warszawskie Zakłady im. Obrońców Pokoju, które zatrudniają ponad 87% kobiet. Najwyższy zaś wskaźnik zatrudnienia kobiet dotyczy Elbląskich ZPO (97,7%) i Wejherowskich ZPO (96,5%), które nie wykonują konfekcji lekkiej, lecz średnią.

Ze spostrzeżeń tych trzeba byłoby wyciągnąć wniosek, że udział kobiet w przemyśle odzieżowym mógłby się zwiększyć nawet niezależnie od profilu produkcyjnego poszczególnych zakładów. Należałoby natomiast zwrócić większą uwagę na lokalizację zakładów podlegających rozszerzeniu przede wszystkim pod kątem widzenia rezerw kobiecej siły roboczej. Zresztą — rozpatrując zagadnienie to dla całości przemysłu odzieżowego — należy stwierdzić, że wskaźnik zatrudnienia kobiet wykazuje tendencje do wzrostu i na przestrzeni ostatnich paru lat zwiększył się o przeszło 3%. Przyczynił się do tego m. in. obowiązujący przed kilku laty zakaz przyjmowania do pracy mężczyzn bez zezwolenia centralnego zarządu. Jednakże tego rodzaju administracyjny zakaz nie mógł dać właściwych rezultatów, zwłaszcza że wydany on został w okresie, kiedy przemysł przystąpił do wzmożonej walki o podniesienie jakości produkcji. W tym celu trzeba było m. in. starać się o przyciągnięcie do pracy większej liczby wysoko wykwalifikowanych fachowców spoza przemysłu odzieżowego, przy czym fachowcami tymi, szczególnie w zakresie konfekcji ciężkiej, byli z reguły mężczyźni.

W związku z taką sytuacją należałoby w programach szkolenia zawodowego w znaczniejszym niż dotąd stopniu uwzględniać możliwość dania kobietom pełnych kwalifikacji zawodowych, co umożliwi zatrudnianie ich nawet na stanowiskach krawców w laboratoriach. Wydaje się również zupełnie możliwe kształcenie kobiet w zawodzie mechanika maszyn szwalniczych. W planie 5-letnim przewiduje się systematyczny wzrost udziału kobiet w ogólnym stanie zatrudnienia i w roku 1960 udział ten według przewidywań osiągnie wskaźnik 87,3%.

W przeciwieństwie do wysokiego wskaźnika zatrudnienia kobiet i stałego jego wzrostu, przemysł zatrudnia niewielu pracowników młodocianych, mimo sprzyjających warunków, wynikających ze stosunkowo łatwego charakteru produkcji. Liczba robotników w wieku do 18 lat wynosi zaledwie około 2%. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest niewątpliwie pewna niechęć ze strony kierownictwa większości przedsiębiorstw, młodociani bowiem pracują krócej, niż 8 godzin dziennie, a ponadto z uwagi na fakt uczęszczania do szkoły mogą być w zasadzie zatrudniani na jednej tylko zmianie.

W wyniku wszystkich tych tendencji stan zatrudnienia w przemyśle odzieżowym kształtował się w taki sposób, że przeszło 1/3 robotników to ludzie w wieku od 21 do 30 lat. Ludzie w wieku ponad 50 lat stanowią około 10% ogólnego stanu zatrudnienia, przy czym z tej liczby 1,5% przypada na osoby, które przekroczyły 60 rok życia. Z uwagi na znaczny zakres prac ręcznych i maszynowo-ręcznych, duża liczba ludzi młodych jest zjawiskiem pozytywnym.

Myśląc o przyszłości przemysłu odzieżowego trzeba zdać sobie sprawę z tego, że założony w planie 5-letnim wzrost produkcji o mniej więcej 50% nie może być zrealizowany jedynie w drodze wzrostu wydajności pracy. Dlatego też niezbędne jest zwiększenie dotychczasowego stanu zatrudnienia. Zwiększenie to nastąpić powinno przede wszystkim w drodze zwiększenia współczynnika zmianowości w istniejących zakładach, a w pewnym stopniu również i przez lepsze wykorzystanie istniejącej powierzchni produkcyjnej i dokonanie pewnych adaptacji.

Jak już wspomniano, w przemyśle odzieżowym nie istnieją warunki sprzyjające pracy trzyzmianowej czyli że optymalny współczynnik zmianowości mógłby wyrażać się liczbą 2. W tej chwili w 25 przedsiębiorstwach, z ogólnej liczby 46, wskaźnik zmianowości waha się w granicach od 1,9 do 2,0, w pozostałych zaś przedsiębiorstwach jest niższy. Teoretycznie, zwiększając w tych zakładach dotychczasowy współczynnik zmianowości do granicy optymalnej, przemysł odzieżowy mógłby zwiększyć zatrudnienie o około 9 tys. robotników, a więc osiągnąć przyjęte dla roku 1960 założenia planowe bez konieczności budowy nowych zakładów, czy też przemawiania potencjału produkcyjnego z sektora spółdzielczego. Teoretycznie największe możliwości zwiększenia stanu zatrudnienia istnieją w woj. wro-

clawskim (o około 5 tys. robotników). Mogą tu jednakże wystąpić trudności wynikające z ujemnego bilansu siły roboczej, szczególnie w mniejszych miejscowościach, jak Jelenia Góra, Gryfów, Kamienica Góra, Świebodzin czy Boguszków.

Można zatem postawić pytanie, czy w takiej sytuacji nie należałoby zmienić obecnej lokalizacji przemysłu i po prostu przenieść niektóre zakłady odzieżowe do okręgów, w których jest rozwinięty ciężki przemysł i gdzie żony zatrudnionych robotników nie mogą otrzymać odpowiedniej pracy. Tego rodzaju rozwiązanie nie byłoby jednak właściwe, nawet mimo pewnych pozorów słuszności. Można brać wprawdzie pod uwagę budowę nowych zakładów odzieżowych w ośrodkach przemysłu ciężkiego, ale nie kosztem likwidacji zakładów w innych miejscowościach. W każdym takim przypadku stanęlibyśmy bowiem przed trudnym do rozwiązania problemem, co zrobić z ludźmi, którzy byli dotąd zatrudnieni w danym zakładzie, ludźmi związanymi zresztą nie tylko z zakładem, lecz i z daną miejscowością. Z drugiej jednak strony, mając na uwadze oszczędność środków inwestycyjnych, należałoby uwzględnić możliwość zagospodarowania niewykorzystanych obiektów pofabrycznych, które występują przede wszystkim na terenie woj. zachodnich, jak np. w woj. zielonogórskim. Najśluszniejszym rozwiązaniem będzie zatem zagospodarowanie niewykorzystanych obiektów, jak również pełniejsze wykorzystanie istniejących zakładów (przez uruchomienie drugiej zmiany) oraz pokrycie ewentualnych niedoborów siły roboczej w drodze rekrutacji z innych terenów przy równoczesnym stworzeniu odpowiednich warunków mieszkaniowych dla przyjezdnych.

Edward Naumowicz

Refleksje na temat Pierwszej Krajowej Konferencji Poligrafów i Papierników

JEDNYM z wielu zagadnień planu 5-letniego jest zwiększenie wydawnictw, zarówno z zakresu literatury jak i prasy, gdyż obecne nakłady nie pokrywają zapotrzebowania i w efekcie czytelnik często nie może otrzymać tego, czego poszukuje. Założenia planu przewidują nie tylko zwiększenie ilości, ale i poprawę jakości, czytelnik wymaga nie tylko dobrej książki — chce ją mieć również ładnie i estetycznie wydaną.

Ponieważ sprawa estetyki wydawnictw ciągle jeszcze wzbudza wiele zastrzeżeń, to w celu uniknięcia błędów lat ubiegłych powołano komisję międzyresortową, której zadaniem jest opracowywanie wniosków z tego zakresu i zgłaszanie ich czynnikom nadrzędnym. Dla ułatwienia pracy komisji i ścisłego powiązania jej działalności z producentem — w danym przypadku z fabrykami papieru — i odbiorcą — to jest drukarniami, co kwartał zwołuje się konferencję, na której obie strony mają wymieniać swoje spostrzeżenia i doświadczenia. Konferencje te powinny przynieść wiele korzyści — zarówno pro-

ducentowi, jak i odbiorcy, ponieważ producent musi znać wymagania odbiorcy, a odbiorca musi umieć je sprecyzować.

Pierwsza taka konferencja, zorganizowana przez CZPP, odbyła się 20 marca br. w Szczecińskich Zakładach Celulozowo-Papierniczych i — niestety — trudno ją nazwać udaną.

CZPP nie zawiadomił uczestników o temacie obrad, a było to zagadnienie nadzwyczaj ważne: niedobór podstawowego surowca do produkcji papieru — papierówki, której w okresie planu 5-letniego zabraknie w ilości 500 tys. metrów przestrzennych.

Zagadnienie drzewostanu w Polsce było wielokrotnie poruszane na łamach prasy — po raz pierwszy jednak tak poważnie zostało postawione w aspekcie produkcji papieru. Propozycje rozwiązania tego trudnego problemu zawarte w referacie technologa CZPP inż. Turnella, nasuwają jednak szereg wątpliwości. Proponował on mianowicie zlikwidowanie niedoboru drewna przez użycie do produkcji celulozy żerdzi, zrzyn tartacznych, drewna opałowego,

a nawet karpiny, a więc surowców bezsprzecznie mniej wartościowych, które wpłyną na obniżenie jakości papieru wskutek zwiększenia zanieczyszczeń i zmniejszenia własności mechanicznych, jak np. stopnia samozerwalności, odgrywającej dużą rolę przy druku gazet.

Referat inż. Turnella zdziwił wszystkich uczestników narady i pozwolił na wysunięcie jednego wniosku — że coś tu nie jest w porządku. Wszyscy wiedzą z prasy, radia i konferencji, że w planie 5-letnim przewidziana jest rozbudowa przemysłu papierniczego — uruchamiamy fabrykę celulozy w Kostrzynie, budujemy nowy kombinat papierniczy w Ostrołęce i montujemy szereg nowych maszyn w istniejących już fabrykach. O nowych inwestycjach mówią przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Papierniczego na konferencjach dotyczących opracowania planów 5-letnich — a tu okazuje się, że w tym samym czasie stajemy przed zagadnieniem niedoboru podstawowego surowca, jakim jest papierówka.

Nasuwa się zatem pytanie, czy wobec tego pieniądze włożone w inwestycje nie pójdą znowu na marne — jak wiele ich poszło w planie 6-letnim.

Wydaje się, że stanowisko zajęte przez CZPP i wyrażone w referacie inż. Turnella, jest niesłuszne, gdyż utrzymanie się w granicach planu 5-letniego przez produkowanie gorszego papieru nie stanowi żadnego wyjścia — jest to po prostu pójsie po najmniejszej linii oporu.

Zadaniem przemysłu papierniczego jest wytworzenie zaplanowanej ilości papieru przy równoczesnym podniesieniu jego jakości, która już w tej chwili, mimo produkowania z pełnowartościowych surowców, budzi słusze zastrzeżenia poligrafików, reklamujących zarówno jakość, jak i wykończenie papieru.

Zagadnienie niedoboru surowca należy więc ująć inaczej — od strony oszczędności posiadanych surowców, poddać tę sprawę pod dyskusję obu stron — producenta i odbiorcy, co możliwe będzie już na następnej konferencji, która ma się odbyć w Domu Słowa Polskiego w Warszawie w kwietniu br. Istnieją bowiem inne możliwości rozwiązania tego trudnego problemu i jedno z takich rozwiązań pragniemy przedstawić.

Dotychczasowe zarządzenia dopuszczają granicę tolerancji w gramaturze produkowanego papieru w wysokości do 5%; ponieważ plany produkcji oparte są na tonażu i w ten sam sposób regulowane są zarobki pracowników — fabryki z reguły przekraczają gramaturę wzwyż, często nawet ponad ustaloną tolerancję, o czym świadczy szereg reklamacji z tego tytułu. W ten sposób surowiec zużywany jest zupełnie nieproduktywnie. Ile dałyby oszczędności z zaniechania takiego „systemu” wykorzystywania ilościowego planu produkcji wskazuje prowizoryczne obliczenie wynikających stąd strat, przy założeniu, że:

przykładowo produkcja dzienna maszyny papierniczej wynosi 100 ton papieru,

wahania tolerancji w rozpiętości dolnej i górnej sięgają 10%, czyli 10 ton papieru,

na wytworzenie 10 ton papieru zużywa się około 40 metrów sześciennych papierówki.

Przyjmując dzienną produkcję Skolwina w wyso-

kości 170 ton i uwzględniając wahania w gramaturze w granicach 7% można ustalić niepotrzebne zużycie tego materiału w ilości 48 metrów przestrzennych papierówki. W skali rocznej zużycie to stanowi równowartość 15 360 mp, a w ciągu 5 lat 76 800 mp. papierówki, którą można byłoby zaoszczędzić. Przeliczając to na skalę krajową można stwierdzić, że 10 większych fabryk papieru może z grubą nadwyżką pokryć w ten sposób cały niedobór papierówki przy zachowaniu warunków dobrej jakości, gwarantowanej właściwym surowcem.

Jedyną komplikację w realizacji tego projektu, pociągającej za sobą wykazane oszczędności, stanowi konieczność zmiany metody planowania, polegającej na przejściu z zasady wagowej na metrażową oraz zmiany systemu płac, jeśli chodzi o premiowanie pracowników. Wymaga to niespornie dużego nakładu pracy, niemniej jednak wydaje się, że pozycje radykalnych oszczędności są tak poważne, iż warto przewyciężyć niechęć niektórych czynników do wprowadzenia zmian w dotychczasowych formach planowania i premiowania.

Poza tym można i należy stworzyć rezerwy w drodze obniżenia gramatury dla niektórych wydawnictw — na przykład „Świerszczyk”, bez szkody dla jego szaty zewnętrznej, mógłby być wydawany na papierze offsetowym 70 g/m², zamiast 75 g/m².

Jeżeli mimo tych oszczędności okażą się jeszcze braki — można zacząć produkować celulozę siarczanową na papiery pakowe ze zrzyn tartacznych, używanych dotychczas do produkcji płyt pilśniowych, zastępując z kolei surowiec dla fabryk płyt pilśniowych strużynami z papierówki. W ten sposób pracują w NRD już 2 fabryki zbudowane przy większych zakładach celulozowo-papierniczych, które wykorzystują odpady papierówki.

Istnieją jeszcze dalsze rezerwy surowcowe, jak wykorzystanie do produkcji celulozy roślin jednorocznych — słomy, trzciny itp. Świadczy o tym fakt, że w Niemieckiej Republice Federalnej produkuje się papier banknotowy z celulozy otrzymywanej z przerobu trzciny. Do naszej celulozy słomowej prawie wszyscy papiernicy mają nieuzasadnione zastrzeżenia, mimo że celuloza słomowa, produkowana obecnie w Malczycach, jest naprawdę niedobra. Przypomnieć bowiem należy, że przed rokiem 1939 produkowano u nas najlepsze papiery tzw. „Bankposty”, dodając przy produkcji pewną ilość celulozy słomowej, nadającej papierom charakterystyczny szelst. Zagadnieniem produkcji celulozy z roślin jednorocznych powinien zająć się Instytut Celulozowo-Papierniczy, który niestety, mimo poruszenia tej sprawy przez RSW „Prasa”, dotąd nie zabrał w niej głosu.

Przed papiernictwem i papiernikami stoi teraz poważne zadanie, którego rozwiązaniem powinna zająć się specjalnie powołana komisja. Powinna ona poszukać możliwości pokrycia niedoboru papierówki, opracowując zarówno zagadnienie ustalenia możliwie najniższej gramatury papieru dla celów poligraficznych, jak również najlepszych metod oszczędnego wykorzystania surowców, nie pomijając problemu właściwego ustawienia systemu płac.

Antoni Dudek

O służbie ekonomicznej

W ARTYKULE „O potrzebie wprowadzenia służby ekonomicznej” („Życie Gospodarcze” nr 23/55) inż. A. Czechowicz oparł swe rozważania na przesłankach nie podlegających dyskusji: należy ulepszać „wewnętrzną politykę ekonomiczną” przedsiębiorstw i „umacniać postęp ekonomiczny”. Przedstawiając jednak dotychczasowe braki w pracy służb planowania i księgowości, autor nie analizował przyczyn tych braków, stąd wnioski autora są niepełne. Stąd wrażenie, jakoby służby ekonomiczne mogły same z siebie ulepszyć ekonomikę przedsiębiorstw i stać się motorem postępu ekonomicznego.

Służby ekonomiczne będą prawdopodobnie jednym ze środków, które należy w tym celu zastosować. Służby te spełnią nadzieje autora jednak tylko wtedy, gdy stworzy się odpowiednie warunki dla ich działania. W obecnym stanie rzeczy służby ekonomiczne będą najprawdopodobniej oznaczać dla przedsiębiorstw jeszcze kilka etatów więcej.

Wątpliwości co do skuteczności działania samych tylko służb ekonomicznych nasuwają się w związku z szeregiem nie rozwiązanych dotąd problemów ekonomicznych i organizacyjnych. Omówimy niektóre z nich.

Zagadnienie metody gospodarowania w przedsiębiorstwie

Przypuśćmy, że powoła się do życia służby ekonomiczne i że służby te wypełniać będą zadania sprecyzowane przez autora. Zachodzi wtedy pytanie, jak mają te zadania wypełniać. Odpowiedź jest na pozór prosta: socjalistyczne przedsiębiorstwa powołane są w tym celu, by zaspokajać potrzeby społeczeństwa, a więc i służby ekonomiczne powinny w swej pracy kierować się interesami społeczeństwa. Mimo to w tej odpowiedzi określony jest tylko cel, natomiast sposoby i metody, przy pomocy których można ten cel osiągnąć, streszczające się w wewnętrznym rozrachunku gospodarczym, są niewystarczające i niesprecyzowane. Co więcej, właśnie rozrachunek gospodarczy jest gwarancją w działaniu przedsiębiorstw. Służby ekonomiczne zdane więc będą na własną inwencję, na poszukiwanie własnych rozwiązań i dróg.

W takiej sytuacji znajdują się obecnie w przedsiębiorstwach służby planowania i księgowości. Dlatego też nie tylko nie są one w stanie usprawnić ekonomiki przedsiębiorstw, ale często — idąc własnymi drogami — narażają gospodarkę narodową na straty i stwarzają dziwne sytuacje gospodarcze. Doskonałą, jakkolwiek krańcową, ilustracją takiej działalności ekonomicznej jest przykład działalności pracowników podmoskiewskiego gospodarstwa rolnego, którego pracownicy skupowali chleb do karmienia trzody chlewnej (z referatu N. S. Chruszczowa na XX Zjeździe KPZR).

Jakie stąd wypływają wnioski?

Po pierwsze: wypada powtórzyć za M. A. Susłowem żądanie wyrażone głównie pod adresem ekonomistów, „aby na podstawie uogólnienia gigantycznych doświadczeń budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludo-

wej oraz głębokiej analizy procesów zachodzących we współczesnym kapitalizmie, stworzyli podstawowe prace naukowe, które mogłyby stanowić pomoc teoretyczną dla kadr gospodarczych...”

Po wtóre — należy powierzyć instytutom organizacji resortów gospodarczych opracowanie dla wewnętrznego rozrachunku gospodarczego takich urzędów, które by pozwoliły na jego utrwalenie, początkowo w wybranych do tego celu przedsiębiorstwach, a później — po nabyciu odpowiedniego doświadczenia — we wszystkich przedsiębiorstwach.

Z dotychczasowego doświadczenia terenowego (w kraju i za granicą) wiadomo, że wewnętrzny rozrachunek międzywydziałowy nie zdaje egzaminu, że mimo czynionych prób nie „przyjmuje się” — wskutek braku odpowiedników urzędów, którymi skutecznie posługuje się na przykład pełny rozrachunek gospodarczy (tj. banki, systemy cen i rozliczeń, kary umowne itp.). A właśnie doświadczenie nabyte przy stosowaniu pełnego rozrachunku uzasadnia nadzieje, że wewnętrzny rozrachunek gospodarczy może i powinien stać się właściwą metodą gospodarowania i jedną z metod działania służb ekonomicznych.

Po trzecie — należy dać kierownictwu przedsiębiorstw i ewentualnie służbom ekonomicznym możliwość korzystania z różnych przykładów rozwiązań poszczególnych zagadnień ekonomicznych. W tym celu np. „Życie Gospodarcze” mogłoby się zająć publikacją opisów tych rozwiązań. Chodzi o wypróbowanie rozwiązania, przedyskutowanego publicznie lub w komisjach (na wzór komisji racjonalizatorskich). Chodzi też o to, aby tych rozwiązań było kilka na jeden temat. Powstanie wtedy zbiór praktycznych „życiowych” interpretacji praw ekonomicznych, którym ekonomiści będą mogli się posługiwać, tak jak technicy posługują się np. opisami udoskońaleń technicznych i usprawnień lub prawnicy — zbiorem orzeczeń Sądu Najwyższego.

Można się spodziewać, że służby ekonomiczne, które umiałyby wskazać kierownikowi przedsiębiorstwa z kilku rozwiązań to lepsze, przydatniejsze — znajdą uznanie przynajmniej u swoich przełożonych (byleby nie traktowały tych wzorów jako gotowych recept).

Wpływ premii na politykę ekonomiczną przedsiębiorstw

Od czasu, kiedy uzależniono premiowanie pracowników przedsiębiorstw od osiągnięć ekonomicznych, ściślej od obniżki kosztów, w wielu przedsiębiorstwach działają już swego rodzaju służby ekonomiczne. Są to bądź działy organizacji, planowania i organizacji, bądź komórki analizy ekonomicznej itp., w których pracują m. in. ekonomiści. Działy te niewątpliwie są inicjatorami różnych pożytecznych akcji ekonomicznych, jak to ma np. miejsce we Wrocławskiej Fabryce Urządzeń Mechanicznych. Działają one jednak w wyraźnie określonym kierunku, a mianowicie w kierunku zabezpieczenia premii dla własnej załogi. Takie nastawienie tych komórek ekonomicznych spowodowało, że na przykład ostatnio szereg

przedsiębiorstw nie przewidywało w swoich kontrplanach pięcioletnich produkcji nowych asortymentów (bo taka produkcja czyni premię niepewną). Przedsiębiorstwa te wysunęły natomiast w swoich kontrplanach propozycje zwiększenia dotychczasowej, już opanowanej produkcji, będącej rękojmią dobrej, stałej premii. Podobnie np. odlewnie żeliwa chętniej wykonują ciężkie, duże detale, a odsuwają od siebie drobne odlewy, zwlekają z ich wykonaniem itp.

Obecny system premiowy sprzyja wypaczaniu myśli ekonomicznej nie tylko w tych nie okrzepłych, młodych komórkach ekonomicznych. System ten sprawia, że praktycznie „najwyższym celem przedsiębiorstwa” jest ilościowe wykonanie planu. Nie rozważając tu bardziej szczegółowo faktu, że cel ten nie wyczerpuje zasadniczego powołania socjalistycznych przedsiębiorstw, streszczającego się w „maksymalnym zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa” i często nie ma nawet między nimi zbieżności — zwrócić należy uwagę na jego konsekwencje dla wewnętrznej gospodarki przedsiębiorstw. Mianowicie na to, że plany wykonuje się za „wszelką cenę”, że dla zabezpieczenia ich wykonania poświęca się osiągnięte już korzyści.

Tak więc służby ekonomiczne znajdują się w obliczu takich samych problemów, z jakimi obecnie stykają się w swej codziennej pracy służby planowania, księgowości i organizacji. I tak, jak nie są w stanie uporać się z nimi służby ekonomiczne.

Wniosek jest jeden — należałoby zmienić system premiowania. Rzecz jasna, że aby podać tu konkretne propozycje w sprawie zmian tego systemu, nie można się opierać na rozważaniach w tej tylko płaszczyźnie. Niemniej jednak zagadnienie to domaga się nowego rozwiązania.

Zagadnienie bodźców materialnego zainteresowania jednostki w postępie ekonomicznym

W poprzednim punkcie przedstawiono wpływ premii na kształtowanie się gospodarki przedsiębiorstwa. A oto inny problem wiążący się z tym zagadnieniem — problem bodźców. Premia produkcyjna, wyznaczana za osiągnięcia produkcyjne i obniżkę kosztów, spełnia rolę bodźca osobistego zainteresowania pracowników przedsiębiorstw w ulepszaniu ich ekonomiki i we wprowadzeniu postępu ekonomicznego. Obok niej funkcję taką spełniają wypłacane w różnych formach wynagrodzenia i nagrody za stosowane w praktyce patenty, udoskonalenia i usprawnienia, za prace badawcze itp., słowem — nagrody za wprowadzanie postępu technicznego, będącego źródłem postępu ekonomicznego.

Pierwszy z bodźców tych — premia produkcyjna — czasem wręcz hamuje postęp ekonomiczny. Istnieje bowiem wiele takich sytuacji gospodarczych, w których zwiększenie nakładów na produkcję lub inwestycje przyniosłoby znacznie większy efekt ekonomiczny od osiąganego poprzez obniżanie kosztów. Na przykład — straty krajowe na energii elektrycznej, spowodowane brakiem odpowiedniego asortymentu blach transformatorowych sięgają podobno wielkości rzędu mocy produkcyjnej elektrowni w Czechnicy; blachy transformatorowe produkuje się w kilku wybranych asortymentach, ponieważ tak kalkulują się taniej.

Drugi z bodźców — wynagrodzenie za wprowadzenie postępu technicznego — obejmuje swoim zasięgiem w zasadzie tylko sferę produkcji i to w sposób niewystarczający. Stąd np. potrzeba aż odgórnej akcji dla przeprowadzenia kompresji etatów.

Poza zasięgiem tych bodźców pozostało zagadnienie (jeśli można się tak wyrazić) „moralnego zużycia” ekonomiki i organizacji przedsiębiorstw. Co każe kierownikowi przedsiębiorstwa wprowadzać nową technologię, nowe urządzenia, nową organizację pracy wtedy, kiedy przy dotychczasowej technologii, urządzeniach i organizacji przedsiębiorstwo osiąga i przekracza zaplanowane wskaźniki techniczno-ekonomiczne?

Wśród ekonomistów utrwała się pogląd o pewnej „niesprawiedliwości” systemu istniejących bodźców. Niesprawiedliwość polega na tym, że racjonalizator otrzymuje za osiągnięcia w postępie technicznym nagrodę i uczestniczy w premii produkcyjnej, podczas gdy za osiągnięcia w „postępie ekonomicznym” trzeba się zadowolić tylko premią produkcyjną.

Tych kilka zagadnień nie odzwierciedla może dostatecznie wszystkich braków systemu bodźców materialnego zainteresowania. Niemniej pozwalają one na postawienie następujących wniosków:

po pierwsze — należy zmienić system premiowania;

po wtóre — należy ustanowić system wynagrodzeń za „racjonalizację” ekonomiki przedsiębiorstw i postęp ekonomiczny lub odpowiednio poszerzyć istniejący system wynagrodzeń za racjonalizację techniczną.

Wydaje się, że dopiero po bodaj fragmentarycznym opracowaniu skomplikowanych zagadnień, z których tu zaledwie kilka poruszono — dojrzeje sytuacja do powołania służb ekonomicznych.

Józef Domagała

Dwie wypowiedzi z wielkich kombinatów

Artykuł inż. A. Czechowicza o potrzebie powołania służby ekonomicznej w dużych przedsiębiorstwach przemysłu kluczowego wywołał zainteresowanie w niektórych tego typu zakładach. Poniżej — wypowiedź dyrektora Zakładów Chemicznych „Oświęcim”, mgr inż. Wacława Sobierańskiego, który rozwija koncepcję inż. Czechowicza i zgłasza dodatkowe postulaty.

Z wnikliwej obserwacji zjawisk ekonomicznych, za-

chodzących w naszym wielozakładowym i wielobranżowym przedsiębiorstwie, wyrósł projekt stopniowego wprowadzania wewnętrznego ograniczonego, a następnie wewnętrznego pełnego rozrachunku gospodarczego. Projekt — wchodzący obecnie w pierwszą fazę urzeczywistnienia — podyktowany został dążnością do odrębnego uchwycenia kosztów każdej z wielu wytwórni naszych zakładów, do stałego badania ich ekonomicznej działalności i uzyskania przez zakłady czystości obrotu ekonomicznego, a w rezultacie osiągnięcia

nięcia obniżki kosztów, poczynając od najniższych stanowisk pracy.

Wprowadzony „Dzień Kosztowca” i dokonywana co miesiąc analiza ekonomicznej działalności poszczególnych wytwórni nie obejmuje jednak tak szerokiego wachlarza zagadnień, jak to proponuje artykuł inż. Czechowicza.

Uznając, że tak wnikliwe i wszechstronne badanie ekonomicznej działalności zakładów — jak to proponuje autor artykułu — przynieść może jak najściślejsze powiązanie zadań produkcyjnych z zadaniami ekonomicznymi, projekt inż. Czechowicza dotyczący wprowadzenia służby ekonomicznej w wielkich zakładach uważamy za słuszny i konieczny do realizacji jako równoległy z postępem technicznym.

Projekt inż. Czechowicza pozwalamy sobie uzupełnić następującymi uwagami:

1) wraz z powołaniem służby ekonomicznej należałoby wyeliminować z działalności poszczególnych komórek funkcjonalnych te jej elementy, które nie zdając egzaminu w układzie dotychczasowym mogłyby w poszerzonym i wnikliwym sensie zostać wtłoczone do obowiązków proponowanej służby ekonomicznej;

2) proponowaną służbę ekonomiczną należałoby powołać w formie działu — z wewnętrznym podziałem na grupy opracowujące poszczególne zagadnienia — podporządkowanego bezpośrednio DN z uprawnieniem do stawiania wniosków zmierzających do uzdrowienia działalności ekonomicznej zakładów, do przekazywania tych wniosków poprzez DN do realizacji bez pośrednictwa CZ oraz do czuwania nad ich realizacją; zakres zadań proponowanej służby — omówiony szeroko w artykule — musiałby być szczegółowiej sprecyzowany i dostosowany do specyfiki danego zakładu;

3) wnioski służby ekonomicznej dotyczące zmian w dotychczasowej sztywnej strukturze organizacji przedsiębiorstw, musiałby być akceptowane przez władze nadrzędne;

4) propozycje służby ekonomicznej w zakresie ustalania cen zbytu na wyroby danych zakładów powinny być uwzględniane przez centrale zbytu, gdyż stanowi to czynnik decydujący o opłacalności działalności przedsiębiorstwa;

5) obsadę służby ekonomicznej powinni stanowić doświadczeni i wykwalifikowani ekonomiści, inżynierowie i kosztowcy z danego zakładu pracy, o doborze — jak mówi autor — bardzo starannym, pełni inicjatywy i zapału.

Takie zadania wykonywane przez powołaną komórkę, mające cechy wnikliwości, właściwy poziom i systematyczności, zapewnią wybitną poprawę ekonomicznej działalności zakładów w każdej dziedzinie będącej przedmiotem zadań służby ekonomicznej.

Inż. J. Skowron z Huty im. Bieruta w Częstochowie — omawiając problem zasadniczy — nawiązuje do sprawy niewłaściwego wykorzystania młodych ekonomistów w zakładach przemysłowych, do zagadnienia, które było szeroko dyskutowane na łamach naszego czasopisma. W szczególności ustosunkowuje się do artykułu zamieszczonego w Nr 22/55 „Życia Gospodarczego”.

Aczkolwiek większość współautorów artykułu „Młode kadry ekonomistów w przemyśle — o sobie” zatrudniona jest w hucie im. B. Bieruta, jednakże treść

uwag zamieszczonych w tym artykule wcale nie wskazuje na złe traktowanie ich w naszym zakładzie. Bołaczkami zatrudnionych absolwentów szkół ekonomicznych, o których Dyrekcja jest powiadomiona i które podkreślone zostały w artykule, jest różnica w „wartości” kadr ekonomicznych i technicznych.

Jak wiadomo, ilość kadr ekonomicznych zatrudnionych bezpośrednio w produkcji jest ograniczona, a płaca na tych stanowiskach jest określona obowiązującym taryfikatorem. W stosunku do zadań ciążących na ekonomistach płaca ta nie jest niższa od płac na podobnych stanowiskach inżyniersko-technicznych. Jednakże brak podbudowania wiadomości ekonomicznych dogłębną znajomością procesu technologicznego danej branży ogranicza szanse tych pracowników do zajmowania innych stanowisk i limituje ilość etatów dla pracowników ekonomicznych w wydziałach produkcyjnych przedsiębiorstw.

Pretensje autorów artykułu są o tyle słuszne, że mając wyższe wykształcenie nie znajdują na przewidzianych w tej chwili w przemyśle dla nich stanowiskach zarobków o skali rozpiętości przewidzianej dla pracowników inżyniersko-technicznych (a więc nie tylko inżynierów, ale i techników z wykształceniem średnim). Tego rodzaju ustawienie pracowników ekonomicznych w przemyśle (na które kierownicy zakładów nie mają żadnego wpływu) w pewnym sensie podważa prestiż tych stanowisk w stosunkach produkcyjnych.

Wynika stąd wniosek, że pełnowartościowy dla produkcji i potrzeb zakładów produkcyjnych pracownik ekonomiczny powinien posiadać również wiadomości techniczne z danej branży przemysłu, przynajmniej w zakresie średniej szkoły technicznej. Bez wątpienia uregulowanie tej sprawy przez władze szkolnictwa wyższego w trybie zmiany obecnego programu studiów i umożliwienia absolwentom wydziałów przemysłowych WSE dokończenia się poprzez uzupełnienie posiadanej wiedzy wiadomościami technicznymi jest konieczne.

Zagadnienie to poruszane było w naszym zakładzie na naradach ekonomicznych w roku ubiegłym i o ile nie zostanie rozwiązane przez powołane do regulowania tych spraw instancje, to dyrekcja Huty stanie przed dość trudnym, ale koniecznym problemem zadośćuczynienia prośbom pracowników ekonomicznych i utworzenia dla nich specjalnych kursów technicznych, co zresztą niewątpliwie przyczyni się do podniesienia postępu ekonomicznego w przedsiębiorstwie.

Nawiązując do artykułu inż. A. Czechowicza wskazującego na potrzebę utworzenia komórek służby ekonomicznej w dużych zakładach przemysłu kluczowego należy spodziewać się, że ewentualne powstanie takich komórek pociągnie za sobą szukanie obsad dla nich zarówno wśród pracowników technicznych, jak i ekonomicznych.

Sama koncepcja utworzenia służb ekonomicznych, które biorąc pod uwagę wyznaczony zakres zadań stanowiłyby w pewnym sensie radę techniczno-ekonomiczną zakładu — wydaje się słuszna. Należałoby jednak utworzyć je w oparciu o dotychczasowe komórki analizy ekonomicznej z pogłębieniem i rozszerzeniem ich prac na wszystkie odcinki działalności gospodarczej i nadaniem prawa decydującego głosu w kierowaniu ekonomiką zakładu.

KORESPONDENCYJNA NARADA AKTYWU ZWIĄZKOWEGO

REDAKCJA „Głosu Pracy” i „Przeglądu Związkowego” ogłosiły w porozumieniu z CRZZ korespondencyjną naradę aktywów związkowego, kierując list otwarty do wszystkich rad zakładowych i aktywistów związkowych.

Narada ta pod hasłem „Organizacja związkowa w służbie interesów załogi” ma na celu wzmożenie — poprzez wymianę doświadczeń — działalności organizacji związkowych i lepsze zajęcie się żywotnymi sprawami robotników i pracowników.

W każdym zakładzie pracy wiele jest jeszcze bolących i nierozwiązanych spraw w zakresie zapewnienia załodze bezpiecznych i higienicznych warunków pracy, dużo niewłaściwości w gospodarowaniu funduszami przeznaczonymi na te cele, dużo niedociągnięć kryjących w sobie jeszcze bytowe i kulturalne warunki zatrudnionych. Nie we wszystkich z jednakową energią wykorzystywane są możliwości lepszej, łatwiejszej pracy i zwiększenia zarobków. Możliwości te często nie znajdują pełnego zabezpieczenia w zakładowych umowach zbiorowych i umowach o długofalowym współzawodnictwie. Nie zawsze sprawy te są z należytą uwagą potraktowane przez kierownictwo zakładów, a brak zrozumienia i współ-

pracy rad zakładowych z administracją utrudnia postępowanie i działalność w obronie praw i interesów załogi. Niejednokrotnie zaniedbany jest rozwój współzawodnictwa pracy.

Rozsądna krytyka działalności instancji związkowych oraz poszczególnych ogniw administracji gospodarczej i państwowej, jak również rzeczowe i przemysłane wnioski zmierzające do rozwiązania najbardziej nabrzmiałych i bolących załogę zagadnień powinny stać się poważną pomocą w dalszej pracy instancji związkowych.

*

Rozpoczęta narada korespondencyjna jest niewątpliwie cenną inicjatywą, która powinna spotkać się z żywym oddźwiękiem ze strony aktywistów związkowych. Ze względu na wielkie znaczenie głosów idących z dołu, redakcja „Życia Gospodarczego” — obok prasy związkowej — publikować będzie nadesłane w ramach wypowiedzi poruszające najistotniejsze problemy życia związkowego. Wnioski i wypowiedzi, z których najcenniejsze premiowane będą przez inicjatorów wartościowymi nagrodami, nadsyłać należy do redakcji „Przeglądu Związkowego” w Warszawie, ul. Kopernika 36.

O pracy związkowej w Elektrowni Jaworzno II

ZAKŁAD nasz — Elektrownia Jaworzno II — zajął w II kwartale ub. r. pierwsze miejsce we współzawodnictwie elektrowni okręgu południowego, a w IV kwartale 1955 pierwsze miejsce w skali ogólnopolskiej. To poważne osiągnięcie powinno nas zmobilizować, aby nadal utrzymać przodującą pozycję wśród elektrowni.

Zdawałoby się, że to miejsce utrzymamy, ale main wrazenie, że nie, bo coś zaczyna psuć się na odcinku współzawodnictwa w zakładzie. Nasza młoda załoga ma wiele trudności, do których zaliczyć trzeba brak narzędzi i materiałów potrzebnych do kapitalnych i bieżących remontów.

Zdarza się bardzo często, że w ostatniej chwili pisze się protokół konieczności, a specjalny pracownik zaopatrzenia jeździ za materiałem po całym kraju. W takich warunkach nie można myśleć o skróceniu remontu. Organizacja związkowa „wylazi ze skóry”, organizuje narady z mężami zaufania i kierownikami oddziałów, ale wszystko na nic, bo nasz pion techniczny za mało żyje tym zagadnieniem i z reguły nie ma też czasu na sprawy współzawodnictwa, grunt, „że się jakoś kręci i idą megawaty”.

Jeśli już wpłynie zobowiązanie, to nikt się potem nie troszczy, jak jest ono realizowane i jakie są trudności przy jego realizacji. A przecież o ile pragniemy utrzymać przodującą pozycję wśród elektrowni w kraju, musimy żądać od kierownictwa większej pomocy, musimy więcej czasu poświęcić kontroli samych zobowiązań.

Nie można pominąć faktu, że umowa zakładowa podpisana w ubiegłym roku nie była należycie kon-

trolowana, minęło bowiem pół roku od jej podpisania, a mało kto interesował się, jak przebiega realizacja zawartych w niej zobowiązań. Rada zakładowa próbowała coś w tym kierunku robić, ale bez skutku. Odpisy umowy leżały spokojnie w biurkach kierowników oddziałów i nikt do nich nie zaglądał. Dopiero w III i IV kwartale energicznie zajęto się tą sprawą i wtedy z pośpiechem szukano jej po szufladach, a niejednokrotnie kierownicy nie wiedzieli, za co są odpowiedzialni.

Toteż gdy w tym roku podpiszemy umowę zakładową nie spoczywajmy na laurach, że jeszcze jedna akcja jest odwalona, ale kontrolujmy poszczególne punkty umowy na bieżąco, zawczasu uderzmy na alarm, gdy zauważymy, że termin któregoś zobowiązania jest zagrożony.

Większą uwagę powinniśmy poświęcić sprawom bytowym. Trzeba przyznać, że w tej dziedzinie nie możemy się pochwalić większymi osiągnięciami. Upłynęło już trzy lata od uruchomienia elektrowni, a dotąd nie mamy znośnych warunków w łazniach i szatniach. Stan, w jakim znajdują się te pomieszczenia, nie przynosi chluby naszemu nowemu zakładowi. Na naradach wiele się mówi o tych sprawach, ale nic się nie zmienia i w dalszym ciągu ludzie narzekają. Dyrekcja i rada zakładowa nie potrafią tych spraw załatwić, a przecież nie jest wielkim problemem wyremontować brakujące urządzenia i dbać o to, by w łazni była stale ciepła woda, a także wyznaczyć odpowiedzialnego za porządek w tych pomieszczeniach pracownika (łazienego).

Chciałbym następnie omówić sprawy uposażenia

pracowników. Wiele podań leży nie załatwionych po ileś tam miesięcy i nikt się tym nie przejmuje. Gdzież jest Komisja Płacy i Umów Zbiorowych przy radzie zakładowej, która prawdopodobnie wie o tych sprawach, ale nie wie, jak się do roboty zabrać, bo nie zna swych uprawnień? A szkoda. Miałaby ona pole do popisu na tym odcinku i załoga mniej by na ten temat mówiła.

Wiele się też mówi o kolektywnej pracy rady zakładowej, ale z reguły cały ciężar pracy związkowej spoczywa na barkach przewodniczącego. Jest on „alfą i omegą” w zakładzie, bez niego nie obejdzie się żadne zebranie i odprawa, wszędzie musi być obecny. Czy tak być powinno? Nie!

Mamy przecież 15 członków w radzie, każdy jest odpowiedzialny za swój odcinek pracy i każdy z nich ma takie same prawa jak przewodniczący rady. Niestety nie potrafiliśmy zdobyć do tej pory autorytetu. Często bowiem się zdarza, że przewodniczący deleguje takiego czy innego członka rady na zebranie. To spotyka się często ze sprzeciwem ze strony organizatorów, którzy uważają, że przewodniczący musi być osobiście na zebraniu.

Uważam, że jest to mylne pojęcie, bo wybrani przez załogę członkowie rady mają takie same prawa jak przewodniczący i na równi z nim winni reprezentować radę zakładową. Osiągnie się przez to, że przewodniczący nie spędzi całej kadencji na zebraniach i będzie miał więcej czasu, choćby na porozmawianie z pracownikami przy ich warsztacie pracy.

Następna sprawa, jaką chciałbym poruszyć, to sprawa współpracy z kierownictwem zakładu. Jest jeszcze wielu inżynierów, którzy niechętnie patrzą na pracę związkową swych pracowników i niejednokrotnie utrudniają im pracę społeczną w zakładzie. Niechętnie zwalniają ich do pracy związkowej, a gdy już zwolnią, to pracownik zatrudniony na akord odczuwa to na własnej kieszeni. Z tymi sprawami trzeba też skończyć i w związku z tym rada zakładowa powinna przeprowadzać narady z kierownikami oddziałów, a niezależnie od tego wciągać ich do pracy związkowej, aby jeszcze bardziej powiązać współpracę związków zawodowych z kierownictwem zakładu.

Kazimierz Kasprzyk
ślusarz Elektrowni Jaworzno II

ZE ŚWIATA

Józef MACIEJEWSKI

Huta Zaporozstal – przykładem dla polskich hutników

(Z 3 – miesięcznego pobytu w ZSRR)

NAZWA Zaporoże dobrze znana jest polskim hutnikom, zwłaszcza pracownikom Huty im. Lenina. Nazwa ta, to dla nich symbol przyjaźni i życzliwej pomocy. Tu w wydziałach radzieckiej huty Zaporozstal nasi inżynierowie, technicy, mistrzowie i robotnicy zapoznają się z przodującymi metodami pracy radzieckiego hutnictwa. Tu nabierają cennego doświadczenia w wielkiej produkcji i w skomplikowanym mechanizmie huty oraz uczą się śmieiej i szczerze stosować nową technikę i nowe metody pracy.

W czasie naszego pobytu pokazano nam wszystko, co wiązało się z problematyką naszej praktyki i udzielono nam wyczerpujących odpowiedzi na wszystkie pytania. Ludzie radzieccy robili to z całą szczerością i bezpośredniością, wykazując nie tylko pierwszorzędą znajomość zagadnień, ale i najbardziej przyjacielski stosunek do nas.

ZAPOROŻE jest położone w południowej części Ukraińskiej SRR nad wielkim łukiem dolnego Dniepru, przy wielkiej zaporze i hydroelektrowni im. Lenina.

Nowe socjalistyczne miasto Zaporoże, zwane popularnie „socgorodem”, dochodzi do lewego brzegu Dniepru i główna arteria miasta zlewa się z jęzdnią zaporę.

Huta oddalona jest od „socgorodu” około 6 km, posiada z miastem połączenie tramwajowe, trolejbusowe i autobusowe. Miasto charakteryzuje się piękną architekturą, szerokimi alejami i ulicami, ładnymi plantami i zieleńcami oraz dużą ilością nowoczesnych sklepów, stołówek, kin, klubów i kilkanaście teatrów.

Południowa część Ukrainy obfituje w pokłady rudy żelaznej i wysoko gatunkowego węgla. Pokłady te stanowią bazę surowcową olbrzymich kombinatów hutniczych wybudowanych w tym rejonie przez Związek Radziecki. Złóża rud w Krzywym Rogu rozciągają się na przestrzeni około 260 km długości i 8 km szerokości.

Dolne złoża składają się z hematytu o wysokiej zawartości żelaza, a w górnych pokładach występują magnetyty o zawartości przeciętnie 30% żelaza. Rudy krzyworskie to w przeważającej części miał nadający się jednak całkowicie do przeróbki uszlachetniającej, w której podlega wzbogaceniu do 60% Fe.

Węgiel przerabiany na koks hutniczy sprowadza się z Zagłębia Donieckiego tzw. Donbasu. Węgiel doniecki ma wysoką zawartość popiołu i około 1,3% siarki. Koks z tego węgla przeznaczony do wielkich pieców ma bardzo dobre własności fizyczne.

BUDOWĘ huty w Zaporozu rozpoczęto w 1933 r. i ukończono w 1936 r. W czasie ostatniej wojny huta Zaporozstal doznała ciężkich strat. Udało się jednak uratować urządzenia. Po wysadzeniu w powietrze zapory wodnej, wywieziono w głąb kraju — w czasie zaledwie trzech miesięcy — wszystkie agregaty i urządzenia huty. Po wojnie huta została odbudowana w ciągu dwóch lat i uruchomiona w 1947 roku. W tym samym czasie odbudowano miasto, zaporę i hydroślownię oraz sąsiadujące z hutą zakłady koksochemiczne, materiałów ogniotrwałych, fabrykę konstrukcji stalowych i hutę stali specjalnych.

Huta Zaporozstal posiada aglomerownię, 5 wielkich pieców, stalownię o łącznej produkcji około 1,5 mln

ton stali rocznie. Poza tym posiada zgniatacz uniwersalny (slabing) o małym podnoszeniu, walcownię blach na gorąco, walcownię blach na zimno i wydział blachy białej. Do produkcji części zamiennych służą odlewnie żeliwa i staliwa oraz wydział mechaniczny z kuźnią. Huta ma 3 wydziały remontowe, z których jeden obsługuje wydziały metalurgiczne, drugi — walcownie, a trzeci — wydziały pomocnicze. W zakresie produkcji ubocznej należy wymienić duży nowoczesnie urządzony wydział naczyń emaliowanych i wydział produkcji zabawek.

Aglomerownia produkuje aglomerat samotopliwy na 6 taśmach ustawionych obok siebie. Z zasady stosowana jest tylko ruda uśredniona. Uśrednia się zarówno rudy miałkie przeznaczone dla aglomerowni, jak i rudy kawałkowe idące bezpośrednio do wielkiego pieca. Do uśredniania rud używane są także budowlane dźwigi czerpakowe na gąsienicach. Właściwa technologia pobierania rud ze zwałów i dobre przygotowanie wsadu daje bardzo dobry aglomerat.

Z pięciu wielkich pieców, najmniejszy ma objętość 960, największy 1 386 m³, wszystkie o równej średnicy garu. Piece pracują na podwyższonym ciśnieniu dochodzącym w gardzieli do 0,8 atm. Temperatura dmuchu wynosi 850°C, wykorzystanie objętości pieców 0,63 m³/t i 24 godz. przy 70—90% udziału aglomeratu we wsadzie rudnym. Najstarszy z pieców wyprodukował już około 5 mln t surówki. W projekcie jest podwyższenie ciśnienia w gardzieli wielkiego pieca do 1,7 atm. i podwyższenie temperatury dmuchu do 1000°C.

Dowóz koksu odbywa się transferkami. Zużycie jego wynosi 860—900 kg na tonę surówki przy bogactwie wsadu Fe równym około 57% w namiarze bez koksu. Praca wielkich pieców jest bardzo regularna. Sprzyjają temu uśredniona ruda, jednakowy aglomerat oraz stałe i dobre własności fizyczne i chemiczne wsadu. Kadzie żuźlowe są przechylane elektrycznie. Około 70% płynnej surówki idzie do stalowni do dalszego przerobu.

Stalownia wyposażona jest w 10 stałych pieców martenowskich umieszczonych w jednym rzędzie, każdy o pojemności 185 t. Piece są opalane gazem mieszkankowym. Powietrze jest wzbogacane do zawartości 25% tlenu. Sklepienia są chromomagnezytowe, z wielką strzałką łuku sklepienia. Wsad złomu jest znormalizowany. Czas trwania wtopu dochodzi do 5 godz. 20 min. Wlewki są odlewane na wózkach i poprzez striperownię transportowane do walcowni-slabingu, przy pomocy elektrowozu.

Walcownia blach na gorąco walcuje taśmy grubości od 2 do 8 mm i szerokości do 1500 mm. Zespół wstępny składa się z łamacza zgorzeliny i z 4 klatek wstępnych, zespół wykańczający — z łamacza zgorzeliny i 6 klatek wykańczających.

Walcownia blach na zimno walcuje blachę karoseryjną, transformatorową, nierdzewną i blachę do cynowania. W walcowni tej zainstalowana jest wytrawialnia blach, ustawiona w trzech liniach, z których jedna służy do trawienia blachy nierdzewnej. Każda linia posiada 4 wanny o łącznej długości około 140 m. Trawienie odbywa się w 4—12% roztworze H₂SO₄ przy temperaturze od 70—90°C.

Do walcowania blachy metodą ciągłą służy zespół „Tandem” składający się z 3 klatek, każda z jedną parą walców roboczych i oporowych. Walcowana jest taśma od 0,8 do 3 mm grubości i 700—1500 mm szerokości.

Odlewnia posiada dwa odrębne oddziały: odlewnię staliwa i odlewnię żeliwa. Dla przygotowania staliwa służy jeden piec martenowski 25 t i dwa piece elektryczne, dla żeliwa — 3 kopulaki.

Wydział mechaniczny posiada około 180 obrabiarek. Cena wykonania planu produkcji opiera się o wykonanie planu obrabiarko-godzin. Opracowywanie technologii jest decentralizowane. Komórka planowania produkcji zastępcy głównego mechanika do spraw produkcji rozplanowuje zamówienia na podległe wydziały, podając tylko zadania, terminy i przybliżony czas wykonania. Natomiast szczegółowe opracowanie technologiczne zamówienia i oprzyrządowania wykonuje wydział.

NA CZELE huty stoi dyrektor. Do pomocy ma 4 zastępców: głównego inżyniera, zastępcę do spraw pracy i kadr, zastępcę do spraw handlowych i zastępcę do spraw ogólnych (administracyjno-bytowych).

Głównemu inżynierowi podlegają obok typowych komórek funkcjonalnych dwaj zastępcy: zastępca głównego inżyniera, któremu podporządkowane są wydziały metalurgiczne oraz główny walcownik, któremu podlegają wszystkie walcownie. Takim ustawieniem zastępców głównego inżyniera stworzono mu pokaźną operatywną pomoc w kierowaniu produkcją oraz w sprawowaniu nadzoru technicznego nad działalnością podstawowych wydziałów produkcyjnych huty.

Odrębnych stanowisk szefa produkcji oraz głównego technologa schemat organizacyjny huty Zaporozstal nie przewiduje. To samo odnosi się do stanowisk technologów w wydziałach produkcyjnych. Zakresy tych zadań wykonywane są przez kierownictwo techniczne produkcji, zaś funkcje kierownika pieców hutniczych przez kierownika wydziału remontów pieców martenowskich. Komórki postępu technicznego i inżyniera wynalazczości mieszczą się w dziale technicznym, a komórka dyspozytora huty w dziale planowania produkcji.

W strukturze organizacyjnej głównego mechanika przeprowadzono ubiegłego roku dalsze uproszczenia. Połączone zostały w jeden wydział odlewnie żeliwa z odlewnią staliwa i modelarnią oraz kuźnia i narzędziownia z wydziałem mechanicznym. Poza tym włączono do wydziału mechanicznego oddział remontów wag. Obecnie rozważany jest projekt połączenia w jeden wydział trzech wydziałów remontowych.

Organizacja wydziałów głównego energetyka nie różni się w zasadzie od organizacji tych wydziałów w naszych schematach, z wyjątkiem stacji ratownictwa gazowego, która podporządkowana jest bezpośrednio głównemu inżynierowi.

W pionie zastępcy dyrektora do spraw pracy i kadr połączono dział kadr z wydziałem szkolenia technicznego, podobnie jak dział organizacji z działem zatrudnienia.

W pionie zastępcy dyrektora do spraw handlowych w którym znajduje się także dział prawny, połączone zostały działy planowania zaopatrzenia, zaopatrzenia surowcowego i zaopatrzenia materiałów technicznych.

Z wydziałów zastępcy dyrektora do spraw ogólnych zasługuje na specjalną uwagę wydział komunalny zatrudniający przeszło 1000 pracowników. Wydział ten ma w swojej gestii nie tylko drogi, zieleńce, hotele i kluby fabryczne, ale i administrację domów mieszkalnych zajmowanych w „socgorodzie” przez pracowników huty.

Z ogólnej liczby pracowników zatrudnionych w hu-

cie przypada na pracowników inżyniersko-technicznych 7,3%, na administracyjnych 3,8%, a więc pracowników umysłowych ogółem 11,1%. Jest to stosunek bardzo ekonomiczny, dotychczas w naszym hutnictwie nie spotykany.

Osiągnięta została bardzo wysoka wydajność pracy, przekraczająca w wielu wypadkach 3-krotnie poziom wydajności w naszych hutach. Byłoby niewątpliwie błędem mechanicznie porównywać tu cyfry wydajności pracy zakładów, jeżeli ich programy produkcji są różne i zakłady znajdują się w różnej fazie rozwoju. Jednak w tym przypadku różnica poziomów jest zbyt uderzająca i wymaga skoncentrowania całej naszej uwagi, by w porę podjąć odpowiednie decyzje.

Zagadnienia organizacji pracy opracowywane są w wydziałach przez komórki inżynierów względnie techników normowania, zaś w zarządzie huty przez dział organizacji i zatrudnienia.

W wydziałach produkcji podstawowej oraz w większych wydziałach pomocniczych istnieją 3—4-osobowe komórki organizacji i normowania pracy, w mniejszych wydziałach — przeważnie komórki 2-osobowe. Do zakresu działania tych komórek należy w szczególności opracowywanie wzorcowych obsad, planu funduszu płac, prowadzenie statystyki zatrudnienia i wydajności pracy oraz opracowywanie norm pracy w oparciu o wydajność pracy i inicjatywę przodujących robotników.

W zarządzie huty zagadnienia organizacji pracy koncentrują się w dziale organizacji i zatrudnienia, natomiast zagadnienia badania procesu produkcji i ustalenia norm technicznych — w laboratorium badań pracy i produkcji.

Kręgosłupem działu organizacji i zatrudnienia jest zespół wysoko wykwalifikowanych inżynierów tzw. kuratorów do spraw normowania, zatrudnienia i płac pracujących według terenowego podziału zadań. Zadaniami kuratorów jest koordynacja, instruktarz i kontrola powierzonych im wydziałów pod względem prawidłowości opracowania i stosowania norm pracy, jak również pod względem przestrzegania dyscypliny płac i wykonania planu zatrudnienia.

Laboratorium badania pracy i produkcji ma zadania ściśle badawcze w zakresie organizacji pracy i normowania technicznego. Pracuje ono według ustalonego planu badań. Zadania jego polegają na analizowaniu odcinków produkcji, określaniu optymalnych zdolności produkcyjnych agregatów, ustalaniu norm technicznych i ujęciu procesów produkcji w harmonogramy, opracowane na podstawie chronometrażu. Wyniki tych badań wraz z wnioskami laboratorium przedstawia głównemu inżynierowi lub dyrektorowi, którzy decydują o wprowadzeniu wnioskowanych usprawnień. Odpisy sprawozdań dotyczących badań o charakterze ogólnoresortowym otrzymuje Ministerstwo Czarnej Metalurgii celem upowszechnienia.

DLA WYNAGRADZANIA pracowników fizycznych obowiązują: system akordowy i akordowo-progresywny, przy jednoczesnym stosowaniu premii kolektywnej, premii za bezawaryjną pracę agregatów oraz premii za oszczędność paliwa i energii. Najszerzej stosowany jest system akordowo-progresywny. Dla agregatów hutniczych stosowana jest trzystopniowa, a dla agregatów pomocniczych — dwu i jednostopniowa progresja. W systemie akordowo-progresywnym do 100% wykonania miesięcznej normy obowiązuje staw-

ka akordowa. Powyżej 100% zaczyna się progresja, z tym, że płaca według pierwszego stopnia progresji wynosi 150% płacy podstawowej, według drugiego stopnia — 200%, a trzeciego — 300%.

Według stawek progresywnych płaci się tylko za ilość produkcji dobrej i wykonanej powyżej 100% normy. Produkcja niekondycyjna wynagradzana jest w wysokości 75% produkcji dobrej, braki nie z winy obsługi — w wysokości 50%, braki zaś z winy obsługi nie są wynagradzane.

Premia kolektywna znajduje zastosowanie jako bodziec materialnego zainteresowania obsługi podstawowych agregatów w przekroczeniu planów produkcyjnych. W szczególności premia ta przeznaczona jest dla robotników, którzy mają decydujący wpływ na produkcję. Premia kolektywna wynosi 10—20% wynagrodzenia podstawowego i wypłaca się ją, gdy 90% wykonania planu produkcji zostaje przekroczone.

W stalowni wprowadzona jest premia za przekroczenie normy okresu pracy sklepienia pieców martenowskich. Przyjęta norma wynosi np. 400 wytopów dla sklepienia chromomagnezytowego. Za niewykonanie tej normy o 1% potrąca się 10% premii, o 2% — 25%, o 3—45%, o 4% — 70%. Powyżej 4 proc niewykonania tej normy, premii nie wypłaca się. Obsługa hali rozlewniczej, oddziału wsadowego striperowni, suwnic, maszyny wsadowej, składu wlewnic, mieszalnika oraz brygada murarzy otrzymuje także wynagrodzenie według systemu akordowo-progresywnego, jednak każdy z tych odcinków produkcji według odrębnych norm pracy.

W walcowniach również obowiązuje system akordowo-progresywny i każdy odcinek produkcji ma swoje odrębne normy.

Obsługa zespołu walcarek pracuje na normach ustalonych według ilości odwalcowanej dobrej blachy z uwzględnieniem współczynników trudności, zależnych od marki stali oraz od grubości i szerokości walcowanej taśmy.

Normy pracy składu kęsisk obliczane są w sposób kombinowany według produkcji slabinga i walcowni blach na gorąco.

Służba utrzymania ruchu premii kolektywnej nie pobiera. Zamiast tego otrzymuje premię za zmniejszenie postojów poniżej ustalonych normatywów.

Na przykład dla brygady ślusarzy walcarek premia za postoje do 7 minut na zmianę wynosi 20%, od 7 do 12 minut — 15%, od 12 do 15 minut — 10%. Powyżej 15 minut — premia nie przysługuje. Dla ślusarzy służby energetycznej premia za postoje do 2 minut na zmianę wynosi 20%, od 2 do 5 minut — 15%, od 5 do 8 minut — 10%. Gdy postoje przekraczają 8 minut, premii nie wypłaca się.

Służba remontowa i utrzymania ruchu osiąga nadzwyczaj dobre wyniki w pracy, zwłaszcza w zakresie przygotowania remontów. Np. remont profilaktyczny walcowni przygotowany jest w najmniejszych szczegółach, zarówno w technologii, jak i w harmonogramie. Części zapasowe przed rozpoczęciem remontu ułożone są na miejscu, gdzie mają być wmontowane. Imienna lista brygad z podaniem konkretnych zadań wywieszona jest w wydziale. Remont zaczyna się na sygnał i udział w nim bierze cała obsługa technologiczna wydziału.

Bardzo ciekawy, przy tym mobilizujący i logiczny, jest sposób premiowania wydziałów pomocniczych i usługowych. Przyjęta jest zasada, że pracownicy tych wydziałów premiowani są od wykonania planów pro-

dukcyjnych wydziałów przez nich obsługiwanych. I tak np. maszyniści turbodmuchawy w siłowni premiowani są od wykonania planu produkcji surówki wielkopiecowej, pracownicy wydziału wodnego — od wykonania planu produkcji wielkich pieców, stalowni i walcowni. Podobne sposoby premiowania spotykamy w innych wydziałach energetycznych, w łączności, transporcie itp.

W regulaminach premiowania wydziałów pomocniczych i usługowych wprowadzone są przepisy zmniejszające premię przy przekroczeniu przewidzianych norm postojów, np. w wydziale wodnym za jedną przerwę w dostawie wody wydziałom produkcji podstawowej potrąca się 25% premii, za 2 przerwy — 50%, za 3 i więcej przerw, premii nie wypłaca się.

Wydział gazowy premiowany jest za wykorzystanie gazu wielkopiecowego i za zmniejszenie w nim zawartości pyłu. Wydział kolejowy i poszczególne stacje kolejowe posiadają opracowane normy pracy za wszystkie typowe przebiegi i rodzaje transportu. Kierowcy samochodów i służba remontowa bazy samochodowej wynagradzana jest także według szczegółowo opracowanych norm pracy. Oprócz poborów zasadniczych otrzymują oni jeszcze premię od uzyskanych oszczędności wynikających z przekroczenia norm przebiegu wozów.

Natomiast nadzór, brygadziści i kontrolerzy otrzymują 50% premii od wykonania planu bazy samochodowej, a 50% od wykonania planu surówki, stali i wyrobów walcowanych. Obliczanie i wypłata premii dokonywana jest w tym przypadku kwartalnie.

Jeśli chodzi o systemy wynagradzania pracowników umysłowych, to nie odbiegają one w zasadzie od systemów płac stosowanych w naszym hutnictwie, z tym jednak, że górny pułap premiowania jest na ogół mniejszy, aniżeli u nas.

Kierownicy wydziałów produkcji podstawowej: wielkich pieców, stalowni, walcowni otrzymują 7,5% premii za każdy jeden procent przekroczenia planu produkcji powyżej 90%. Powyżej 100% wykonania planu premia wynosi 11,25% za każdy procent przekroczenia planu, z tym, że do wykonania planu zalicza się tylko produkcję dobrą, wykonaną na zamówienie. Zastępcy kierowników tych wydziałów, ich pomocnicy, kierownicy zmian, nadmistrzowie i mistrzowie otrzymują premię w wysokości 75% tego, co podano wyżej. Inny personel inżyniersko-techniczny oraz planiści otrzymują przy 100% wykonania planu 30 do 56% premii, zależnie od jakości roboty i uznania dyrektora huty.

Pracownicy personelu inżyniersko-technicznego wydziałów pomocniczych, jak transportu, wydziałów remontowych, energetycznych itp. otrzymują 75% tego, co ustanowiono dla wydziałów produkcji podstawowej.

Dyrektor, główny inżynier kombinatu otrzymują 150% premii przy wykonaniu planu produkcji i planu kosztów oraz do 18,75% za każdy jeden procent obniżenia planu kosztów. Główny księgowy kombinatu otrzymuje przy wykonaniu planu produkcji i planu kosztów premię w wysokości 70% premii dyrektora.

Dyrektorowi i kierownikom wydziałów przysługuje prawo obniżenia premii częściowo lub całkowicie za opuszczenie się pracownika w pracy. Decyzja kierownika wydziału w stosunku do podległego mu pracownika nie wymaga w tym przypadku akceptacji dyrektora. Pracownikom administracyjnym kierownik

wydziału może przyznać do 30% premii za aktywny udział w wykonaniu i przekroczeniu planu.

Ogólnie biorąc zarobki pracowników, zarówno umysłowych, jak i fizycznych, wynoszą w rublach mniej więcej tyle, ile u nas w złotych.

Ostatnio dyskutowana jest celowość utrzymania w tak szerokim zakresie różnych systemów premiowania. Tendencja tych dyskusji idzie wyraźnie w kierunku ujednolicenia i uproszczenia systemów premiowania zgodnie z zadaniami postępu technicznego.

JEDNYM z precyzyjnych elementów planowania jest plan funduszu płac. Plan funduszu płac traktowany jest nie tylko jako plan nakładów robocizny, ale stanowi równocześnie dokładne odbicie obsady wzorcowej wydziałów. Jest ono zestawieniem wszystkich stanowisk pracy z podaniem obowiązującego dla danego stanowiska systemu płac, zaszeregowania i innych elementów płacy.

Za wykonanie wydziałowego funduszu płac odpowiedzialny jest kierownik wydziału i z kolei kierownicy oddziałów i mistrzowie, każdy w zakresie podległego mu odcinka produkcji. Z drugiej strony, zarówno kierownik wydziału jak i mistrz, posiadają pokaźne możliwości specjalnego wynagradzania podległych pracowników za rzetelną i wzorową pracę. Niezależnie bowiem od funduszu premiowego, kierownik wydziału dysponuje funduszem nagród w wysokości 50% funduszu dyrektorskiego. Mistrzom został przyznany od 1.I.1956 r. fundusz nagród w wysokości 3% podstawowego wynagrodzenia podległych im robotników. W ramach tego funduszu mają oni możliwość podejmowania decyzji komu spośród podległych robotników przyznać nagrodę, oczywiście pod warunkiem wykonania wszystkich zadań planowych.

Zagadnienie właściwego ustawienia planu funduszu płac i planu zatrudnienia nabiera obecnie i dla nas specjalnej ostrości. Najbliższe bowiem lata będą okresem niżu demograficznego. Wchodzą obecnie do pracy roczniki urodzone w czasie wojny, zatem roczniki najsłabsze liczebnie. Różnica, która sięga wielu tysięcy osób we wszystkich zawodach, nakłada na naszą politykę zatrudnienia specjalne zadanie. Musimy naszą kadrę roboczą lepiej i właściwiej wykorzystać, dając kierownikom zakładów znacznie większe możliwości lepszego, elastyczniejszego gospodarowania zarówno funduszem płac jak i kadrą swoich pracowników.

Odrębne premie przyznawane są w hucie Zaporżystal za oszczędność paliwa i energii elektrycznej. Premiowany jest personel inżyniersko-techniczny i robotnicy wydziałów produkcji podstawowej i wydziałów energetycznych, posiadających bezpośredni wpływ na zużycie paliwa lub energii elektrycznej. Premię za ekonomię paliwa wypłaca się w wysokości do 9%, a za ekonomię energii elektrycznej do 7,5% poborów zasadniczych.

Raz rocznie pracownicy fizyczni i inżyniersko-techniczni otrzymują dodatek za wysługę lat. Zatrudnieni w wydziałach produkcji podstawowej otrzymują za ciągłość pracy od roku do 3 lat — 10% rocznych poborów zasadniczych, za 3 do 5 lat — 15%, za 5 do 10 lat — 20%, za 10 do 15 lat — 25%, powyżej 15 lat — 30%. Natomiast zatrudnieni w działach pomocniczych i w zarządzie huty otrzymują za 5 do 10 lat — 10%, za 10 do 15 lat — 15%,

a powyżej 15 lat — 20%. W wydziale transportu kolejowego dodatek za wysługę lat wypłacany jest nie rocznie, lecz miesięcznie.

WE WSPÓŁZAWODNICTWIE bierze udział cała załoga. Wyniki podawane są codziennie na tablicach wydziałowych. Ewidencja w zarządzie huty jest bardzo uproszczona. Prowadzi ją jedna osoba w dziale organizacji i zatrudnienia, która zbiera telefonicznie codzienne wyniki najlepszych współzawodniczących. W końcu miesiąca sporządza się protokół z wyników współzawodnictwa całej huty. Protokół podpisany przez zastępcę dyrektora do spraw pracy i kadr oraz przez radę zakładową otrzymują władze nadrzędne. Protokół ten stanowi jednocześnie sprawozdanie miesięczne i służy za podstawę do porównywania wyników współzawodnictwa pomiędzy poszczególnymi hutami.

Na uwagę zasługuje tryb załatwiania wniosków racjonalizatorskich, który jest prosty i pozbawiony wszelkich cech biurokracji. Racjonalizator składa swój wniosek przez mistrza do kierownictwa wydziału. Specjalnej komisji wynalazczości nie ma. Wniosek rozpatrywany jest przez kolektyw składający się z kierownika, jego zastępcy i zainteresowanego mistrza. Po dokonaniu obliczeń rentowności i oszczędności, kierownik wydziału poleca realizację wniosku i proponuje wynagrodzenie dla racjonalizatora. Dalsze formalności i ewentualne zgłoszenie pomysłu do urzędu patentowego, względnie sprawy związane z rozpowszechnieniem go załatwia dwuosobowa komórka inżyniera wynalazczości. W przypadkach bardziej doniosłych usprawnień i wynalazków, rozpatrywanie wniosku przeprowadza rada techniczna.

Rokrocznie wydawana jest w formie drukowanej broszurki branżowa tematyka wynalazczości pracowniczej. Racjonalizator znajdzie w niej zestawienie najaktualniejszych z punktu widzenia potrzeb huty tematów usprawnień i ulepszeń technicznych. Przy każdym temacie podawane jest imię i nazwisko oraz numer telefonu konsultanta, do którego racjonalizator może zwrócić się w sprawie wyjaśnień lub pomocy przy opracowaniu projektu. Niezależnie od tej broszurki wydawany jest miesięcznie biuletyn informacyjnych kontach księgowości produkcyjnej.

WSZYSTKIE wydziały produkcji podstawowej są na wewnętrznym rozrachunku gospodarczym. Spływ dokumentacji, dotyczącej produkcji, wsadu, zużycia materiałów technicznych oraz robocizny odbywa się codziennie. Wydział przesyła raporty produkcji, dowody materiałowe oraz karty robocze w postaci zszytej i numerowanej paczki do oddziału maszyn rachunkowych (holeryty), który dokonuje działań arytmetycznych i ewidencjonuje nakłady na odnośnych kontach księgowości produkcyjnej.

WYDZIAŁY produkcji podstawowej pracują na trzy zmiany. Pracownicy umysłowi wydziałów pracują od 8 do 17 z godziną przerwą obiadową, natomiast pracownicy działów i biur zarządu huty — od godziny 9—18, również z godziną przerwą obiadową.

Biblioteka techniczna i czytelnia znajdująca się w budynku dyrekcyjnym jest otwarta przez cały dzień. Obsada — jedna osoba. Prenumerowane i dostępne dla każdego pracownika są nie tylko czasopisma techniczne krajowe, ale i wszystkich przodu-

jących państw świata. W czytelni do stałego wglądu czytelnika znajduje się na bieżąco prowadzona bibliografia literatury technicznej w zakresie zagadnień hutnictwa i ogólnej wiedzy technicznej. Poza tym Ministerstwo Czarnej Metalurgii wydaje specjalny informator pt. „Laboratorium techniczne“, informujące o najnowszych badaniach i osiągnięciach w zakresie metalurgii.

PRACA administracyjna sprowadzona jest do niezbędnego minimum. Maszyny do pisania znajdują się tylko w większych wydziałach, gdzie maszynistka z reguły pełni jednocześnie funkcję sekretarki kierownika wydziału.

Toteż w komórkach funkcjonalnych pracuje na ogół kilkakrotnie mniej pracowników umysłowych, niż w analogicznych komórkach u nas w Polsce.

WE WSZYSTKICH wydziałach są czynne wzorowo i estetycznie urządzone stołówki. Menu bardzo urozmaicone, jest z czego wybierać. Obiad z czterech dań kosztuje od 4 do 5 rubli.

W niektórych stołówkach obiady są podawane do stołu przez personel stołówki, a w niektórych wprowadzona jest obsługa własna. Przy wszystkich stołówkach jest umywalnia z ręcznikiem oraz mydłem i proszkiem do mycia rąk.

Na stanowiskach pracy o ruchu ciągłym specjalny personel donosi porcje śniadaniowe i napoje. Poza tym istnieje kilka stołówek dietetycznych, w których obiady wydawane są za zaświadczeniem lekarskim. Oprócz stołówek istnieje w każdym wydziale bufet i kiosk z wodą sodową, czynny przez wszystkie zmiany. Woda sodowa jest bezpłatna.

We wszystkich wydziałach są świetlice oraz szatnie dla robotników z natryskami i umywalkami. Odzież robocza wydawana jest w wydziałach według obowiązujących norm.

Huta ma własny klub w „socgorodzie“, z kinem i salą teatralną, ma hotele dla przyjezdnych, dom dziecka, własny chór i orkiestrę. Raz w tygodniu w sali zebrania budynku dyrekcyjnego wyświetlany jest bezpłatnie film w czasie przerwy obiadowej.

SKLEPY w Zaporozu są bogato zaopatrzone. Są otwarte również w niedzielę, natomiast w poniedziałki otwarte są tylko sklepy spożywcze. Ceny produktów żywnościowych są na ogół nieco niższe, aniżeli u nas, natomiast ceny owoców południowych i wyrobów przemysłowych są o wiele niższe. Dla przykładu jeden kilogram pomarańcz kosztuje 16 rubli, kilogram kawy ziarnistej 80, kakao 100, jedna para męskich skórzanych półbutów 70 rubli, zegarek na rękę „Pobieda“ 350, elektrolux 360, pralka elektryczna 750, telewizor 1600, rower 500, motocykl „125“ 2200, a samochód „Moskwicz“ 9000 rubli.

RZECZ oczywista, że nie można w jednym artykule omówić wielkiego postępu technicznego i organizacyjnego oraz wysokiego stylu pracy, który widzieliśmy w czasie 3-miesięcznego pobytu w Zaporozu. Chciałbym na zakończenie tylko krótko stwierdzić, że praktyka w Hucie Zaporozstała dała nam wiele konkretnych możliwości porównawczych, nauczyła nas patrzeć we właściwej skali i poprzez słuszne kryteria oceniać zagadnienie organizacji produkcji i wydajności pracy.

Możliwości rozwoju eksportu artykułów inwestycyjnych

(Obserwacje z pobytu w Brazylii)

BRAZYLIA jest klasycznym przykładem wielkiego kraju zamorskiego jeszcze gospodarczo zapóźnionego, lecz wykazującego, szczególnie od wojny — silne tendencje rozwojowe. Nie ma bodaj rodzaju maszyn i urządzeń przetwórczych, maszyn budowlanych, urządzeń energetycznych i środków transportu na które kraj ten nie miałby popytu. Możliwości zbytu polskich artykułów inwestycyjnych do Brazylii w praktyce uwarunkowane są nie tyle przez chłonność rynku, co przez nasze możliwości dostaw, zdolność udzielania kredytu, sprawność naszego aparatu handlowo-technicznego oraz konkurencyjność ze strony innych dostawców.

Wymianę towarową między Polską a Brazylią w pierwszym okresie powojennym cechowała ogromna dysproporcja między polskim eksportem do Brazylii a importem towarów brazylijskich do Polski. W latach 1947—1950 zakupywaliśmy w Brazylii towarów za około 15 milionów dolarów rocznie, eksportowaliśmy natomiast za niewiele ponad 1 milion dolarów, opłacając przy tym ponad 90% wartości sprowadzanych towarów w wolnych dewizach. Stan taki nie mógł oczywiście trwać bez końca. W roku 1951 Polska przestała plasować swoje tak kosztowne zamówienia w Brazylii. Import z Brazylii spadł do zaledwie 1,1 miliona dolarów w 1951 r., a w 1952 r. nawet do 0,5 miliona, to jest poniżej poziomu importu.

Znacznie ciekawszy jest trwający obecnie drugi okres dynamicznego rozwoju wymiany towarowej opartej na zdrowych zasadach równości i obopólnej korzyści obu krajów. Okres ten cechuje intensywny wzrost polskiego eksportu do Brazylii i równoległe z nim wzrost importu z tego kraju. Świadczą o tym następujące dane:

Obroty handlowe Polski z Brazylią
(w milionach dolarów)

	1952 r.	1953 r.	1954 r.	1955 r.	1956r.*)
Import z Brazylii	0,5	2,0	5,7	10,0	20,0
Eksport do Brazylii	0,2	1,5	4,3	8,0	25,0
Łączny obrót	0,7	3,5	10,0	18,0	45,0

*) przewidywania

Polska zakupuje w tym okresie coraz większe ilości podstawowych brazylijskich produktów rolnych oraz surowców, a mianowicie: kawy, bawełny, ziarna kakaowego, sizalu, skór surowych oraz rudy żelaznej i rozszerza w 1955 r. swój asortyment importowy także na inne artykuły, jak np. surowce szczotkowe, jelita bydlęce i wosk carnauba.

Dynamikę rozwojową tego okresu ilustrują następujące dane:

	1952 r.	1953 r.	1954 r.	1955 r.
Kawa	285	307	1130	919
Bawełna	223	—	897	8705
Sizal	—	50	997	1307
Ziarno kakaowe	—	350	1034	3197
Ruda żelazna	—	49432	107430	112600

Niemniej ciekawie przedstawiają się zakupy brazylijskie w Polsce. Charakteryzują to następujące liczby:

Import Brazylii z Polski
(w tysiącach dolarów)

	1952 r.	1953 r.	1954 r.	1955 r.
1. Artykuły spożywcze (głównie słód)	—	261	697	1318
2. Wyroby metalowe	—	—	546	2152
3. Maszyny (głównie obrabiarki i maszyny włókiennicze)	8	33	136	598
4. Sprzęt komunikacyjny (samochody, ciągniki, rowery)	—	152	30	309
5. Narzędzia warsztatowe	—	—	—	172
6. Aparaty i instrumenty	—	—	—	116
7. Artykuły chemiczne i farmaceutyczne	—	158	498	2040
8. Cement	—	1000	2045	700
9. Szkło i porcelana	76	8	125	99
10. Papier i celuloza	—	—	140	249
11. Węgiel	—	—	—	52
12. Różne	—	5	11	14

Na szczególną uwagę w tym zestawieniu zasługuje wzrastający w eksporcie udział maszyn, wyrobów metalowych, instrumentów i innych artykułów inwestycyjnych. W 1955 r. artykuły inwestycyjne stanowiły ogółem ponad 40% brazylijskiego importu z Polski. W roku tym szereg firm brazylijskich nie tylko z gospodarczej stolicy Brazylii — Sao Paulo, lecz i z innych miast od Porto Alegre na południu aż do Belem i Manaus na północy miało możliwość choćby częściowego zaznajomienia z polską produkcją przemysłu ciężkiego i precyzyjnego, w szczególności z obrabiarkami i maszynami włókienniczymi a także z narzędziami samochodowymi, ciągnikami i innymi artykułami. Uderzający jest również wzrost importu artykułów chemicznych, przy czym jest on nie tylko ilościowy, lecz także asortymentowy. Podczas gdy w 1952 r. Brazylia nie importowała jeszcze wcale chemikaliów z Polski, a w 1953 r. tylko 6 różnych artykułów chemicznych wartości 158 000 dolarów, to w 1955 r. było ich już na liście importowej 27 wartości 2 040 tys. dolarów, w tym szereg farmaceutyków i chemikaliów ważnych dla rozwoju produkcji miejscowej, np. barwniki, olej anilinowy, odczynniki i inne.

Jakie są obecnie możliwości dalszego rozwoju obrotów handlowych Brazylii z Polską, a w szczególności eksportu artykułów inwestycyjnych?

Wartość naszych dostaw powinna wzrosnąć w ciągu roku do około 25 milionów dolarów, zaś zakupy do wysokości około 20 milionów. Większe od zakupów dostawy ze strony polskiej miałyby na celu zlikwidowanie kredytu technicznego jakiego w tej chwili Brazylia nam udziela. Kredyt ten tłumaczy się faktem, że Polska otrzymuje przeważnie leżące na składach i wymagające szybkiej dostawy produkty rolne, podczas gdy sama dostarcza wyroby przemysłowe potrzebujące nieraz dłuższego okresu produkcyjnego.

Jeśli chodzi o duży skok we wzajemnych obrotach, to rzecz polega na tym, że nie tylko szereg znanych już w Brazylii polskich towarów może być dostar-

czona w znacznie większej niż dotychczas ilości, lecz przede wszystkim na tym, iż Polska dysponuje szeregiem poważnych artykułów inwestycyjnych, a także nieinwestycyjnych (np. chemikaliów) — nie znanych dotąd brazylijskim sferom przemysłowym i kupieckim.

Jeżeli chodzi o interesujące nas w tej chwili artykuły inwestycyjne, to w pierwszej kolejności wymienić tu należy kompletne urządzenia przemysłowe i przemysłowo-rolnicze. Wymienimy przykładowo tylko niektóre z nich. Produkcję 140 typów obrabiarek a także kompletne urządzenia do odlewni, Polska dostarczać może szereg kompletnych zakładów przemysłu metalowego przeznaczonych do produkcji specjalnej, np. maszyn rolniczych, ciągników, pomp, maszyn roboczych i wiele innych. Ponieważ jedną ze specjalności polskiej produkcji obrabiarkowej są maszyny do obróbki zestawów parowozowych i wagonowych, maszyny posiadające już wieloletnią tradycję jako jedne z przodujących w Europie, przemysł polski może szczególnie łatwo podjąć się dostawy kompletnego wyposażenia lub zmodernizowania fabryk taboru kolejowego i kolejowych warsztatów remontowych. Zostało to już, jak wiadomo, wykorzystane przez koleje argentyńskie (Ministerio de Transportes), które w roku 1954 zakupiły u nas i otrzymały park maszynowy wartości 3,5 miliona dolarów.

W ogłoszonym ostatnio przetargu towarzystwa kolejowego Rede Ferroviario Rio Grande do Sul polskie fabryki przedstawiły oferty na obrabiarki wartości 400 tys. dolarów dając podobnie jak inne firmy europejskie warunki kredytowe. Fabryki polskie mogłyby dostarczyć także kompletne wyposażenie małych walcowni i szereg urządzeń hutniczych.

W zakresie maszyn papierniczych fabryka w Cieplicach dostarczyła przed wojną do Brazylii bardzo wiele maszyn, a obecnie znów firma brazylijska „Bandeirantes” zawarła kontrakt na dostawę maszyn papierniczej produkcji cieplickiej wartości około 500 tys. dolarów.

W dziedzinie gospodarki przemysłowo-rolnej szereg firm brazylijskich prywatnych oraz spółdzielczych pertraktuje obecnie na temat dostawy bądź to kompletnych chłodni składowych, tak potrzebnych spółdzielniom rybackim na północno-wschodnim wybrzeżu Brazylii, bądź silosów zbożowych niezbędnych w stanie Pernambuco, Sao Paulo i w innych stanach dla zabezpieczenia plodów rolnych.

Brazylia importuje duże ilości kleju, podczas gdy w tzw. interiorze, czyli w głębi kraju, marnują się stosy kości i skór. Polska dostarczyć może kompletne urządzenia do przerobu tych surowców na klej i produkty uboczne.

Nieprzebrane są bogactwa lasów brazylijskich w przeróżne orzechy oleiste, a zwłaszcza w cenny orzech babassu. Nowy rząd w Rio de Janeiro zamierza rozwinąć na szeroką skalę produkcję olejów z tego orzecha, aby eksportem szlachetnego półfabrykatu zastąpić mało opłacalny wywóz surowych orzechów. Rząd prezydenta Kubitschka widzi w produkcji oleju babassu nową ważną gałąź gospodarki brazylijskiej, dorównującą niemal kawie. Polska posiada pełne możliwości dostawy kompletnych instalacji olejarni, a jeśli nawet twardy jak stal orzech babassu niełatwy jest do rozbicia bez uszkodzenia

ziarna, to mamy prawo spodziewać się, że polscy konstruktorzy potrafią „orzech ten zgryźć”.

Podobnie jak Polska, Brazylia jest krajem wielkiej produkcji cukru. Moglibyśmy więc partycypować obok tamtejszego przemysłu metalowego w renowacji i modernizacji cukrowni brazylijskich.

Jakkolwiek Brazylia uboga jest w węgiel, jednak i te zasoby, jakie znajdują się w stanie Santa Catarina, nie są należycie wykorzystane. Przemysł węglowy i siły fachowe w Polsce są należycie przygotowane, aby podjąć się kompletnej modernizacji i rozbudowy kopalń oraz transportu węgla w Brazylii, jak też i w jakimkolwiek innym kraju.

W zakresie usprawnień transportowych, którego Brazylia niezmiernie potrzebuje, Polska posiada duże możliwości dostawy w dwóch dziedzinach, a mianowicie taboru kolejowego oraz jednostek pływających. Wprawdzie Brazylia wprowadza obecnie na kolejach prawie wyłącznie lokomotywy Diesla, jednak i lokomotywy parowe mogą być w niektórych stacjach opłacalne, tam mianowicie, gdzie istnieją bądź plantacje eukaliptusów, bądź węgiel, jak np. w Rio Grande do Sul, Santa Catarina i Parana.

Jeśli chodzi o wagony, to chociaż produkuje je w Brazylii 5 fabryk, warto jednak wziąć pod uwagę możliwości uplasowania typów specjalnych, np. wagonów samowyładowczych (do węgla, koksu i rudy), wagonów chłodni, wagonów sypialnych, wagoników do trzciny cukrowej i innych.

Stocznie w Gdańsku i Gdyni mogłyby dostarczyć Brazylii swoje 3200-tonowe rudowęglowce o napędzie parowym lub motorowym, niewątpliwie bardzo przydatne, jak wynika z dotychczasowych rozmów z przemysłowcami brazylijskimi, do przewozu węgla z portów Santa Catariny do przyszłych ośrodków hutniczych w rejonie Victoria. Wśród statków rybackich szczególnie przydatne dla spółdzielni i spółek rybackich w Rio Grande i innych ośrodków rybackich byłyby budowane u nas seryjnie 110-tonowe trawlerzy oraz 60-tonowe ługotrawlerzy, jedne i drugie wyposażone w chłodnie freonowe. Pomogłyby one w lepszym niż dotychczas wykorzystaniu bogatych w ryby mórz na południe od Brazylii.

Należy dodać, że rząd brazylijski zamierza zakupić 14 statków oceanicznych o wyporności 4200 ton i że Polska takie statki — typu „Lewant” — produkuje, jednak — ze względu na duży popyt na ten typ okrętów, jest rzeczą wątpliwą, czy mogłyby one być dostarczone do Brazylii w krótkim przeciągu czasu. Wreszcie produkowane w Polsce liczne barki o wyporności od 100 do 600 ton o bardzo słabym zanurzeniu, ze względu na płytkość polskich rzek, nadawałyby się doskonale do transportu w całym dorzeczu Amazonki, gdzie poziom wód ulega ogromnym wahaniom. Mogłyby one przychodzić w częściach prefabrykowanych i być montowane w stoczniach Sociedade do Navigacao Amazona e Porto do Para (SNAOO) w Belem.

W dziedzinie zaopatrzenia w energię elektryczną, od której zależy teraz cały rozwój przemysłowy Brazylii, firmy polskie mogłyby dostarczyć przede wszystkim podstawę, zarówno kryte jak i na otwartym powietrzu. Nie od rzeczy jest wspomnieć przy tej okazji, iż linia elektryczna o najwyższym napięciu w Ameryce Południowej (400 tys. volt), jaka budowana jest obecnie w Argentynie, projektowana jest przez inżynierów Polaków.

Niesposób w krótkim omówieniu wymienić wszystkie grupy towarowe, jakie polski przemysł ciężki mógłby dostarczyć Brazylii, a które w kraju tym są jeszcze nieznane. Dodajmy że także maszyny i urządzenia, które znalazły już w ubiegłym roku drogę do brazylijskich hal fabrycznych, mogą być dostarczone w znacznie większej ilości — w szczególności obrabiarki oraz znane z kilkudziesięcioletniej tradycji maszyny włókiennicze marki Befama (dawniej Josephy).

Z maszyn budowlanych nowoczesne koparki o pojemności 1 m³ i 0,5 m³, walce drogowe i inne maszyny mogą być na pewno przydatne w kraju, który importuje maszyny do robót ziemnych i budowy dróg — wartości kilkunastu milionów dolarów rocznie.

Z innych artykułów inwestycyjnych już dostar-

czanych Polska może znacznie powiększyć dostawy ciągników, samochodów, maszyn rolniczych oraz instrumentów i aparatów.

Szereg tych artykułów Polska zamierza pokazać brazylijskim sferom gospodarczym i czynnikom rządowym na specjalnej wystawie, jaką organizuje Polska Izba Handlu Zagranicznego w Sao Paulo w jesieni bieżącego roku.

Wystawa ta będzie ważnym krokiem naprzód na drodze intensyfikacji polskiego eksportu inwestycyjnego do Brazylii, a może i do innych sąsiednich krajów Ameryki Łacińskiej. Będzie to jednak tylko jeden z wielu środków, jakie trzeba podjąć jeśli chcemy, aby wyroby naszego przemysłu ciężkiego rzeczywiście przepłynęły Atlantyk w takiej ilości, w jakiej pozwalają nam przedstawione tutaj potencjalne możliwości.

Jan WERNER

Ocena rozwoju gospodarki europejskiej przez sekretariat Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ

JAK CO ROKU wydany został przez sekretariat Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ przegląd gospodarczy za 1955 r. *) Opierając się na niektórych danych, ogłaszanych nawet jeszcze w lutym br., Przegląd dotarł do rąk odbiorców już na przełomie drugiej i trzeciej dekady marca. Mimowoli budzi się zazdrość w stosunku do niezbiurokratyzowanego aparatu wydawniczego, który technicznie przygotowuje obszerny tom o wielu utrudnieniach (tabele, wykresy) w ciągu dni, podczas gdy u nas, mimo posiadania najnowocześniejszej bazy technicznej, druk książki liczy się na całe kwartały, a miesięcznika na ponad miesiąc czasu. Inne pretensje, już nie do cyklu produkcyjnego wydawnictw, lecz do polityki informacyjnej w zakresie naszego życia ekonomicznego — zgłosimy nieco niżej. Najpierw rzućmy okiem na treść Przeglądu.

Mówiąc o rozwoju gospodarki zachodnio-europejskiej w ostatnim czasie Przegląd uważa, iż „rok 1955 był drugim z kolei rokiem szybkiej ekspansji ekonomicznej w Europie zachodniej. Dziesięcioprocentowy wzrost produkcji przemysłowej osiągnięty w 1954 r. w stosunku do 1953 r. został, praktycznie biorąc, powtórzony w 1955 r. w stosunku do 1954 r., aczkolwiek szybkość ekspansji zmalała nieco w drugim półroczu. Ten utrzymujący się wzrost aktywności miał miejsce bez większych zmian poziomu cen w krajach Europy zachodniej. Średnia ważona cen eksportowych Europy zachodniej spadła o 2 do 3% z 1953 na 1954 rok i podniosła się w tym samym stopniu z 1954 na 1955 rok, podczas gdy wskaźnik kosztów utrzymania wzrastał w większości krajów tylko o 1 do 2% rocznie, albo nawet mniej“.

Szukając przyczyn szybkiego wzrostu produkcji bez poważniejszego wzrostu cen, Przegląd stwierdza, że ożywienie gospodarki zachodnio-europejskiej po okresie zastoju, jaki nastąpił po „boomie koreańskim“, zbiegło się z recesją w Stanach Zjednoczonych, która wpłynęła na spadek cen surowców światowych. Na-

stępnie, gdy po recesji gospodarka Stanów Zjednoczonych ustąpiła miejsca nowemu boomowi, niektóre przesunięcia w konsumpcji i produkcji Europy zachodniej pozwoliły przy dalszej ogólnej tendencji rozwojowej utrzymać poziom cen. Wynikło to stąd, że przesunięcia te dawały pierwszeństwo popytowi na surowce i półfabrykaty przy dużej elastyczności podaży.

Duże tempo rozwoju wykazał przemysł chemiczny, którego produkcja osiągnęła z końcem 1955 r. ponad 30% wyższy poziom niż na początku 1953 r. Już w 1954 r. mocniejszą tendencję wzrostu wykazał przemysł ciężki niż produkcja przedmiotów spożycia. Podobnie wyglądał rok 1955, kiedy tendencja ta uległa jeszcze większemu wzmocnieniu. Szczególnie szybki był wzrost produkcji w budownictwie i przemyśle maszynowym. Natomiast produkcja tradycyjnych dóbr konsumpcyjnych rosła wolniej, a jeśli chodzi o tekstylia — to nawet spadła.

Tendencje rozwojowe mogły być w dużej mierze urzeczywistnione przez wciągnięcie do procesów wytwórczych nie wykorzystanych uprzednio w pełni mocy produkcyjnej. Rezerwy te były zresztą większe w przemyśle lekkim. Przesunięcia nastąpiły w tym kierunku, że na potrzeby rynku wewnętrznego wzmożła się produkcja konsumpcyjnych dóbr trwałych, na eksport zaś — produkcja środków produkcji.

Przegląd stwierdza, że rezerwy produkcyjne istnieją mimo wszystko nadal jeszcze w wielu gałęziach przemysłu zachodnio-europejskiego, poza przemysłem włókienniczym.

Produkcja rolna odpowiadała na ogół rosnącemu popytowi i dopiero w 1955 r. nacisk popytu wpłynął na wzrost cen masła i mięsa wołowego.

Innym charakterystycznym zjawiskiem w rozwoju ostatnich lat było to, że ekspansja gospodarcza krajów zachodnio-europejskich w niewielkim stopniu dotknęła ich bilansu handlowego z krajami zamorskimi, m. in. dlatego, że wywóz z zachodnio-europejskich krajów kapitalistycznych do krajów zamorskich obejmował głównie produkty chemiczne, maszy-

*) Economic Survey of Europe in 1955. Geneva 1956, United Nations.

ny i inne środki produkcji, dla których wytwarzania Europa zachodnia może zużywać własne surowce.

Ten pozornie jednolity obraz komplikuje się w momencie, gdy przechodzimy do wyników gospodarki poszczególnych krajów. Tak np. w 1955 r. w porównaniu z 1954 r. produkcja przemysłowa (poza budownictwem) wykazuje roczny przyrost procentowo niższy — w Anglii, Norwegii, Szwecji, Finlandii, Włoszech, Grecji; utrzymuje się procentowo na tym samym poziomie w Austrii i Francji; tempo wzrostu potęguje się, jeśli chodzi o NRF, w nieco mniejszym stopniu — Belgię. W Niemieckiej Republice Federalnej rosną też w wysokim stopniu wydatki państwowe, podczas gdy w niektórych krajach (Anglia, Norwegia, Francja) w minimalnym odsetku maleją. Konsumpcja osobista rosła na ogół szybciej w 1954 r. niż w 1955 r. W zakresie inwestycji wzmagające się tempo wzrostu wykazuje gospodarka angielska i włoska, a przede wszystkim zachodnio-niemiecka. Choć więc produkcja, inwestycje i konsumpcja rosną w całej grupie krajów zachodnio-europejskich, wykazują one nierównomierności w rozwoju i to niemałe.

Przegląd tłumaczy je m. in. zarówno brakiem surowców i materiałów, odpowiednich mocy produkcyjnych i siły roboczej w poszczególnych objętych tendencją wzrostu gałęziach przemysłu (mimo istnienia stosunkowo dużego bezrobocia w poszczególnych krajach) jak i restrykcjami kredytowymi, przy pomocy których rządy chcą sprawować kontrolę nad gospodarką.

Nierównomiernie również rozwijał się handel zagraniczny poszczególnych krajów. W wielu z nich rósł popyt wewnętrzny oraz import wyprzedzał wzrost własnej produkcji przemysłowej, która nawiasem mówiąc, rosła również wolniej niż eksport.

Na stan produkcji i możliwości eksportu wpływała również walka klasy robotniczej o udział w korzyściach płynących z pomyślnej koniunktury. Liczne strajki przyniosły pewną poprawę płac robotnikom przemysłowym i transportowym, a przedsiębiorcy zmuszeni zostali do uwzględnienia żądań robotniczych.

Przegląd omawia następnie „boom inwestycyjny 1955 r.„, przy czym podkreśla, że szczególnie wysoki poziom inwestycji zaznaczył się w Niemieckiej Republice Federalnej i w Austrii. Natomiast inwestycje w budynki fabryczne i urządzenia przemysłowe wszędzie rosły szybciej, niż w budownictwo w całości. Po jesieni 1954 r. i pierwszym półroczu 1955 r. restrykcje kredytowe zaczęły hamować tempo inwestycji. Udział inwestycji państwowych nie dał się ustalić z powodu braku dostatecznych danych, stwierdza się jedynie, że pomoc publiczna w kredytowaniu budownictwa mieszkaniowego została niemal wszędzie zredukowana. Jedynie we Francji i we Włoszech, gdzie budownictwo mieszkaniowe było znacznie mniejsze, niż gdzie indziej, nastąpił jego dalszy wzrost w 1955 r.

Wpływ na inwestycje w urządzenia przemysłowe wywierała w dalszym ciągu polityka zbrojeń — czy to ze środków własnych, czy też z amerykańskich zamówień off shore. Te ostatnie wywarły poważniejszy wpływ na rozwój koniunktury we Francji, Belgii i Włoszech, szczególnie w zakresie przemysłu maszynowego.

Wydatki na zbrojenia wyniosły w stosunku do globalnego produktu społecznego brutto („gross national product) od 3% (Włochy) do 8% (Anglia). Udział zamówień off shore w produkcji przemysłu maszyno-

wego wyniósł m. in. dla Francji 5%, dla Włoch i Belgii 6%.

Spośród poszczególnych fragmentów Przeglądu duże zainteresowanie budzą m. in. uwagi na temat węgla kamiennego. Jest on głównym źródłem energii dla przemysłów Anglii i Niemiec zachodnich; będąc ongiś podstawą ich potęgi, dziś jednak staje się raczej hamulcem w rozwoju. Rośnie bowiem niechęć do pracy pod ziemią mimo postępów mechanizacji i rosną koszty wydobycia — szybciej niż sama produkcja. Tym samym rośnie koszt całej produkcji przemysłowej, utrudniając konkurencję na rynkach światowych. Anglia w związku z tym usilnie szuka wyjścia z impasu przez forsowanie rozwoju energetyki atomowej.

Jeśli chodzi o zatrudnienie, to w całym przemyśle krajów zachodnio-europejskich wzrosło ono w nich wszystkich, natomiast zmalało w wielu krajach w przemyśle włókienniczym i rolnictwie.

Bezrobocie zmieniało się w latach 1953—1955 zarówno w poszczególnych krajach, jak i w poszczególnych gałęziach produkcji, przy czym, ogólnie biorąc, utrzymało się na wysokim poziomie we Włoszech, na stosunkowo niskim w Szwajcarii i Szwecji, w innych zaś krajach miało tendencję zniżkową z roku na rok poza Danią, gdzie po przejściowym spadku w 1954 r. wzrosło nieco w 1955 r. W Anglii w 1954 r. wyniosło — 0,9%, a w 1955 r. — 0,7% stanu zatrudnienia; w Niemczech zachodnich spadło z 5,7% w 1953 r. do 2,7% w 1955 r., w Belgii odpowiednio z 7,8% do 4,4%. We Włoszech wynosi w przemyśle ponad 14%, ogólnie ponad 10%. Wszystkie te dane odnoszą się do najniższego stanu bezrobocia w okresie całego roku.

Dalsze uwagi tyczą się długości tygodnia pracy, płac realnych i kosztów utrzymania. Tydzień pracy w przemyśle skrócił się we Włoszech do 42,2 godz., w Niemczech zachodnich do 49 godzin. Płace realne wskutek wielu akcji strajkowych na ogół wzrosły, a wraz z nimi wzrosła również konsumpcja.

Zreferujmy jeszcze krótko ocenę handlu zagranicznego krajów Europy zachodniej i wnioski wyciągnięte przez autorów Przeglądu. Uważają oni, że widoki na eksport zachodnio-europejski w najbliższym czasie nie są obiecujące. Ważniejsze są dalsze perspektywy, przy czym można liczyć się z faktem, iż rozwój technologii zmniejszy również zapotrzebowanie krajów zachodnio-europejskich na import z krajów zamorskich, co upodobniłoby położenie Europy zachodniej do Stanów Zjednoczonych.

Grozi więc zaostrzenie konkurencji na światowym rynku kapitalistycznym i autorzy Przeglądu wywołują widmo „procesów przystosowawczych“ z wszystkimi konsekwencjami nadprodukcji. Jako drogi wyjścia wskazuje się rewizję tradycyjnej polityki importowej, a więc znoszenie barier celnych, na co żadne z państw nie ma ochoty.

Tak więc obraz pomyślnej koniunktury i rozwijającej się ekspansji ukształtowany jest, jeśli przyjrzeć mu się bliżej, w kilku płaszczyznach odpowiadających nierównomiernemu rozwojowi poszczególnych krajów, a jasnym barwom dnia dzisiejszego grozi cień zjawisk spodziewanego kryzysu.

Jeśli chodzi o kraje obozu socjalizmu, to omawiając gospodarkę radziecką Przegląd podkreśla przekroczenie planów produkcyjnych przez przemysł. W zwiększeniu produkcji przemysłowej w 1955 r. o 12% w po-

równaniu z 1954 r. poważną rolę odegrał wzrost produkcji przemysłu elektrotechnicznego, maszynowego i transportowego oraz naftowego, energetyki, chemicznego i motoryzacyjnego. Produkcja przedmiotów spożycia również przekroczyła plan m. in. w zakresie ważnych produktów, jak tekstylia. W porównaniu z rokiem ubiegłym największy proporcjonalnie wzrost wykazała w 1955 r. produkcja ropy i przetworów, maszyn rolniczych i cementu. Spadła produkcja parowozów wskutek przechodzenia na trakcję motorową i elektryczną. Przekroczony został plan obniżki kosztów w przemyśle.

Zbiory zbóż były wyższe o 22% niż w roku ubiegłym. Wyższe były plony roślin przemysłowych, nieco niższe zaś ziemniaków. Powierzchnia zasiewów kukurydzy wzrosła z 4,3 mln ha do 17,9 mln ha.

Pogłowie bydła wzrosło ogólnie, najbardziej jeśli chodzi o krowy i owce.

Przegląd podaje dane o wydajności pracy i płacach realnych. I wydajność i płace realne rosną nieprzerwanie choć w różnym tempie. Największe stosunkowo tempo wzrostu w czasie piętej pięciolatki osiągnęły oba wskaźniki w 1953 r.

Gospodarka europejskich krajów demokracji ludowej za rok 1955 została scharakteryzowana w następujący sposób: „Był to bardzo dobry rok. Produkcja przemysłowa rosła szybciej, niż tego żądały wymagania planów i szybciej, poza NRD, niż w 1954 r. Spożycie osobiste rosło nadal — mniej szybko niż w 1954 r., dzięki dobrym zbiorom, przy mniej napiętym bilansie płatniczym. Poza Czechosłowacją i Węgrami inwestycje trwały rosły, podobnie jak zasoby. W ciągu roku ogłoszono zmniejszenie wydatków na obronę”.

Przejście przez kraje obozu socjalizmu do skoordynowanych planów wieloletnich skłoniło autorów Przeglądu do oceny ubiegłego okresu. Rozpatrując lata 1951—1955 formułują oni następujące stwierdzenia: „Niemal do połowy 1953 r. czyniono wszelkie możliwe wysiłki, aby utrzymać zaplanowany poziom inwestycji, nawet kosztem naruszenia podstawowego ekonomicznego prawa socjalizmu, ograniczając konsumpcję osobistą... W drugiej połowie 1953 r. nastąpiło pewne zmniejszenie wysiłków...”.

Przegląd przytacza zestawienie dotyczące akumulacji i inwestycji w europejskich krajach demokracji ludowej:

Część dochodu narodowego przeznaczona na akumulację oraz inwestycje w Europie wschodniej (w %)

	1948 r.	1949 r.	1950 r.	1951 r.	1952 r.	1953 r.	1954 r.	1955 r.
Czechosłow. akumulacja	18	24	22	25	30	26		
inwestycje	19	20	26	24	24	23		
NRD akumulacja			9	11	11,5	12	11	12
inwestycje			8	9	9	10	8	9
Węgry akumulacja			21	30	26	25	17	
inwestycje		18	22	25	30	29	21	
Polska akumulacja			27	28	27	25	21	
inwestycje		20	23	26	30	31	30	28
Rumunia akumulacja						32		
inwestycje			20	19	25	29	7	16

Przegląd przytacza również dane obliczone w wartościach bezwzględnych. Tak np. dochód narodowy Polski i nakłady na inwestycje oblicza w cenach z 1950 r. i podaje w miliardach złotych w następujących szeregach liczb:

	1949 r.	1950 r.	1951 r.	1952 r.	1953 r.	1954 r.	1955 r.
Dochód naro- dowy	72,2	87,3	97,8	107,5	116,2	124,3	134,2
Inwesty- cje ogółem	14,8	20,4	25,6	31,7	36,1	36,9	37,6
na ciężki przemysł	3,9	6,5	9,9	13,8	15,5	14,9	13,9

Przegląd omawia trudności, jakie napotykała realizacja planów ubiegłego pięciolecia i próbuje ocenić inwestycje, zamierzone na pięciolecie nadchodzące, stwierdzając iż kraje demokracji ludowej przeznaczając większy procent dochodu narodowego na akumulację, będą musiały liczyć się z wolniejszym wzrostem płac realnych niż wzrost wydajności.

Dodajmy jeszcze, że przeanalizowany został handel zagraniczny obozu socjalizmu — zarówno na rynku demokratycznym, jak też w stosunkach z resztą świata, przy czym podkreślono, że wymiana z krajami zapóźnionymi gospodarczo ma poważne możliwości rozwojowe.

LEKTURA Przeglądu nasuwa pewne refleksje, jeśli chodzi o zagadnienie informacji gospodarczej. Grono pracowników sekretariatu Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ potrafi bez większego trudu zebrać i zestawzić ukazujące się sporadycznie i wyrywkowo informacje, przeprowadzić odpowiednią interpolację, wyciągnąć wnioski i szybko je ogłosić. W zestawieniu z istniejącym stanem rzeczy u nas w jaskrawy sposób raz jeszcze uwypukla się bezsens zamykania pod klucz danych sprawozdawczych z rozwoju gospodarki narodowej oraz podział społeczeństwa na wtajemniczonych, przeważnie funkcjonariuszy urzędów, często klasycznych ludzi zza biurka i na nie wtajemniczone masy, nie znające pełnego obrazu wyników swej ciężkiej, codziennej pracy. Czy nie powoduje to osłabienia lub zanikania krytyki, gdy realny obraz pracy zawoalowany zostaje mżawką tysiąca wskaźników i podwskaźników z dowolnym, z zasady lakierniczym komentarzem urzędniczym? Powszechnie np. wiadomo, że nasz roczny komunikat o wykonaniu planu, firmowany przez GUS — jest w rzeczywistości redagowany przez poszczególne departamenty PKPG. Niesposób w nim później znaleźć choć jedną uwagę krytyczną na temat metodologii planowania, mającą chyba wpływ na realizację planu. Sytuacji nie uratuje sporadyczny artykuł prasowy, np. prof. dr Minca w Trybunie Ludu, finezyjnie i z sarkazmem rozprawiający się z centralnym planowaniem... kwaszonych ogórków. Nawiasem mówiąc, wydaje się, że autor mógł wiele elementów planowania poznać z doskonałego źródła, np. z departamentu koordynacji PKPG. Nie wszyscy jednak ekonomiści i publicyści mają dostęp do liczb. A bez nich, jak wiadomo, nie ma rachunku, bez którego trudno być dobrym gospodarzem.

Zjednoczony Instytut Badań Jądrowych został stworzony w wyniku odbytej w końcu marca br. w Moskwie konferencji z udziałem przedstawicieli ZSRR, Albanii, Chin, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Mongolskiej RL, NRD, Polski, Rumunii i Węgier. Zawarte przez przedstawicieli rządów tych państw porozumienie w sprawie Instytutu przewiduje jego siedzibę w ZSRR. Wszystkie państwa są równoprawnionymi członkami Instytutu. Rząd ZSRR udzielił Instytutowi urządzeń już istniejących. Poza tym przewiduje się budowę nowych urządzeń. Przewodniczącym Instytutu wybrany został D. I. Błochincew (ZSRR), wiceprzewodniczącymi M. Danysz (Polska) i V. Votruba (Czechosłowacja). (w)

Elektryfikacja Bułgarii. Nad burzliwą górską rzeką Arda, wyrządzającą dotychczas ogromne szkody rolnictwu bułgarskiemu, powstaje obecnie zespół 12 elektrowni wodnych o mocy równej połowie zdolności produkcyjnej wszystkich istniejących dotychczas elektrowni bułgarskich. Ujarzmienie rzeki Ardy umożliwi jednocześnie nawodnienie 38 tys. ha ziemi. Od paru miesięcy buduje się już pierwszą zaporę wodną, obok której powstanie elektrownia o mocy 60 tys. kW, a w kwietniu przystąpiono do budowy drugiej zapory wodnej i drugiej elektrowni koło miasta Kyrdzali.

Jednocześnie rozpoczęto budowę kołarowgradzkiego systemu nawadniającego, składającego się z 4 zbiorników wody o łącznej pojemności 54 mln m³, 17 stacji pomp i kanałów o łącznej długości ponad 1 tys. km. Będzie on zasilany przez rzeki Warnę i Wielką Kamcziję i umożliwi nawodnienie 121 tys. ha. (mn)

Budżet Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej na 1956 rok przewiduje dochody 89 570 mln wonów, a wydatki na 86 002 mln wonów. Nadwyżka ma wynieść kwotę 3 568 mln wonów, a razem z nadwyżką budżetową z 1955 roku — 11 131 mln wonów.

Zarówno dochody, jak i wydatki zostały ustalone poniżej faktycznego poziomu 1955 roku. Zmniejszenie wydatków w budżecie 1956 roku w porównaniu z 1955 rokiem mogło być dokonane dzięki temu, że zaplanowane zasadnicze inwestycje zostały już dokonane, a ponadto w roku bieżącym wobec znacznych postępów w odbudowie rolnictwa wydatki na zakup artykułów spożywczych będą mniejsze. Większą część środków budżetowych przeznaczają się na rozwój gospodarki narodowej (67,8% całości wydatków). Na akcję socjalno-kulturalną przeznaczono 12,8%, na obronę narodową 6,8%, a na utrzymanie aparatu państwowego — 6,6% wydatków. W budżecie kładzie się duży nacisk na zapewnienie środków na rozbudowę przede wszystkim przemysłu hutniczego, węglowego, budowy maszyn i chemicznego oraz na budowę nowych elektrowni. (mn)

Produkcja energii elektrycznej w USA. W 1955 roku elektrownie miejskie i rejonowe USA wytworzyły razem 545 mld kilowatogodzin energii elektrycznej, tj. 73 mld więcej niż w 1954 roku.

O MORALNYM I POLITYCZNYM PODTRZYMYWANIU MŁODYCH NARODÓW

JESZCZE przed dwoma miesiącami prasa amerykańska pełna była prognozyków gospodarczych, związanych z dylematem ewentualnego powtórnego kandydowania prezydenta Eisenhowera. „Jeśli Mr. Eisenhower zdecyduje: nie — pisał jeden z tygodników — tempo interesów nieco osłabnie, w budownictwie zaznaczą się wahania, obroty detaliczne spadną zapewne w związku ze słabszym wykorzystywaniem kredytu konsumpcyjnego, gotowość kredytodawców do udzielania pożyczek będzie słabsza itd. itd. Ten wyraźnie retuszowany, ale mroczny obraz grożącej stagnacji i deflacji ustępował następnie alternatywie „Jeśli Mr. Eisenhower zdecyduje: tak“. Tu perspektywy były jaśniejsze — szerokie rzesze Amerykanów pamiętają bowiem udział Ike'a w rozmowach genewskich i śledziły zapewne z zainteresowaniem dotyczącą rozbrojenia wymianę listów Eisenhower — Bułganin.

Po pewnym czasie padło owo oczekiwane „tak“, wśród informacji zaś, określających najbliższe zamiary Ike'a, znalazła się wiadomość, że jeszcze przed rozpoczęciem propagandowej akcji jako kandydat partii republikańskiej, wyjedzie on do Azji, m. in. do Indii, Pakistanu i Indonezji. „Obserwatorzy polityczni sądzą — jak pisał paryski Monde — że podróż prezydenta kroczy dokładnie po linii polityki moralnego i politycznego podtrzymania młodych narodów niepodległych, o które idzie stawka we współzawodnictwie Wschód—Zachód“.

Celem podróży byłoby „zamanifestowanie dobrej woli Stanów Zjednoczonych w stosunku do tych krajów i wyrażenie zainteresowania Ameryki ekonomicznym i socjalnym rozwojem narodów azjatyckich“.

To zainteresowanie datuje się, jak wiemy, nie od dziś, a w okresie powojennym znalazło m.in. wyraz w działalności Międzynarodowego Banku Odbudowy i Rozwoju Gospodarczego. Będąc największym udziałowcem Banku — Stany Zjednoczone wprowadziły do jego władz przedstawicieli swej finansjery, jak np. Mr. Blacka z Chase National Bank, czy Mr. Garnera z Guaranty Trust Co. Działalność Banku podporządkowana była w dużej mierze dyplomacji dolarowej, realizowanej m. in. przez ekspansjonistyczny trumanowski program pomocy w rozwoju krajów zacofanych. Przypomnijmy jeszcze, że np. z ogólnej sumy kredytów Banku wykorzystanych do 30 czerwca 1953 r. — 1 103 mln dolarów — 70 proc. służyło finansowaniu zakupów towarów amerykańskich przez kraje otrzymujące pożyczki.

A teraz udzielmy na chwilę głosu sentymentalnemu sprawozdawcy „Neue Zürcher Zeitung“, który w nocy pt. „Jedyny w swoim rodzaju eksperyment z dziedziny nauczania“ opisuje pewną willę w wytwornej dzielnicy Waszyngtonu, w pobliżu Meridian Park. Mieszka tam 14 studiujących o przeciętnej wieku 40 lat, którzy po ukończeniu tego — utrzymywanego przez wspomniany wyżej Bank — Instytutu Rozwoju Ekonomicznego mają wypełnić poważną lukę w działalności Banku. Dzieje się tak dlatego, ponieważ wysyłane przez Bank misje techniczno-finansowe nie odegrały w dostatecznej mierze roli doradców przy przeprowadzaniu w krajach zapóźnionych zamierzeń finansowanych z tych pożyczek. Zarząd Banku — pisze N.Z.Z. — wpadł na myśl, aby „zaprosić wybranych ekonomistów z krajów zapóźnionych do Waszyngtonu, gdzie da im się sposobność odbyć sześciomiesięczny kurs w zakresie praktycznych problemów rozwojowych, z jakimi spotykają się w ojczyźnie“.

Dlaczego problemy rozwoju krajów zapóźnionych ma się najlepiej rozwiązać nie na ich własnym terytorium, lecz w Waszyngtonie, to pozostanie zapewne słodką, lecz dość chyba przejrzystą tajemnicą Zarządu Banku.

W każdym razie — widać, że koła finansowe USA mobilizują bardzo szeroki wachlarz metod — od aranżowania podróży prezydenta kraju, po kształcenie ekonomistów z zagranicy — aby przeciwdziałać emancypacyjnym tendencjom, które coraz mocniej dochodzą do głosu w krajach, gdzie do niedawna wielki kapitał monopolistyczny widział dla siebie szeroką arenę nieskrępowanej ekspansji. (zd)

STANOWISKO POLSKI WOBEC PROJEKTU OGÓLNOEUROPEJSKIEGO UKŁADU GOSPODARCZEGO

NA XI SESJI Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ w Genewie przewodniczący delegacji polskiej, min. K. Dąbrowski stwierdził, że Polska uważa Europejską Komisję Gospodarczą, podobnie jak dwie pozostałe siostrzane komisje regionalne, za kluczowe ogniwa w tworzeniu warunków stałości i dobrobytu przez podniesienie stopy życiowej, pełne zatrudnienie oraz rozwój gospodarczy i społeczny. Rząd polski jest zdania, że obecnie istnieją poważne możliwości rozszerzenia obustronnie korzystnej wymiany z państwami zachodnio-europejskimi. Nasz nowy plan pięcioletni przewiduje w handlu zagranicznym obroty 5—6 miliardów dolarów po stronie eksportu i importu. W dążeniu do wszechstronnego rozwoju obrotów międzynarodowych delegacja polska poparła wnioski opracowania i zawarcia ogólnoeuropejskiego układu o współpracy gospodarczej. (w)

Handel zagraniczny Finlandii

W ROKU ubiegłym handel zagraniczny Finlandii rozwijał się na ogół pomyślnie, zamykając się saldem dodatnim nieco mniejszym niż w roku poprzednim. Obroty handlowe Finlandii z zagranicą wykazują tendencję wzrastającą, co obrazują następujące dane (w milionach marek fińskich): *)

W 1955 roku zaznaczył się szczególnie duży popyt na fińską celulozę i papier. Ceny na te towary w ciągu ubiegłego roku były ustabilizowane, lecz w I kwartale br. podniosły się o 2—3%.

Finlandia importuje i eksportuje towary w dość szerokim wachlarzu. W imporcie za rok 1955 wymienić należy przede wszystkim: węgiel (2 076,4 tys. ton), koks (431,2 tys. ton), cukier (153,9 tys. ton), nawozy sztuczne (415,7 tys. ton), blachę stalową (154,6 tys. ton), stal gatunkową (114,6 tys. ton), samochody (26 345 sztuk). W eksporcie Finlandii czołowe miejsce zajmuje drewno oraz półfabrykaty przemysłu drzewnego i papierniczego. Ekspert papieru gazetowego wyniósł w 1955 roku 470,1 tys. ton, a kartonu i papieru do pakowania — 293,8 tys. ton. Ekspert rud osiągnął w roku ubiegłym 481,6 tys. ton wobec 345,5 tys. ton w 1954 roku.

Głównymi kontrahentami Finlandii były następujące kraje (obroty w miliardach marek fińskich):

	Import		Eksport	
	1954 r.	1955 r.	1954 r.	1955 r.
Anglia	28,6	35,9	35,2	43,5
ZSRR	27,1	26,0	33,7	31,7
NRF	10,2	15,9	11,6	16,5
USA	7,0	9,3	9,0	10,4
Francja	9,2	10,5	7,3	8,4
Holandia	9,8	6,4	7,1	8,0
Belgia-Luksemburg	4,6	5,3	4,6	6,3
Polska	6,3	8,6	3,4	3,6
Czechosłowacja	4,2	4,8	1,0	1,9

Obroty towarowe Finlandii z krajami obozu socjalistycznego zwiększyły się z 87,5 miliarda marek fińskich w 1954 roku do 94 miliardów w 1955 roku. (bi)

*) Relacja: 1 000 mk. fin. = 17,47 rubla.

Przemysł okrętowy w krajach kapitalistycznych w 1955 roku. Na stocznich wszystkich krajów kapitalistycznych spuszczone w 1955 roku na wodę statki o ogólnym tonażu 5 286,1 tys. ton, czyli o 57,1 tys. ton więcej niż w 1954 roku. Jest to najwyższy poziom od 1920 roku. Z tego na Anglię przypada 276 statków o pojemności ogólnej 1 474 tys. ton, czyli 27,7% tonażu statków spuszczone na wodę przez stocznie wszystkich krajów kapitalistycznych. Japonia wodowała w 1955 roku 823,7 tys. ton — dwa razy więcej statków niż w 1954 roku. Następujące kraje zwiększyły tonaż wodowanych statków (w tys. ton): Francja — o 59,6; Dania — o 23,6; Hiszpania — o 23,3; Włochy — o 5,5 i Norwegia — o 2,8. Tonaż statków wodowanych w tych krajach wynosił odpowiednio (w tys. ton): 326,2; 154,1; 73,0; 167,2 i 140,7. Stocznie Niemiec zachodnich spuściły na wodę w roku ubiegłym 928,6 tys. ton, czyli o 34,5 tys. ton mniej niż w 1954 roku. Spadła produkcja statków w USA, wynosząc w 1955 roku 73 tys. ton, czyli o 404 tys. ton mniej niż w 1954 roku. Zmniejszenie produkcji wykazują także stocznie Szwecji i Holandii. Tonaż statków wodowanych w Szwecji w 1955 roku wynosi 525,8 tys. ton, czyli o 18,5 tys. ton mniej niż w roku poprzednim, a w Holandii — 396,5 tys. ton, czyli o 14 tys. ton mniej niż w 1954 roku. Udział wodowanych tankowców w tonażu ogólnym w 1955 roku zmniejszył się w porównaniu z rokiem poprzednim o 462,3 tys. ton stanowiąc 2 436,6 tys. ton. (nm)

Program ekonomicznego rozwoju Japonii na 1956/57 rok przewiduje, że produkcja przemysłowa w stosunku do 1955-56 roku ma wzrosnąć o 7,2%, a eksport — o 150 mln dol. Produkcja surówki z 5 376 tys. ton ma się podnieść do 5 857 tys. ton, stali walcowanej — z 6 742 tys. ton do 7 050 tys. ton, węgla kamiennego — z 43,35 mld ton do 45,5 mln ton.

Produkcja przemysłu okrętowego w 1956-57 roku została zaprojektowana na 1 350 tys. ton. Produkcja wyrobów z włókien syntetycznych (nylon i inne) ma być zwiększona o 61,9% i osiągnąć 29,9 tys. ton.

Program eksportowy przewiduje wzrost wywozu przede wszystkim maszyn i sprzętu technicznego (łącznie ze statkami) oraz chemikaliów. Według wartości eksport z 2 050 mln dol. ma wzrosnąć do 2,2 mld dol. (nm)

Budżet Indii na 1956-57 rok łącznie z inwestycjami zaprojektowanymi w drugim planie 5-letnim przewiduje deficyt w wysokości 3 900 mln rupii (ok. 292,5 mln funtów ang.). Zostanie on pokryty przez wypuszczenie biletów skarbowych. Widoki na urodzaj w tym roku są pomyślne. Przewiduje się, iż bilans płatniczy za 1955/56 rok zostanie zamknięty nadwyżką 350 mln rupii, podczas gdy 1954/55 rok wykazał 40 mln rupii deficytu. (nm)

Fakty i liczby

Rozwój przemysłowy NRD. Na zjeździe SED sekretarz generalny Walter Ulbricht omawiając zadania partii i rządu w dziedzinie przemysłu uznał za rzecz najpilniejszą zwiększenie wydajności pracy w przemyśle przez wprowadzenie najbardziej nowoczesnej techniki. Po określeniu nowych zadań w dziedzinie górnictwa, energetyki, hutnictwa i przemysłu chemicznego Ulbricht położył główny nacisk na rozbudowę przemysłu maszynowego. Od pracowników tego przemysłu, mówił Ulbricht, przede wszystkim zależeć będzie, czy NRD zdoła szybko doścignąć i prześcignąć państwa kapitalistyczne pod względem poziomu techniki. Perspektywy są szerokie. W przemyśle lotniczym np. przystąpiono do budowy własnych zakładów opartych na najbardziej nowoczesnych zasadach, w kolejnictwie — przechodzi się do trakcji elektrycznej i spalinowej. W celu pokojowego wykorzystania energii atomowej przystąpiono już do budowy nowoczesnego ośrodka badań w dziedzinie fizyki jądrowej. W dziedzinie budownictwa przewiduje się do 1960 roku zwiększenie produkcji o 50% w stosunku do 1955 roku. W celu podniesienia poziomu życia ludności drugi 5-letni plan NRD zakreśla również dalszy poważny rozwój przemysłu lekkiego i spożywczego. (nm)

Produkcja przemysłowa Włoch wzrosła w 1955 roku o 9%. Zbiory w rolnictwie były wyższe niż w 1954 roku. Liczba zatrudnionych wzrosła o 250 tys. ale bezrobocie spadło tylko nieznacznie. (nm)

Kto dysponuje naftą Środkowego Wschodu? Według „Petroleum Information Bureau” wydobyte ropy naftowej na Środkowym Wschodzie w 1955 roku wyniosło ogółem 162 mln ton, z czego na kompanie amerykańskie przypada 87 mln ton, na angielskie i holenderskie razem — 48,5 mln ton i na inne — pozostałe 26,5 mln ton (w tym 16 mln ton wyprodukowanych w Iranie). (nm)

„Mapa rentowności handlowej w Paryżu”, opracowana w oparciu m. in. o orzeczenia sądowe w sprawie odszkodowań itp. — ujmuje teren stolicy Francji w strefy na podstawie wartości jednego metra kwadratowego sklepu. Wartość ta waha się przykładowo z 5 400 fr. na placu du Théâtre Français do 27 000 fr. na Avenue de l'Opéra, a nawet do 42 000 fr. na placu de l'Opéra. Liczby te są wskaźnikiem atrakcyjności sklepów w poszczególnych dzielnicach i wpływają na lokalizację punktów sprzedaży oraz branżę, mogącą zapewnić dostatecznie duże zyski dla drogich stref. (w)

Poszukiwani są we Francji inżynierowie na wyjazd do francuskich terytoriów kolonialnych w Afryce Zachodniej w związku z tym, że kapitał chce szukać tam zysków w inwestycjach hydro-energetycznych. Jednocześnie we Francji, podobnie jak w innych krajach zachodnio-europejskich, poszukują inżynierów o specjalnych kwalifikacjach amerykańskie firmy, specjalizujące się w produkcji urządzeń z dziedziny elektroniki i automatyki. (w)

Z dziedziny postępu technicznego

ROZWÓJ AUTOMATYZACJI

CORAZ więcej zakładów produkcyjnych w wysoko uprzemysłowionych krajach przedstawia się na coraz bardziej zautomatyzowaną produkcję. W krajach kapitalistycznych bodźcem dla wprowadzenia automatyzacji jest m. in. bezpośredni wzrost zysków przedsiębiorcy wskutek zmniejszenia funduszu płac. Jednocześnie fakt, że automatyzację najłatwiej przeprowadzić mogą silne finansowo, duże przedsiębiorstwa, przyczynia się do wzrostu koncentracji kapitału i umocnienia pozycji wielkich koncernów i towarzystw w stosunku do mniejszych przedsiębiorstw.

W wyniku automatyzacji jedna z wytwórni radioodbiorników w Stanach Zjednoczonych zastąpiła 200 robotników — dwoma, pewną wytwórnia silników zmniejszyła załogę z 23 tys. ludzi do 10 tys. przy utrzymaniu tej samej wydajności pracy zakładów. Jak dotychczas dzięki koniunkturze i rozwojowi nowych przemysłów udaje się na ogół rozładować nowopowstające ogniska bezrobocia przez przesuwanie robotników na nowe miejsca pracy i nawet do nowych zawodów. Najłatwiejszą pozycję mają tutaj koncerny wobec różnorodności zadań przedsiębiorstwa. W ciągu 12 miesięcy 33 tys. robotników zmieniło rodzaj pracy w General Electric. Firma ta zatrudnia 77 tys. ludzi przy produkcji silników odrzutowych, teleodbiorników i urządzeń atomowych, które to gałęzie produkcji nie istniały jeszcze przed paru laty.

Automatyzacja pociąga za sobą rozwój aparatury elektronicznej, koniecznej do sterowania zmechanizowaną fabryką. Przemysł produkujący urządzenia tego rodzaju (elektronowe liczniki, automaty do kontroli narzędzi itp.) rozwinął się na dużą skalę w Wielkiej Brytanii. Z ostatnich osiągnięć technicznych w tej dziedzinie notuje się zastąpienie w prostownikach elektronicznych germanu silikonami.

Amerykańskie fabryki samochodów, stosujące w dużym zasięgu automatykę, walczą mimo to z jednostajnością gotowych wozów i monotonią ich wyglądu. Biorąc pod uwagę życzenia firm, handlujących samochodami lub innych odbiorców, fabryka zestawia odpowiednie kombinacje poszczególnych części, np. pod względem koloru lub wyposażenia (np. radioodbiornik itp.) Dyspozycja zostaje utrwalona na karcie wielkości dużej pocztówki i drogą dalekopisową symbole zapisu przekazywane są zarówno do poszczególnych linii zasilających w elementy taśmę montażową, jak i robotników pracujących na poszczególnych stanowiskach przy taśmie. W ten sposób produkcja masowa nie wyklucza uwzględnienia indywidualnych życzeń, których ilość może być bardzo pokaźna. W ten sposób pracują zakłady General Motors w Atlancie (St. Zjednoczone) przy dziennej produkcji 7 900 samochodów. Szczególnie korzystnie wypada automatyka w przemyśle chemicznym. Np. rafineria ropy w Hamburgu, dając rocznie 2 miliony ton wydajności, potrzebuje tylko 8 ludzi załogi.

Również w kolejnictwie dokonano interesujących prób z pociągami bez maszynistów, kierowanymi automatycznie przez sygnały. Próby te wykonano we Francji i ostatnio pod New Yorkiem. Koncepcja pociągu bez maszynisty powstała stąd, że człowiek może nie dostrzec sygnału, sprawnie zaś działający mechanizm nie tylko podchwyci sygnał, ale zostanie przezeń bezzwłocznie wprawiony w przewidziane działanie.

Wyniki tych prób nie zostały jeszcze szerzej omówione. (je)

TRANSPORT WĘGLA RUROCIĄGIEM NA ODLEGŁOŚĆ 110 MIL

PODWYŻKA frachtów kolejowych w Stanach Zjednoczonych wpłynęła ostatnio na powstanie projektu przesyłania węgla rurociągiem. Rurociągi dla ropy naftowej i gazu stwarzały już od dłuższego czasu warunki lepszej konkurencyjności tych paliw w stosunku do węgla transportowanego kolejami. Obecnie Pittsburgh Consolidation Coal Company buduje pierwszy rurociąg dla transportu węgla na prześtrzeni 110 mil między Wschodnim Ohio i jeziorem Erie. Kontrakt z Cleveland Electric Illuminating Company przewiduje w ciągu 15 lat dostawę rurociągiem po 1,2 mln ton szlamu węglowego rocznie. Wysuszony szlam będzie zużywany w elektrowniach. (w)

Książka o systemie rozliczeń

ROZLICZENIA pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej mają doniosłe znaczenie dla gospodarki narodowej, stanowią bowiem jeden z poważnych czynników jej prawidłowej organizacji i zarządzania. Toteż należy powitać z uznaniem próbę opracowania przez autorów — w zasięgu dotychczas w piśmiennictwie polskim niespotykanym — systemu rozliczeń między przedsiębiorstwami socjalistycznymi w Polsce Ludowej głównie pod kątem zaspokojenia tych pilnych potrzeb praktycznych, które napotykają pracownicy finansowo-księgowi przedsiębiorstw i pracowników aparatu bankowego.*)

Tak nakreślone zadanie ujęcia systemu rozliczeń, powiązanego zresztą w pewną harmonijną całość, nie mogło pozostać bez wpływu na wybór materiału w tym zakresie, jako układ i sposób wyłożenia.

Autorzy, ograniczając się słusznie z punktu wytyczonego przez siebie zadania do przedstawienia w pracy materiału o charakterze praktycznym, poprzedzili swe rozważania w tym przedmiocie krótkim — w zasadzie wystarczającym — omówieniem zagadnienia ekonomicznych podstaw rozliczeń i dróg rozwojowych zwłaszcza polskiego systemu rozliczeniowego, aby na tej bazie przejść z kolei do zorganizowania już w szczegółach aktualnych zagadnień, wiążących się z problematyką praktyczną rozliczeń, wynikającą z działalności przedsiębiorstw uspołecznionych. Tego rodzaju podejście do zagadnień rozliczeniowych uznać należy za prawidłowe, ułatwia ono bowiem w wysokim stopniu opanowanie i zrozumienie przez czytelników materiału książkowego przedstawionego w głównej części pracy.

Autorzy rozważania swe z zakresu rozliczeniowego zamykają w dziewięciu rozdziałach, warunkujących się logicznie i pozostających w pełnej zgodności z potrzebami codziennej praktyki. Trzeba zauważyć, że autorzy — ze względu na przeznaczenie pracy dla pracowników finansowo-księgowych i bankowych — zachowują właściwe proporcje w stronicowym przedstawieniu materiału z punktu widzenia jego znaczenia praktycznego. W tej płaszczyźnie dają się wyodrębnić dwie kategorie rozdziałów, a mianowicie rozdziały o charakterze ogólnym i szczegółowym.

W pierwszej kategorii rozdziałów autorzy słusznie poświęcają mniejszą ilość stron zagadnieniom ogólnym. Do takich rozdziałów zaliczyć należy rozdział I, omawiający rolę systemu rozliczeniowego w gospodarce socjalistycznej, rozdział II dotyczący rozwoju i form obrotu pieniężnego oraz rozdział III przedstawiający rozwój systemu rozliczeń za dostawy, usługi i roboty w jego początkowej fazie (pierwsze formy rozliczeń) oraz dalsze kształtowanie się socjalistycznych zasad i form rozliczeń w Polsce Ludowej.

Druga kategoria rozdziałów, przeznaczona przezważnie dla rozpatrzenia aktualnych zagadnień rozliczeniowych, słusznie odznacza się większą z ko-

nieczności objętością. Dotyczy to m. in. rozdziału IV omawiającego analizę obowiązujących zasad systemu rozliczeń za dostawy, usługi i roboty.

Szczególnie dużo uwagi zwracają autorzy na zagadnienie techniki i trybu rozliczeń (rozdziały VI, VII i VIII). Nie trzeba chyba bliżej wyjaśniać, że zagadnienia te są dość skomplikowane i nasuwają wiele trudności pracownikom w praktyce, a przeto oczywiście wymagają szerszego omówienia. Niemniej jednak należałoby podkreślić, że autorzy — mimo zachowania takiej właściwej i koniecznej proporcji — potrafili w pracy przedstawić i omówić w sposób na ogół dla praktyki wystarczający nieomal wszelkie powstające na tym odcinku kwestie, jakie dotyczą zagadnień rozliczeniowych i z nimi się wiążą. Tak więc w rozdziale IV autorzy przystępują do szczegółowego omówienia — na tle rozważań wprowadzających — zagadnień związanych ze spotykanymi w praktyce formami rozliczeń, uzupełniając rozważania z tego zakresu zagadnieniami z dziedziny kolejności pokrywania zobowiązań przedsiębiorstw, odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny rozliczeń, oraz kredytowania rozliczeń.

W ten sposób prawidłowo ujęty został całokształt najważniejszych, praktycznie wysuwających się zagadnień z dziedziny rozliczeń. Trzeba stwierdzić, że autorzy przedstawiają głównie system rozliczeniowy w działalności eksploatacyjnej przedsiębiorstw uspołecznionych. Nie pomijają jednak również zagadnień rozliczeniowych rolniczych spółdzielni produkcyjnych, przedsiębiorstw skupu i przedsiębiorstw budowlano-remontowych oraz rozliczeń za prace projektowe, traktując ostatnie zagadnienia raczej w sposób marginesowy.

Sposób przedstawienia materiału odznacza się na ogół jasnością, przejrzystością i przystępnością wykładu, w miarę potrzeby jest dostatecznie wyczerpujący oraz ilustrowany przykładami i wzorami z dziedziny praktyki rozliczeniowej, zwłaszcza z zakresu techniki i trybu przeprowadzania rozliczeń.

Należy nadmienić, że autorzy w przedstawieniu polskiego systemu rozliczeniowego nie ograniczają się tylko do zwykłego jego opisu. Nawiazując do radzieckiego systemu rozliczeniowego (i jego ostatnich zmian i usprawnień) nie tylko trafnie omawiają zagadnienie wpływu systemu radzieckiego na ukształtowanie się systemu polskiego wskazując na różnice zachodzące między tymi systemami, ale również sam polski system rozliczeniowy poddają, w granicach niezbędnych dla potrzeb opracowania, analizie mierzącej do uchwycenia jego charakterystyki (w poszczególnych etapach rozwojowych), do wykazania specyficznych zasad i cech tego systemu, jego dodatnich i ujemnych stron, przydatności gospodarczej w ogólności. Tego rodzaju analizę rozszerzają autorzy na poszczególne formy rozliczeń, składających się w całości na system rozliczeniowy, starając się w ten sposób zwrócić uwagę czytelników zarówno na wspólność zasad leżących u podstaw systemu rozliczeniowego, jak i na cechy odróżniające ustalone

*) J. Szyrocki, L. Kostowski — System rozliczeń między przedsiębiorstwami — Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, 1966, str. 232.

formy rozliczeń od siebie i uzasadniające w praktyce zastosowanie takiej czy innej formy rozliczenia w konkretnym przypadku.

Dużą zaletę pracy stanowi ta okoliczność, że autorzy dają dość wyczerpujący — dostosowany właściwie do potrzeb pracy — przegląd podstawowych aktów normatywnych dotyczących rozliczeń. Należy podkreślić, że autorzy nie ograniczają się w tym zakresie jedynie do podawania aktów ogłoszonych w odpowiednich wydawnictwach urzędowych. Przytaczają również akty prawne nigdzie nie opublikowane, np. uchwałę Nr 526 Prezydium Rządu z dnia 2 lipca 1955 r. w sprawie działalności Narodowego Banku Polskiego w zakresie pogłębienia rozrachunku gospodarczego i podniesienia dyscypliny finansowej przedsiębiorstw, a nawet sygnalizują o opracowaniu (w końcu 1955 r.) projektów dwóch zasadniczych aktów normatywnych, a mianowicie projektu dekretu o umowach dostaw między jednostkami gospodarki uspołecznionej oraz projektu zarządzenia Przewodniczącego PKPG w sprawie przydziałów artykułów obrotu towarowego i zaopatrzenia oraz ogólnych warunków dostaw.

Autorzy słusznie nie podają przytoczonych aktów normatywnych in extenso (wskazują jedynie źródło) i starają się raczej przedstawić krótką i przystępną dla czytelników charakterystykę samego aktu normatywnego i jego krytyczną ocenę z punktu widzenia praktyki. Wskazują również trafnie na luki w naszym ustawodawstwie na odcinku rozliczeniowym, np. na str. 9 słusznie stwierdzają, że do poważnych luk w naszym systemie rozliczeniowym należy zaliczyć brak pełnych bodźców w systemie umów planowych, co uniemożliwia dostawcom oddziaływanie na złych płatników za pomocą takich środków, jak wstrzymanie dostaw. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju metoda omawiania aktów normatywnych wydaje się — ze względu na typ opracowania — zupełnie wystarczająca.

Mimo że na ogół praca zasługuje na pozytywną ocenę, niemniej jednak, obok rozdziałów napisanych w zasadzie bez zarzutu, trafiają się rozdziały, co do których mogą nasuwać się zastrzeżenia. Np. w rozdziale I autorzy przyjmują podział dwóch podstawowych form własności społecznej na własność ogólnonarodową i własność grupową (str. 3). Podział ten może wywołać wątpliwości wśród czytelników ze względu na brak w opracowaniu bliższego sformułowania pojęcia własności grupowej. W typie recenzowanej pracy raczej należałoby posługiwać się ogólnie przyjętym podziałem własności społecznej na własność państwową (ogólnonarodową) i własność spółdzielczą. Nie można nie podkreślić oczywiście, że forma spółdzielczej własności społecznej z istoty swej stanowi własność grupową, jednak okoliczność ta wymagałaby dokładniejszego wyjaśnienia.

W pracy nie została poruszona kwestia wpływu obowiązku rozliczeniowego na kształtowanie się obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym organizacji, które tym obowiązkiem nie są ustawowo objęte. Kwestia ma doniosłe znaczenie praktyczne. Autorzy słusznie np. twierdzą, że partie polityczne — zgodnie z przepisami ustawy z dnia 1 lipca 1949 r. i uzupełniającymi ją innymi aktami normatywnymi — są wyłączone z obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym. Zagadnienie to jednak omówione zostało raczej pod kątem widzenia jednej grupy aktów prawnych. Trzeba podkreślić, że nie jest rzeczą przypadku, iż akty normatywne dotyczące obrotu bezgotówkowego poprzedzały chronologicznie fakt wydania aktów normatywnych z dziedziny rozliczeń. Wprowadzenie obowiązku rozliczeniowego opiera się — jeżeli chodzi o główne formy rozliczeniowe i ich tendencję rozwojową — na wykorzystaniu przeważnie istniejących prawnie i praktykowanych takich czy innych form obrotu bezgotówkowego. Wynika to z podstawowych założeń aktów prawnych, przewidujących obowiązek rozliczeniowy pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej. Skoro obowiązek rozliczeniowy z kolei rozszerzony został na organizacje polityczne, to nie do pomyślenia jest taka sytuacja, aby wpływający stąd obowiązek wymienione organizacje mogły wykonać bez uprzedniego gromadzenia w banku swoich funduszy.

W ten sposób przepisy uchwały Nr 527 Prezydium Rządu z dnia 2 lipca 1955 r. wpływają na kształtowanie się w swoisty sposób obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym również organizacji politycznych przez otwieranie w banku rachunku rozliczeniowego i gromadzenia na tym rachunku wpływów gotówkowych. Z pewnością jest to obowiązek innego rodzaju niż przewiduje to ustawa z dnia 1 lipca 1949 r. w sposób bezpośredni, niemniej jednak taki obowiązek w stosunku do organizacji politycznych powstaje na drodze pośredniej w wyniku wykonywania obowiązku rozliczeniowego.

W niektórych rozdziałach daje się zauważyć powtarzanie omawiania tych samych zagadnień. Np. zagadnienie umów planowych przedstawione zostało na str. 11—14 oraz na str. 32—35. Zagadnienia te powinny być odpowiednio powiązane ze sobą, przynajmniej przez powołanie stron w odnośnych miejscach.

Wykazane usterki (zresztą na ogół nieliczne, niektóre z nich nawet drobne) bynajmniej nie pomniejszają wartości pracy, którą należy uznać w jej całości za udaną. Stanowi ona cenne źródło informacyjne dla pracowników finansowo-księgowych i pracowników bankowych przy wykonywaniu przez nich obowiązków wynikających z przeprowadzania rozliczeń pomiędzy jednostkami gospodarki uspołecznionej.

Hieronim Dzierżgwa

DYSKUTUJEMY O POSTĘPIE TECHNICZNYM

CZASOPIŚMO „Przemysł Chemiczny” zamieściło w nr 2 artykuł oparty na koreferacie opracowanym przez członków koła Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Przemysłu Chemicznego przy zakładach „Rokita”. Koreferat ten został wygłoszony na naradzie załogi „Rokity” w sprawie postępu technicznego w planie 5-letnim. Autorzy bardzo szczegółowo zajęli się niedomaganiem występującym w zakładzie w dziedzinie organizacji produkcji. Równocześnie opracowali wnioski zmierzające do osiągnięcia postępu.

Z obszernych materiałów zawartych w artykule przytaczamy poniżej najważniejsze wnioski.

W zakresie braków w pracy załóg i dozoru średniego:

„Postęp techniczny w toku pięciolatki (1956—60) na odcinku dyscypliny pracy, przestrzegania dyscypliny technologicznej i podnoszenia kwalifikacji zawodowych u robotników i personelu inżynieryjno-technicznego można osiągnąć przez następujące zmiany w organizacji i systemie plac, nawet w ramach istniejącego funduszu uposażeń.

1. Stopniowe wprowadzenie w „Rokicie” systemu indywidualnego premiowania pracowników fizycznych opartego o wzory radzieckie.

2. Realizację zasady, że przełożony powinien zarabiać więcej niż jego naj lepiej zarabiający podwładny.

3. Wprowadzenie dodatku za wysługę lat. Dodatek otrzymywałby pracownik np. po pięciu latach nieprzerwanej pracy w zakładzie i dodatek ten byłby utrzymywany w wypadku przeniesienia służbowego, przy czym wzrastałby co pewien okres.

4. Wprowadzenie w oparciu o doświadczenia przemysłów i służb państwowych dobrze zorganizowanych, jak górnictwo, koleje, poczta, przemysł stoczniowy i marynarka handlowa, dla wszystkich pracowników przemysłu chemicznego systemu stopni służbowych na następujących zasadach:

a) Wprowadzić stopnie służbowe np.: robotnik, młodszy aparatuwy, aparatuwy, starszy aparatuwy, młodszy technik, technik, starszy technik, młodszy inżynier, inżynier, starszy inżynier, dyrektor I stopnia, dyrektor II stopnia, dyrektor CZ itp.

b) Stopnie służbowe wiązać z odpowiednim dodatkiem do uposażenia za stopień i w miarę możliwości z zajmowanym stanowiskiem.

c) Jako podstawę do awansu przyjąć odpowiedni staż, odpowiedni egzamin kwalifikacyjny lub weryfikacyjny oraz systematyczny wkład pracy.

d) Powołać komisje kwalifikacyjne na szczeblu zakładu, CZ, resortu z określeniem zakresu działalności komisji.

e) Stworzyć sieć kursów szkoleniowych na różnych szczeblach umożliwiających zdobycie kwalifikacji potrzebnych do uzyskania określonego stopnia służbowego.

f) Z istniejących środków finansowych na cele szkoleniowe wydzielić

fundusze na opłacanie stałych, wyznaczonych przez komórki administracyjne, wykładowców rekrutujących się z wykwalifikowanego personelu inżynieryjnego.

g) Opracować programy szkolenia, uwzględniające dyscypliny ogólne, jak matematykę, fizykę, chemię ogólną, inżynierię chemiczną oraz dyscypliny techniczne.

h) Ze stopniami służbowymi wiązać pewne przywileje podnoszące autorytet stopnia wyższego wobec stopnia niższego.

5) Wprowadzenie dla wyróżniających się pracowników systemu środków uznania przez:

a) Wprowadzenie np. odznaki „Wzorowego Chemika” z ewentualną coroczną nagrodą przywiązaną do tej odznaki.

b) Inne dowody uznania (np. dyplom uznania MPChem., CZ).

6) W celu podniesienia dyscypliny wewnętrznej załóg należy powołać w porozumieniu z organizacją partyjną i radą zakładową instytucję sądów koleżeńskich na różnych szczeblach dla rozpatrywania spraw wynikających z zagadnień dyscypliny i autorytetu.

7) Zwrócić szczególną uwagę na sprawę przestrzegania drogi służbowej jako zasadniczego warunku podniesienia autorytetu kierownictwa. Dotyczy to zarówno stosunku podwładnych do przełożonych jak i przełożonych do podwładnych.

8) Koło SNTITPChem. popiera inicjatywę dyrektora Zakładu w kierunku wzmocnienia tempa budowy osiedli robotniczych w celu związania robotników z Zakładem i stworzenia warunków dla stopniowego przekształcenia elementu napływowego w stały element roboczy. Osiedla robotnicze zaopatrzyć w restauracje na odpowiednim poziomie i lokale rozrywkowe, jak kina, kawiarnie, czytelnie. Przystąpić do budowy domków jedno- lub dwurodzinnych dla pracowników.

9) Zainteresowanie specjalistów resortów od spraw pracy i płacy sprawą wprowadzenia socjalistycznego, indywidualnego systemu premiowania, a w szczególności skłonienia ich do zainteresowania się systemem istniejącym w dziale produkcji PE-1 w „Rokicie”. Wysłanie tych specjalistów na praktykę do Związku Radzieckiego w celu głębszych studiów nad tym systemem, dając im również do przestudiowania znajdujące się w resorcie materiały o tym systemie, które przywieźli ze sobą praktykanci z ZSRR.

10) Uregulowanie sprawy praktyk zagranicznych jako środka kształcenia wyższych kadr inżynieryjnych i środka zdobywania cennych informacji przemysłowych przez:

a) zwiększenie ilości praktyk zagranicznych,

b) zniesienie przeszkód w kwalifikowaniu ludzi na praktyki zagraniczne,

c) wysyłania na praktyki z zakładów ludzi z odpowiednimi kwalifikacjami: Koło SNTITPChem. powinno brać udział w typowaniu na praktyki,

d) organizowanie zbiorowych wycieczek za granicę dla personelu inżynieryjnego, w ramach których można by zapoznać się z przodującymi przemy-

slami zagranicznymi oraz nawiązywać cenne kontakty.

W zakresie braków w działalności inwestycyjnej:

1. Wzmacniać stopniowo poziom zawodowy pracowników instytutów, biur projektowych i pionu inwestycyjnego przez kierowanie do nich w drodze wymiany pracowników z ruchu.

2. Należy zwrócić szczególną uwagę na prawidłowe ustalanie skali nowobudowanych produkcji.

3. Opiniować starannie dokumentację na podstawie płatnych koreferatów przed rozpoczęciem projektowania.

4. Przeanalizować celowość wprowadzenia w zakładzie grupy rozruchowej z zadaniem przejęcia strony organizacyjnej rozruchów.

Błędy w organizacji zaopatrzenia:

W celu usprawnienia istniejącego stanu rzeczy proponujemy:

1. Wzmocnić obsadę służby zaopatrzenia pod względem ilościowym, dążyć do podniesienia poziomu i kwalifikacji personelu zaopatrzenia według podanych powyżej wytycznych ogólnych.

2. Przez koordynację dekadowych planów dostaw pomiędzy dostawcą a „Rokitą”, przynajmniej odnośnie produktów trudno dostępnych deficytowych, usprawnić rytmiczność dostaw.

3. Powinno się usprawiedliwiać niewykonanie planu z braku odpowiednich surowców, aby nie zmuszać oddziałów produkcyjnych do produkcji za wszelką cenę przy stosowaniu niewłaściwych surowców.

Słaba kontrola produkcji:

1. Położyć nacisk na szybkie zorganizowanie sprawnie działającej komórki kontrolno-pomiarowej, która przejmie m. in. kontrolę zamówień na aparaty zamawiane za granicą.

2. Aparaty pomiarowe importować w oparciu o umowy wieloletnie, np. na 5 lat, w ciągu których będzie się sprowadzać aparaty znormalizowane tych samych typów z jednego i tego samego kraju.

3. MPChem. powinno poczynić starania, aby uruchomić w kraju wytwórnictwo nowoczesnych przyrządów pomiarowych i kontrolnych, typowych dla przemysłu chemicznego.

Brak w organizacji kontroli analitycznej produkcji:

1. Wprowadzić w Kontroli Technicznej stopnie służbowe i przyjąć omówione powyżej zasady wynagradzania.

2. Na bazie reformy sposobu wynagradzania rozwinąć szeroką akcję szkoleniową.

3. Personel z wyższym wykształceniem szkolić na kursach nowoczesnej analizy technicznej prowadzonych przez odpowiednich naukowców. Wydatki poniesione na ten cel przez zakład amortyzują się szybko.

Referat jest przykładem wnikliwego, szczegółowego opracowania zagadnień związanych z zapewnieniem odpowiedniego postępu technicznego. Wykonanie zadań zależało będzie od szybkiego i sprawnego wprowadzenia w życie wszystkich niezbędnych poczynąń, zmierzających do ułatwienia załodze pracy nad rozwijaniem postępu technicznego.

Zygie
Gos, w darczo

Cena zł 4.—